



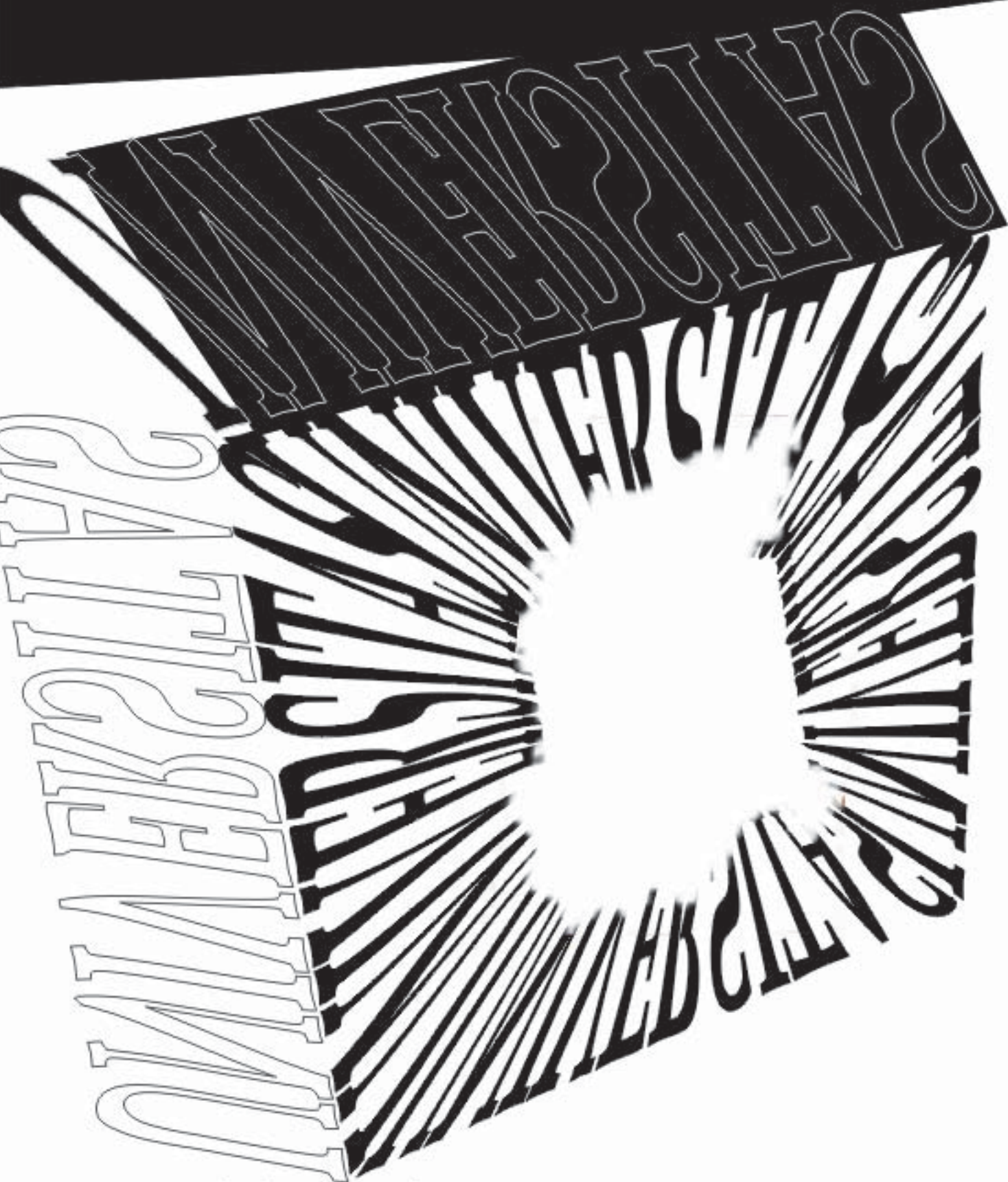
4-5 (16/17)

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI

ZIELONA GÓRA KWIECIEŃ-MAJ 2005

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ

ISSN 1644-7867



drzwi otwarte targi pracy
dru frankoforum
fizyka z uprawnieniami doktorskimi
rzecznik praw obywatelskich na uniwersytecie



Fatalna pomyłka

Jak donosi prasa –
nikt nie pamięta,
by kiedykolwiek zabrakło
w Polsce jaj na święta.

A tu proszę – afera!
Gdzie się podziały jaja?
Zebrała się nawet komisja,
lecz działać zacznie od maja.

W maju już będzie po jajach.
Potrzebne są one od zaraz.
Niech kury w całej Polsce
niosą się wszystkie naraz!

Już trwa społeczna dysputa,
padają uczone mowy,
bo każdy nagle uważa,
że jest jajogłowy.

Oj wy głupie kurzyska,
(komisję też sądzić tą miarą?)
nie o zawartość skorupy tu biega,
lecz o codzienność szarą.

Jak to się, ludzie, dzieje –
Aż się zajączek dziwuje.
Cały rok macie jaja,
a tu nagle brakuje!

ara

NA OSTATNIEJ STRONIE OKŁADKI – GRAFIKA WOJCIECHA MÜLLERA

UNIwersytet ZIELONOGÓRSKI

miesięcznik społeczności akademickiej

REDAKCJA

ul. Podgórna 50, 65-246 Zielona Góra, tel. (0-68) 328 24 79, ~25 92, ~23 54, ~25 93;
e-mail: miesiecznikUZ@uz.zgora.pl

REDAGUJE ZESPÓŁ

Andrzej Politowicz - szef zespołu redakcyjnego

WSPÓŁPRACA:

Marek Dankowski, Agnieszka Gąsiorowska, Wiesław Kamiński,
Jarosław Kuczer, Pola Kuleczka, Barbara Literska, Mariusz Michta, Andrzej Pieczyński,
Agnieszka Rożewska, Ewa Saperko, Anna Urbańska

OPIEKA ARTYSTYCZNA

Jan Berdyszak

OPRACOWANIE GRAFICZNE I ŁAMANIE KOMPUTEROWE

Lucyna Andrzejewska

ZDJĘCIA

Kazimierz Adamczewski

WYDANIE INTERNETOWE

<http://www.uz.zgora.pl/wydawnictwo/miesiecznikUZ/>

opr. Krzysztof Jaroński

KOREKTA

Agnieszka Gąsiorowska

Wyrażone opinie są osobistymi przekonaniami autorów i nie zawsze są zgodne ze stanowiskiem kolegium,
zespołu redakcyjnego i kierownictwa uczelni.
Zachęcamy do wypowiedzi polemicznych.

Redakcja zastrzega sobie prawo nadawania tekstom własnych tytułów, ich skracania i adiacji;
materiałów nie zamówionych nie zwracamy.
Za zamieszczane informacje odpowiedzialność ponoszą ich autorzy.

Oddano do druku 14 kwietnia 2003 r.

Druk: Zakład Poligrafii Uniwersytetu Zielonogórskiego

UNIwersytet ZIELONOGÓRSKI

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ

w n u m e r z e

- 4 FIZYCY Z UPRAWNIENIAMI
DOKTORSKIMI
- 4 PIOTR GARBACZEWSKI – SZANSA,
PERSPEKTYWY I REALIA
- 6 MAGICZNY ŚWIAT FRANKOFONII
- 8 Z OBRAD SENATU
- 10 ZARZĄDZENIA JM REKTORA
- 11 AKCJA REKRUTACYJNA, DNI OTWARTE
UNIwersYTETU
- 12 W POLSCE ZBYT ŁATWO ZMIENIA SIĘ
PRAWO – ROZMOWA
Z PROF. ANDRZEJEM ZOLLEM
- 15 CZY W DEMOKRACJI RZECZNIK PRAW
OBYWATELSKICH JEST NIEZBĘDNY?
– KOLEJNA DEBATA OKSFORDZKA
- 18 WIADOMOŚCI WYDZIAŁOWE
- 18 WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY
- 23 WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY
- 27 WYDZIAŁ NAUK PEDAGOGICZNYCH
I SPOŁECZNYCH
- 33 WYDZIAŁ ELEKTROTECHNIKI,
INFORMATYKI I TELEKOMUNIKACJI
- 34 WYDZIAŁ INŻYNIERII ŁĄDOWEJ
I ŚRODOWISKA
- 35 WYDZIAŁ MECHANICZNY
- 37 POŻYTECZNE INFORMATORY WYDZIAŁU
HUMANISTYCZNEGO O KIERUNKACH
STUDIÓW
- 37 ANEMIA EKONOMII
- 38 DOTACJE NA BADANIA WŁASNE –
POLEMKA KRZYSZTOFA URBANOWSKIEGO
- 41 POMROČNOŚĆ WIOSENNĄ – JESZCZE
JEDEN GŁOS O PLAKACIE REKRUTACYJNYM
- 42 NAJWAŻNIEJSZA JEST PASJA – ROZMOWA
ZE STYPENDYSTKĄ MINISTRA, URSZULĄ
MAJDANSKĄ
- 44 WYRÓŻNIENIA ARTYSTYCZNE
- 45 ZARZĄDZANIE TURYSTYKĄ
W REGIONIE – NOWE STUDIA
PODYPLOMOWE
- 46 PIERWSZE UNIwersYTECKIE
TARGI PRACY
- 48 O RANKINGACH UCZELNI
- 49 JUBILEUSZ RADIA „INDEX”
- 50 PRZYKRAWANIE JĘZYKÓW OBCYCH – JAK JE
WIDZI JOLANTA PACEWICZ-JOHANSSON
- 51 DIARIUSZ PRAWNICZY
- 52 ZABÓJCZA SIŁA BĘBNÓW
- 54 CO ZOBACZYMY NA TEGOROCZNYCH
„BACHANALIIACH”
- 56 WYPRAWA M. WOJECKIEGO NA OLIMP
- 58 WSPOMNIENIA O STEFANIE BOLIŃSKIM
I ARKADIUSZU CIELIŃSKIM
- 61 ZE SPORTU AKADEMICKIEGO
- 66 INFORMATOR REPERTUAROWY
- 68 FAKTY, POGLĄDY, OPINIE
- 72 PRZEGLĄD PRASY LOKALNEJ
- 74 FELIETON O BRAKU INFORMACJI

FIZYCY Z UPRAWNIENIAMI DOKTORSKIMI

Z satysfakcją informujemy, że decyzją Centralnej Komisji do Spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych, z dniem 24 marca 2003 r. **Instytut Fizyki Uniwersytetu Zielonogórskiego uzyskał uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora w zakresie fizyki**. Jest to już dziewiąte prawo doktoryzowania przyznane naszej uczelni.

Uprawnienie do nadawania stopnia naukowego doktora może otrzymać jednostka organizacyjna (wydział, instytut), która zatrudnia w pełnym wymiarze czasu pracy co najmniej osiem osób posiadających tytuł profesora lub stopień naukowy doktora habilitowanego, reprezentujących daną dziedzinę nauki.

Centralna Komisja bierze pod uwagę m.in.:

- poziom działalności naukowo-badawczej jednostki (sprawozdanie z ostatnich trzech lat obejmujące wyniki badań szczególnie ważnych dla rozwoju nauki, techniki lub gospodarki narodowej);
- wykaz najważniejszych - z podaniem autorów - publikacji naukowych, patentów, dokumentacji prototypów lub konstrukcji, opracowań technologicznych itp., będących wynikiem prac jednostki;
- zwięzłą charakterystykę bazy materialnej jednostki, ze

szczególnym uwzględnieniem aparatury naukowej, instalacji doświadczalnych, księgozbioru, zaplecza, warsztatów itp.

W odniesieniu do jednostek organizacyjnych szkolnictwa wyższego Centralna Komisja nadaje to uprawnienie po zasięgnięciu opinii Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego.

Oprócz **trzech uprawnień habilitacyjnych** (historia, elektrotechnika i matematyka) aktualnie Uniwersytet dysponuje dziewięcioma uprawnieniami do nadawania stopnia naukowego doktora:

- Wydział Inżynierii Lądowej i Środowiska - **budownictwo**,
- Wydział Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji - **elektrotechnika, informatyka**,
- Wydział Humanistyczny - **historia**,
- Wydział Mechaniczny - **budowa i eksploatacja maszyn**,
- Wydział Nauk Pedagogicznych i Społecznych - **pedagogika**,
- Instytut Filozofii - **filozofia**,
- Instytut Matematyki - **matematyka**.

esa

SZANSA, PERSPEKTYWY I REALIA

W dniu 24 marca 2003 roku, podsumowując trwające trzynaście miesięcy postępowanie opiniodawcze, Centralna Komisja do Spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych przyznała Instytutowi Fizyki Uniwersytetu Zielonogórskiego uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora nauk fizycznych w dyscyplinie fizyka.

Jest to, jak sądzę, wydarzenie ważne nie tylko dla samego Instytutu Fizyki, ale też dla całej uczelni. Instytut Fizyki jest dziewiątą jednostką organizacyjną, a trzecim instytutem kierunkowym z tymi uprawnieniami. Ten fakt znacząco określa jego rangę naukową.

W uczelni o charakterze uniwersyteckim uprawnienie do nadawania stopnia doktora jest - po kategoryzacji w ramach oceny parametrycznej prowadzonej przez KBN - ważnym wskaźnikiem poziomu badań oraz jakości kadry naukowo-dydaktycznej jednostki organizacyjnej.

W przypadku uprawnień do doktoryzowania progi nie są niskie, lecz utworzenie Uniwersytetu Zielonogórskiego umożliwiło konsolidację środowiska fizyków i przekroczenie naukowej „masy krytycznej” w stopniu pozwalającym na przekonanie recenzentów wniosku, że w Zielonej Górze istnieje znaczący potencjał naukowy w zakresie fizyki i środowisko, któremu prowadzenie przewodów doktorskich można w sposób odpowiedzialny powierzyć.

Wysoka ocena zespołu pracowników Instytutu Fizyki, wyrażona poprzez nadanie uprawnień do doktoryzowania, jest dla nas z pewnością źródłem satysfakcji, ale pozostanie tylko dekoracyjnym, fasadowym ornamentem jeśli te uprawnienia nie będą właściwie wykorzystane.

Warto więc przy okazji zastanowić się, jakie czynniki wpływają na proces kształcenia fizyków poprzez tytuł magistra do doktoratu. Oprócz czynników pozytywnych, istnieje też pokaźna liczba czynników hamujących. Podkreślam, że interesują mnie wyłącznie rozprawy doktorskie na autentycznie uniwersyteckim poziomie naukowym,

w ramach dyscypliny, którą Instytut Fizyki reprezentuje.

Podstawowym czynnikiem w kształceniu młodego uczącego jest aktywne uczestnictwo w badaniach naukowych na wysokim poziomie, w szerokim kontakcie z pokrewnymi instytucjami naukowymi w kraju i za granicą. Pod tym względem oferta Instytutu Fizyki wypada zupełnie dobrze.

Nie jest to jednak warunek wystarczający sukcesu. Znaczący dorobek pracowników IF w zakresie kształcenia kadr naukowych z przeszłości (ponadto, ostatnio w Zielonej Górze sfinalizowano dwie habilitacje pracowników IF, dwa przewody doktorskie asystentów w IF właśnie dobiegają końca) nie będzie automatycznie powodował gwałtownego „wysypu” doktoratów w zakresie fizyki w najbliższej przyszłości.

Praca naukowa w IF musi być prowadzona w oparciu o dobrych i bardzo dobrych absolwentów, którzy najpierw - jeszcze jako maturzyści - powinni dojść do wniosku, że w trudne studia fizyczne w ogóle warto zainwestować i że nauczanie się samodzielnego i krytycznego myślenia w trakcie studiów fizyki czy fizyki technicznej otwiera perspektywę przed absolwentami.

Kolejnym warunkiem jest stały rozwój bazy aparaturowej (dla fizyki doświadczalnej) lub numerycznych technik przetwarzania danych (baza informatyczna), gdy źródłem danych są laboratoria spoza Zielonej Góry. Zarówno dla badań doświadczalnych, jak i teoretycznych niezbędny jest dostęp do szeregu kosztownych czasopism naukowych, w tym w wersjach on-line. Środki finansowe w tych zakresach od lat były ubogie, a wcale nie wykazują tendencji rosnącej. Dlatego baza materiałowa i metodologiczna, która stanowiła ważny składnik wniosku o uprawnienia, już się kurczy (przykładem są zestawienia prenumerat czasopism importowanych w zakresie fizyki).

Kolejną widoczną barierą jest zbyt niskie umiejscowienie roli badań naukowych w hierarchii priorytetów polityki

Uniwersytetu Zielonogórskiego, czego wyrazem jest nadmierne obciążenie pracowników obowiązkami dydaktycznymi oraz organizacyjnymi.

Z całą pewnością poważna działalność dydaktyczna wynika ze ścisłego związku z uprawianą działalnością naukową. Ale mechaniczne maksymalizowanie wymiaru pensum (patrz ostatnie uchwały Senatu UZ), traktowanie obciążeń dydaktycznych przekraczających 150 proc. pensum jako godną pochwały „uczelnianą normę” trudno uznać za sprzyjające niebanalnej pracy naukowej.

Poprawie jakości badań nie sprzyjają też mocno kontrowersyjne zasady punktacji w ramach SKEPu, które w zamierzeniach jej twórców miały zapewne służyć rozwojowi badań naukowych, wpływając na rozdział środków finansowych w ramach uczelni.

Pozwolę sobie też wyrazić mało popularny, ale prawdziwy niestety pogląd, że tolerancja dla wieloletowości w polskiej nauce, połączona z tendencją do niedoceniań konieczności właściwego opłacania rzetelnej pracy w macierzystej uczelni, tę naukę konsekwentnie niszczy. Wyjątkiem są profesorowie, których aktywności naukowej rozliczne uczelniane i pozauniwersyteckie obowiązki, w tym dodatkowe zatrudnienia, nie przynoszą uszczerbku.

rzeczy nie mieści się w polskich normach uniwersyteckich.

Podobnie, mechaniczna redukcja etatów zastępcy dyrektora bądź „nadmiarowego” prodziekana, bez oceny ich rzeczywistych obciążeń pracą organizacyjną, a przy wciąż narastającej biurokratyzacji działań, przynoszą w istocie ograniczenie możliwości realizacji zadań naukowych i przesuwanie znaczących obciążeń administracyjno-biurowych na funkcyjnych pracowników naukowo-dydaktycznych.

Kłóci się to rzecz jasna z uniwersytecką zasadą traktowania działalności naukowej jako liczącego się wkładu pracownika w realizację jego zadań w ramach etatu na uczelni.

Wracając do tematu uprawnień do doktoryzowania dla Instytutu Fizyki dodam, że jego 15 pracowników samodzielnych, w tym pięciu profesorów tytularnych, prowadzi badania w zakresie fizyki doświadczalnej (spektroskopia rezonansów magnetycznych, fizyka dielektryków) i teoretycznej (dynamika nieliniowa, dynamika układów złożonych, teoria oddziaływań fundamentalnych, metody matematyczne fizyki z naciskiem na modelowanie stochastyczne).

Instytut Fizyki jest członkiem sieci naukowej „Laboratorium Fizycznych Podstaw Przetwarzania Informacji”, sponsorowanej przez KBN, a koordynowanej przez Centrum



Jest to skądinąd przyczynek do problemu autentycznej weryfikacji przydatności dla uczelni pracowników naukowo-dydaktycznych, poprzez rzetelną analizę ich osiągnięć naukowych (SKEPowska punktacja daje w tym zakresie informacje balałutne).

Marginalne oszczędności władz uczelni polegające na likwidacji dodatków funkcyjnych większości kierowników zakładów naukowo-dydaktycznych, nadają kierowaniu działalnością naukową grupy badawczej charakter dekoracyjny. W tych warunkach tylko duże poczucie odpowiedzialności „honorowego kierownika” pozwala na autentyczne podjęcie odpowiedzialności za zakład. Ten stan

Fizyki Teoretycznej PAN w Warszawie (w latach 1995-2002 pierwsze miejsce wśród instytucji prowadzących badania w zakresie fizyki w rankingach naukowych KBN). W ramach Sieci, Instytut Fizyki UZ uczestniczy w tworzeniu węzła stypendiów Marii Curie w CFT PAN i zgłosił akces do międzynarodowego programu intencyjnego QUIPROCO-NE II. Ponadto zadeklarował współudział oraz współautoryzował wniosek o grant zamawiany KBN „Informatyka i inżynieria kwantowa”, którego koordynatorem ma być CFT PAN.

Piotr Garbaczewski*

* Autor jest profesorem, dyrektorem Instytutu Fizyki

MAGICZNY ŚWIAT FRANKOFONII

Szkoda, że to, co dobre, tak szybko się kończy. Tydzień obchodów dni kultury francuskiej już dawno za nami, pozostały tylko wspomnienia, kilka zdjęć i resztki dekoracji w hallu budynku Neofilologicum w kampusie B Uniwersytetu Zielonogórskiego. A przecież jeszcze nie tak dawno temu popularny „Titanic” pulsował innym życiem, przeobrażony w malowniczy świat Lazurowego Wybrzeża. Z przyozdobionych ścian spoglądali na nas żandarmi z Saint Tropez, mogliśmy przejść się Aleją Gwiazd w Cannes, podziwiając ślady odbitych dłoni znanych gwiazd, była również okazja do obejrzenia wyścigu Formuły 1 w Monte Carlo lub zagrania w kasynie w Monaco. Po drugiej stronie korytarza obrazy, wystawione przez Instytut Sztuki i Kultury Plastycznej UZ, współtworzyły specyficzny nastrój niesamowitości, który przez prawie tydzień, bo od 24 do 28 marca utrzymywał się w tym miejscu.

Oficjalne rozpoczęcie Dni Frankofonii, zorganizowanych przez Sekcję Języka Francuskiego Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych, nastąpiło we wtorek 25 marca, jednak już dzień wcześniej w klubie *Kotłownia* można było obejrzeć spektakl grupy teatralnej Arka pt. „Obzartuch i jego dusza”. Od tego momentu w kampusie B zawrzało. Rozpoczął się tydzień zabawy, tydzień imprez i spotkań, konferencji, wykładów, koncertów, przedstawień i pokazów. Kto widział plakaty zapowia-

dające to wydarzenie, ten mógł się przekonać, jak bogaty był program tegorocznych Dni Frankofonii. Ci, których to ominęło, mogą tylko żałować.

Spośród wielu atrakcji, każdy znalazłby dla siebie coś ciekawego. Nawet brak znajomości języka francuskiego w wielu przypadkach nie stanowił przeszkody, organizatorzy zadbali bowiem o to, by większość spotkań prowadzono w obu językach. Wyjątkiem były konferencje i wykłady gości z Francji i krajów francuskojęzycznych (Belgia i Kongo Belgijskie). Tu rzeczywiście trzeba było wykazać się przynajmniej podstawową znajomością francuskiego.

Największą popularnością, jak co roku zresztą, cieszyły się imprezy wieczorne. Pokaz mody, koncert zespołu *Killing Floors*, wieczór piosenki francuskiej, recital Ewy Adamusińskiej i Katarzyny Działoszyńskiej oraz wieczór Karaoke i wieczór kończący Dni Frankofonii, z szantami, pokazami tańców średniowiecznych i prezentacją slajdów – każdy przyniósł, że było w czym wybierać. Tego samego zdania byli też uczestnicy, licznie przybywający do różnych klubów i lokali Zielonej Góry na wszystkie spotkania. Nie będzie też przesadą stwierdzenie, że zabawa trwała zawsze do białego rana.

A co z tymi, którzy nie należą do nocnych marków? O nich też zadbano, organizując spotkania poświęcone kulturze frankofońskiej. Zainteresowani tym tematem



OFICJALNE OTWARCIE DNI FRANKOFOII 25 MARCA W HALLU BUDYNKU NEOFILOLOGICUM





PREZENTACJA SZKÓŁ I PRZEDSZKOLI

mogli posłuchać wykładów o różnych stereotypach: Polski i Polaków w poezji francuskiej, Belgów w komiksach czy Francuzów o Polsce i innych krajach Europy. Jak co roku nie zabrakło również quizów, konkursów i warsztatów, które przyciągnęły głównie uczniów szkół gimnazjalnych, liceów, no i samych studentów. Za to wystawa fotografii Doroty Janiak czy koncert francuskiej muzyki klasycznej w wykonaniu dr Jolanty Sipowicz zainteresowały nie tylko grono osób bezpośrednio związanych z językiem francuskim. Oprócz wymienionych imprez na uwagę zasługuje też sztuka teatralna pt. „Zamek w Szwecji”, wystawiona przez studentów sekcji francuskiej NKJO. Niestety, film Philipa Guaya „Trzecia zmiana”, wyświetlany w kinie Newa, nie wzbudził zbyt dużego zainteresowania, choć ci, którzy go obejrzeli, wystawili mu dość dobre recenzje. Na terenie uczelni tradycyjnie działała również kawiarnia, o tym razem przeniesiona wprost ze słonecznej riwiery, o nazwie „Na Lazurowym Wybrzeżu”. Nawet najbardziej wybredni smakosze mogli się tam do woli delektować przepyszными naleśnikami, tartami i innymi ciastami francuskimi.

Dni Frankofonii na stałe wpisały się już w życie naszej uczelni i miasta. Są doskonałą okazją do poszerzenia wiedzy na temat Francji i państw francuskiego obszaru językowego, doskonalenia umiejętności językowych, a także możliwością nawiązania nowych znajomości i kontaktów. Są czasem zabawy i rozrywki, ale również i właściwym momentem, by zatrzymać się na chwilę i zastanowić nad naszą przyszłością, chociażby w odniesieniu do planów Polski wejścia do Unii Europejskiej. Przełamywanie barier językowych i kulturowych wydaje się bowiem jedyną słuszną drogą ułatwiającą przyszły dialog między państwami, a informowanie, uświadamianie i uczenie przez to szacunku do tego, co inne, jest podstawowym środkiem zapobiegania wszelkim konfliktom. Może więc warto brać udział w tego typu przedsięwzięciach i odkrywać magiczny świat innej kultury, tak mało nam znanej, a tak bogatej?

Lidia Napieralska
studentka II roku
Sekcji Języka Francuskiego NKJO



KULTURĘ I JĘZYK FRANCUSKI MOŻNA POZNAWAĆ JUŻ W TYM WIEKU



POKAZ MODY EKOLOGICZNEJ W WYKONANIU STUDENTEK II ROKU

Z O B R A D S E N A T U

Senat na zwyczajnym posiedzeniu w dniu 26 lutego 2003 r. podjął następujące uchwały:

- **Nr 57** w sprawie zmian organizacyjnych na Wydziale Humanistycznym oraz zmiany zasad działalności Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych.

Senat zniósł Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych jako jednostkę międzywydziałową w Pionie Prorektora ds. Jednostek Międzywydziałowych i na wniosek Rady Wydziału Humanistycznego powołał Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych w strukturze organizacyjnej Wydziału Humanistycznego.

Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych powołane zostało do prowadzenia działalności dydaktycznej, dlatego też zatrudniać będzie wyłącznie pracowników dydaktycznych na stanowiskach określonych w art. 75 ust. 2 pkt. 2 ustawy z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym:

- a) starszego wykładowcy,
- b) wykładowcy,
- c) lektora.

Uchwała wejdzie w życie z dniem 1 października 2003 r.

- **Nr 58** w sprawie opinii dotyczącej zmiany zasad rozliczeń za godziny ponadwymiarowe na studiach dziennych i zaocznych w roku akademickim 2002/2003.

Senat wyraził pozytywną opinię w sprawie następujących zmian zasad rozliczeń za godziny ponadwymiarowe na studiach dziennych i zaocznych w roku akademickim 2002/2003:

- 1) wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe na studiach dziennych zrealizowane w roku akademickim 2002/2003 wypłacone będzie jednorazowo do końca lipca 2003 r.
- 2) wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe na studiach zaocznych zrealizowane w semestrze letnim roku akademickiego 2002/2003 wypłacone będzie jednorazowo do końca lipca 2003 r.

Powyższe zmiany wprowadzone zostały zarządzeniem nr 8 z dnia 26 lutego 2003 r. zmieniającym zarządzenie nr 24 z 4 grudnia 2002 r. w sprawie zasad rozliczeń za godziny ponadwymiarowe na studiach dziennych i zaocznych.

- **Nr 59** w sprawie opinii wniosku o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego.

Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o mianowanie dr hab. Andrzeja Jankowskiego na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Uniwersytecie Zielonogórskim na czas nieokreślony.

- **Nr 60** w sprawie wyrażenia zgody na mianowanie na stanowisko profesora zwyczajnego

Senat wyraził zgodę na mianowanie prof. dr hab. inż. Krzysztofa Gałkowskiego na stanowisko profesora zwyczajnego w Uniwersytecie Zielonogórskim.

- **Nr 61** w sprawie podziału dotacji na badania własne na rok 2003.

Senat przyjął kryteria podziału dotacji na badania własne dla wydziałów na rok 2003, określone w załączniku do uchwały.

Senat na zwyczajnym posiedzeniu w dniu 26 marca 2003 r. podjął następujące uchwały:

- **Nr 62** w sprawie wyrażenia zgody na podwyższenie kapitału zakładowego w UTBS Sp. z o.o.

Senat wyraził zgodę na podwyższenie kapitału zakładowego Uczelnianego Towarzystwa Budownictwa Społecznego Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością do kwoty 6.789.500,00 zł poprzez:

- 1) podwyższenie wysokości wkładów pieniężnych do kwoty 4.513.084,44 zł, tj. o kwotę 13.084,44 zł;
- 2) wniesienie tytułem aportu wyposażenia STB przy ul. Wyspiańskiego 60, oszacowanego na kwotę 572.103,82 zł oraz dokumentacji dotyczącej budynków, oszacowanej na kwotę 1.022.811,74 zł.

- **Nr 63** w sprawie programu inwestycyjno-modernizacyjnego UZ na lata 2001-2010.

Mając na uwadze zadania inwestycyjne zapoczątkowane przez Politechnikę Zielonogórską w roku 1999 uchwałą Senatu Politechniki Zielonogórskiej z dnia 24 lutego 1999 r. w sprawie programu inwestycyjno-modernizacyjnego na lata 1999-2002, Senat Uniwersytetu Zielonogórskiego wyraził wolę kontynuowania i realizowania tych zadań oraz zadań ujętych w programie inwestycyjno-modernizacyjnym Uniwersytetu Zielonogórskiego na lata 2001-2010:

1) Zadania kontynuowane – aktualnie realizowane:

- budynek dydaktyczny Wydziału Nauk Ścisłych,
- modernizacja i rozbudowa hali laboratoryjnej i budynku dydaktycznego Instytutu Budownictwa,
- modernizacja i rozbudowa hali laboratoryjnej Wydziału Mechanicznego.

2) Zadania kontynuowane i do realizacji:

- budynek dydaktyczny Wydziału Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji,
- modernizacja hali Wydziału Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji oraz Wydziału Mechanicznego,
- uzbrojenie terenu, zagospodarowanie terenu, parkingi,
- Centrum Kształcenia i Rehabilitacji Młodzieży Niepełnosprawnej,
- Nowy Kisielin - Centrum Szkoleniowo-Konferencyjne,
- Biblioteka Uniwersytecka,
- budynek dydaktyczny dla Wydziału Nauk Pedagogicznych i Społecznych oraz Wydziału Prawa,
- budynek Instytutu Biotechnologii i Ochrony Środowiska oraz przebudowa Studium Języków Obcych.

- **Nr 64** w sprawie zatwierdzenia wyboru podmiotu uprawnionego do badania sprawozdania finansowego UZ za okres 01.09.2001-31.12.2002.

Senat Uniwersytetu Zielonogórskiego zatwierdził wybór Biura Rachunkowego Ergo, mającego siedzibę w Zielonej Górze przy ul. Olchowej 5, do badania sprawozdania finansowego Uniwersytetu Zielonogórskiego za okres 01.09.2001 – 31.12.2002.

- **Nr 65** w sprawie powołania zespołu oceniającego nauczyciela akademickiego pełniącego funkcję rektora lub prorektora.

Senat powołał zespół oceniający pracę nauczycieli akademickich pełniących funkcje rektora i prorektorów, w następującym składzie:

1. prof. dr hab. Bazyli Tichoniuk - Szkoła Nauk Humanistycznych i Społecznych,
2. prof. dr hab. inż. Romuald Świtka - Szkoła Nauk Technicznych,
3. prof. dr hab. Janusz Matkowski - Szkoła Nauk Ścisłych i Ekonomicznych.

Członkowie Zespołu na pierwszym zebraniu wybiorą spośród siebie przewodniczącego.

- **Nr 66** w sprawie opinii wniosku o przyznanie nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu.

Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o przyznanie dr inż. Grzegorzowi Andrzejewskiemu nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu za rozprawę doktorską pt. „Programowy model interpretowanej sieci Petriego dla potrzeb projektowania mikro-systemów cyfrowych”.

- **Nr 67** w sprawie opinii wniosku o przyznanie nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu.
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o przyznanie prof. dr hab. inż. Józefowi Korbiczowi, dr hab. inż. Janowi M. Kościelnemu, dr hab. inż. Zdzisławowi Kowalcukowi, prof. dr hab. inż. Wojciechowi Cholewie, dr hab. inż. Antoniemu Ligęzie nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu za monografię zespołową pt. „Diagnostyka procesów. Modele, metody sztucznej inteligencji, zastosowania”.
- **Nr 68** w sprawie opinii wniosku o przyznanie nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu.
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o przyznanie prof. dr hab. Joachimowi Zdrzenie nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu za książkę pt. „Die Inschriften des Landkreises Rügen”.
- **Nr 69** w sprawie opinii wniosku o przyznanie nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu.
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o przyznanie dr hab. Marii Barbarze Piechowiak-Topolskiej, prof. UZ, nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu za książkę pt. „Społeczeństwo i kultura w Wielkim Księstwie Litewskim od XV do XVIII wieku”.
- **Nr 70** w sprawie opinii wniosku o przyznanie nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu.
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o przyznanie dr Andrzejowi Piaseckiemu nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu za książkę pt. „Władza w samorządzie terytorialnym III RP. Teoria i praktyka kadencji lat 1990-2002”.
- **Nr 71** w sprawie opinii wniosku o przyznanie nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu.
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o przyznanie dr hab. Stanisławowi Borawskiemu, prof. UZ, nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu za międzynarodowe współautorstwo książki pt. „Zweischprachige Stadtbücher aus Oppeln/Opole”.
- **Nr 72** w sprawie opinii wniosku o przyznanie nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu.
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o przyznanie dr hab. Kazimierzowi Głazkowi, prof. UZ, nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu za książkę pt. „A Guide to the Literature on Semirings and their Applications in Mathematics and Information Sciences”.
- **Nr 73** w sprawie opinii wniosku o przyznanie nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu.
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o przyznanie dr hab. Krysztynie Lukierskiej-Walasek, prof. UZ, nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu za książkę pt. „Wstęp do teorii szkieł spinywanych i kwadrupolowych”.
- **Nr 74** w sprawie opinii wniosku o przyznanie nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu.
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o przyznanie dr hab. inż. Edwardowi Kowalowi, prof. UZ, nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu za publikację pt. „Ekonomiczno-społeczne aspekty ergonomii”.
- **Nr 75** w sprawie opinii wniosku o przyznanie nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu.
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o przyznanie dr hab. inż. Tadeuszowi Kuczyńskiemu, prof. UZ nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu za monografię pt. „Emisja amoniaku z budynków inwentarskich a środowisko”.
- **Nr 76** w sprawie opinii wniosku o przyznanie nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu.
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o przyznanie prof. dr hab. inż. Romualdowi Świtce nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu za całokształt pracy naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej”.
- **Nr 77** w sprawie opinii wniosku o przyznanie nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu.
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o przyznanie prof. dr hab. inż. Tadeuszowi Bilińskiemu nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu za całokształt pracy naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej.
- **Nr 78** w sprawie wyrażenia zgody na rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem akademickim mianowanym na czas nieokreślony.
Senat wyraził zgodę na rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem akademickim mianowanym na czas nieokreślony - Larrym Mobley – w trybie art. 93 ust. 3 ustawy o szkolnictwie wyższym.
- **Nr 79** zmieniającą uchwałę Senatu UZ nr 66 z dnia 24 października 2001 r. w sprawie wysokości narzutów ogólnouczeniowych.
Senat uchwalił następujące zmiany w uchwale nr 66 z dnia 24 października 2001 r. w sprawie wysokości narzutów ogólnouczeniowych:

 1. § 1 ust. 1 pkt 4 uchwały nr 66 Senatu UZ w sprawie wysokości narzutów ogólnouczeniowych otrzymał następujące brzmienie:
 „Z działalności na rzecz nauki i dydaktyki Zakładu Zieman - 30%”.
 2. § 1 ust. 2 uchwały nr 66 Senatu UZ otrzymał następujące brzmienie:
 „Z projektów celowych KBN nie mniej niż 20%, w tym:
 - dla pionu Prorektora ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą - 15%,
 - dla Wydziału realizującego projekt - 5%”.
 3. § 1 ust. 3 uchwały nr 66 Senatu UZ otrzymał następujące brzmienie:
 „Z projektów badawczych KBN (grantów) nie mniej niż 20%, w tym:
 - dla pionu Prorektora ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą - 15%,
 - dla Wydziału realizującego projekt - 5%”.
- **Nr 80** w sprawie regulaminu Samorządu Studenckiego Uniwersytetu Zielonogórskiego.
Senat uchwalił regulamin Samorządu Studenckiego Uniwersyte-u Zielonogórskiego.
- **Nr 81** w sprawie wyrażenia zgody na mianowanie na stanowisko profesora zwyczajnego.
Senat wyraził zgodę na mianowanie prof. dr hab. inż. Mariana Adamskiego na stanowisko profesora zwyczajnego.
- **Nr 82** w sprawie opinii wniosku o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego na czas nieokreślony.
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek prof. dr hab. Henryka Greinerta o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego na czas nieokreślony.
- **Nr 83** w sprawie opinii wniosku o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego na czas określony.
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek dr hab. Michaiła Kotina o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego na czas określony.
- **Nr 84** w sprawie opinii wniosku o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego na czas określony.
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek dr hab. Bernadetty Nit-schke o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego na czas określony.

ZARZĄDZENIA JM REKTORA

JM Rektor wydał zarządzenia:

- **Nr 7** z dnia 30 stycznia 2003 r. w sprawie powołania Komisji ds. postępowania z nieaktualnymi materiałami niejawnymi.

Rektor powołał Komisję ds. postępowania z nieaktualnymi materiałami niejawnymi w następującym składzie:

1. Rozalia Sroka – przewodnicząca,
2. Ryszard Maluda – członek komisji,
3. Jan Włodarski – członek komisji.

- **Nr 8** z dnia 26 lutego 2003 r. zmieniające zarządzenie nr 24 z 4 grudnia 2002 r. w sprawie zasad rozliczeń za godziny nadwymiarowe na studiach dziennych i zaocznych.

Zmieniły się zasady rozliczeń za godziny nadwymiarowe na studiach dziennych i zaocznych w roku akademickim 2002/2003:

- wynagrodzenie za godziny nadwymiarowe na studiach dziennych wypłacone będzie po zrealizowaniu pensum rocznego jednorazowo do końca lipca 2003 roku;
- wynagrodzenie za godziny nadwymiarowe na studiach zaocznych w semestrze letnim będzie wypłacone jednorazowo do końca lipca 2003 roku.

- **Nr 9** z dnia 11 marca 2003 r. zmieniające zarządzenie nr 20 z dnia 9 października 2001 r. w sprawie wprowadzenia regulaminu pomocy materialnej dla studentów studiów dziennych.

Wprowadzono następujące zmiany w regulaminie pomocy materialnej dla studentów studiów dziennych:

1. Stypendium socjalne będzie mogło być przyznane w następującej wysokości:
 - I stopnia – 43% podstawy naliczania,
 - II stopnia – 29% podstawy naliczania,
 - III stopnia – 17% podstawy naliczania.
2. Wysokość stypendiów SN1, SN2, SN3 wyniesie odpowiednio: 32%, 26%, 19% wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę pracowników ogłaszanego przez Ministra Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej w Dzienniku Ustaw.
3. Stypendium za wyniki w nauce będzie mogło być przyznane w następującej wysokości:
 - I stopnia – 48% podstawy naliczania,
 - II stopnia – 36% podstawy naliczania,
 - III stopnia – 24% podstawy naliczania.

- **Nr 10** z dnia 17 marca 2003 r. w sprawie powołania Komisji ds. Odznaczeń i Orderów.

Rektor powołał Komisję ds. Odznaczeń i Orderów w następującym składzie:

1. prof. dr hab. Michał Kisielewicz, Rektor UZ – przewodniczący,
2. prof. dr hab. inż. Józef Korbicz, Prorektor ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą,
3. prof. dr hab. Marian Nowak, Prorektor ds. Rozwoju,
4. prof. dr hab. inż. Ferdynand Romankiewicz, Prorektor ds. Jednostek Międzywydziałowych,
5. dr hab. Zdzisław Wołk, prof. UZ, Prorektor ds. Spraw Studenckich
6. inż. Andrzej Rybicki, Dyrektor Administracyjny.

- **Nr 11** z dnia 20 marca 2003 r. w sprawie powołania Zespołu dokonującego oceny pracy nauczycieli akademickich posiadających tytuł naukowy oraz pełniących funkcję dziekanów.

Rektor powołał Zespół dokonujący oceny pracy nauczycieli akademickich posiadających tytuł naukowy oraz pełniących funkcję dziekanów, w następującym składzie:

1. prof. dr hab. Michał Kisielewicz, Rektor UZ – przewodniczący,
2. prof. dr hab. inż. Józef Korbicz, Prorektor ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą,
3. prof. dr hab. Marian Nowak, Prorektor ds. Rozwoju,
4. prof. dr hab. inż. Ferdynand Romankiewicz, Prorektor ds. Jednostek Międzywydziałowych,
5. dr hab. Zdzisław Wołk, prof. UZ, Prorektor ds. Spraw Studenckich.

- **Nr 12** z dnia 20 marca 2003 r. w sprawie powołania Zespołu dokonującego oceny pracy nauczycieli akademickich zatrudnionych w pozawydziałowych jednostkach organizacyjnych.

Rektor powołał Zespół dokonujący oceny pracy nauczycieli akademickich zatrudnionych w pozawydziałowych jednostkach organizacyjnych w następującym składzie:

1. prof. dr hab. inż. Ferdynand Romankiewicz, Prorektor ds. Jednostek Międzywydziałowych – przewodniczący,
2. dr hab. Józef Tatarczuk,
3. dr hab. Regina Orzełek-Bujak, prof. UZ.

Agnieszka Gąsiorowska

Teksty uchwał i zarządzeń dostępne są na stronie internetowej Uniwersytetu Zielonogórskiego pod adresem:

<http://www.uz.zgora.pl/ap/>.

O g ó ł n o p o l s k i p r o j e k t s t u d e n c k i ' T a n d e m C o u r s e s '

ĆWICZYMY JĘZYKI

Studenci Wyższej Szkoły Handlowej zainicjowali ogólnopolski projekt 'Tandem Courses', skierowany zarówno do studentów polskich, jak i gości z zagranicy. Stworzyli ogólnopolską, internetową bazę danych dla osób chcących się nawzajem bezpłatnie uczyć języków obcych oraz poznawać zagranicznych studentów przebywających w naszym kraju na praktykach i stypendiach. Zwrócili się do nas, by tą drogą stworzyć szansę na dotarcie do jak największej liczby odbiorców oraz popularyzację tej formy nauki języka i zawieranie kon-

taktów międzynarodowych. Oferta ma charakter bezpłatny i niekomercyjny.

Baza jest dostępna pod adresem www.tc.w.pl oraz www.tandemy.z.pl. Projekt jest realizowany przez Erasmus Student Network Szkoły Głównej Handlowej oraz Niezależne Zrzeszenie Studentów Szkoły Głównej Handlowej. Kontakt: Michał Majchrzak, e-mail: mm25959@sgh.waw.pl, tel: 600 966 845, Dział Promocji 'Tandem Courses'.

ap

A k c j a „ R e k r u t a c j a 2 0 0 3 ”

Z O S T A Ł Y O T W A R T E D R Z W I

Tegoroczna edycja Dni Otwartych Drzwi naszej uczelni, trwających dwa dni, miała charakter targów edukacyjnych. Zlokalizowane w obu kampusach punkty informacyjne i stoiska wydzielone, przy których dyżurowali kompetentni przedstawiciele, dodatkowo przyciągające wzrok ciekawymi plakatami, prezentacjami multimedialnymi i innymi niekonwencjonalnymi środkami reklamowymi, doskonale spełniły swą funkcję centrów informacyjnych.

Podczas Dni Otwartych Uniwersytet Zielonogórski odwiedziło kilka tysięcy osób. Tegoroczni maturzyści mieli okazję uzyskać wyczerpujące informacje nie tylko na temat interesujących ich kierunków, zasad naboru, ilości miejsc na poszczególnych kierunkach studiów, ale także mogli zapytać o formy pomocy materialnej, czy też porozmawiać ze swoimi starszymi kolegami, już studentami. Dodatkowo bowiem - obok stoisk wydzielonych i instytutowych - swój dorobek prezentowali przedstawiciele organizacji studenckich, a sami studenci w roli przewodników oprowadzali wszystkich zainteresowanych po budynkach Uniwersytetu, opowiadając im po drodze ciekawe historie z życia studenckiego.

Tak wysoka frekwencja, jaką cieszyły się Dni, jest z pewnością efektem właściwej informacji, która dotarła w odpo-

wiedniej formie, w odpowiednim czasie, do odpowiednich osób. Plakat informacyjny zachęcający do zapoznania się z tegoroczną ofertą edukacyjną Uniwersytetu dotarł do wszystkich szkół średnich woj. lubuskiego i ościennych, podobnie jak zaproszenie do udziału w Dniach Otwartych. Wszystkimi dostępnymi kanałami docierała do potencjalnych kandydatów informacja o tym, że Uniwersytet Zielonogórski otworzył swe podwoje dla tegorocznych maturzystów. Na stronie internetowej, słupach ogłoszeniowych w wielu miastach, w gazetach (przede wszystkim tych lokalnych) można było znaleźć szczegóły na ten temat. Dodatkowo przy okazji spotkań edukacyjnych z młodzieżą pracownicy uczelni zapraszali do odwiedzenia zielonogórskiej *Alma Mater* i do rozważenia propozycji podjęcia studiów właśnie tu.

Marzec obfitował w więcej atrakcji edukacyjno-promocyjnych. Warto chociażby wspomnieć o naszym udziale w targach edukacyjnych w Legnicy, czy o wizycie uczniów jednej z żarskich szkół.

Kolejny przystanek na trasie tegorocznej akcji „Rekrutacja” na targach edukacyjnych w Zielonej Górze i Gorzowie Wlkp., w dniach 24-26 kwietnia.

aua

J A K C I Ę W I D Z A Ą , T A K C I Ę P I S Z A Ą

„Gazeta Wrocławska”, „Konkrety”, „Gazeta Poznańska”, „Cogito”, „Gazeta Wyborcza”, „Gazeta Lubuska” – to tytuły gazet i czasopism, w których ostatnio stałym gościem był Uniwersytet Zielonogórski. W każdym z nich – obszerne materiały na temat tegorocznej oferty edukacyjnej Uniwersytetu. Informacje często wzbogacone zdjęciami. „Gazeta Wrocławska” w dodatku „Co dalej, maturzysto”, jaki ukazał się 3 kwietnia br. zamieściła specjalny przewodnik po wyższych szkołach dolnośląskich. Nasz Uniwersytet, mimo że terytorialnie nie zalicza się do szkół dolnośląskich, kształci wielu studentów pochodzących również z tego regionu. Dlatego bardzo zależało nam na tym, żeby nasza oferta dotarła także do mieszkańców Wrocławia, Jeleniej Góry, Wałbrzycha, Legnicy i okolic. Kolejna informacja o Uniwersytecie Zielonogórskim w „Gazecie Wrocławskiej” ukaże się 15 kwietnia br.

„Konkrety” – tygodnik legnicki. Przy okazji naszej obecności na targach edukacyjnych w Legnicy, w numerze poświęconym targom pojawiła się również krótka oferta edukacyjna Uniwersytetu Zielonogórskiego.

„Cogito” – w tym dwutygodniku, bardzo popularnym wśród maturzystów, w wydaniu z 1 marca zaprezentowano naszą grafikę i malarstwo, a także ukazało się zaproszenie na Dni Otwarte. Poza tym jeszcze przed świętami - w rubryce „Prawdy i plotki” będziemy mogli przeczytać o ciekawostkach z życia Zielonej Góry i Uniwersytetu Zielonogórskiego. A to wszystko na tle nie przypadkowo dobrane go zdjęcia przedstawiającego oba kampusy naszej uczelni otoczone zielenią lasów.

W „Gazecie Poznańskiej”, podobnie jak w roku ubiegłym,

w dodatku „Szkolnictwo”, w kwietniu i maju pojawiają się informacje o naszych nowych kierunkach studiów, terminach przyjmowania dokumentów od kandydatów etc.

Próbując przeanalizować publikacje, jakie na temat Uniwersytetu ukazywały się i ukazują w „Gazecie Wyborczej” i „Gazecie Lubuskiej”, trudno w tej obfitości nie przeoczyć jakichś terminów. Zaczęło się 20 marca artykułem „Z Lubuską na Uniwersytet”, potem posypały się bardzo obficie informacje o Dniach Otwartych, przewodniki po studiach (języki, filologie obce, filologia polska, dziennikarstwo, politologia), a do zaprezentowania pozostało jeszcze sporo dziedzin i kierunków. Zdążymy. Do 16 czerwca (pierwsze egzaminy na UZ), w każdy czwartek w *Lubuskiej Młodych* zostaną zaprezentowane wszystkie uniwersyteckie kierunki.

„Gazeta Wyborcza” wkrótce będzie prezentowała w cyklach tygodniowych w piątki *Ludzi Uniwersytetu* i *Skarby Uniwersytetu*. Nie można też pominąć Radia INDEX, które w czwartki realizuje audycję pt. „Akcja Rekrutacja”. W godz. od 17.00 do 18.00 można usłyszeć wiele ciekawych informacji dotyczących tegorocznego naboru na poszczególne kierunki.

Byliśmy obecni również na łamach „Tygodnika Śląskiego”, „Wiadomości turystycznych”, „Turystyki Dolnośląskiej”, a to za sprawą nowego kierunku studiów podyplomowych pod nazwą *Zarządzanie turystyką w regionie*. Przed nami kolejne miesiące rekrutacji i pracy nad rzetelną, wyczerpującą i pełną informacją o ofercie edukacyjnej na najbliższy rok akademicki.

aua

P r a w o m u s i b y ć o p a r t e n a w a r t o ś c i a c h

W P O L S C E Z B Y T Ł A T W O M O Ź N A Z M I E N I A ć P R A W O



Rozmowa z prof. Andrzejem Zollem
Rzecznikiem Praw Obywatelskich

Panie Profesorze, początek idei praw obywatelskich dała Rewolucja Francuska, ale tak naprawdę powszechne stały się one dopiero w drugiej połowie XX wieku. Pana urząd ma bodaj najszerszy pogląd na to, jak współcześni Polacy rozumieją prawo i sprawiedliwość, niezależnie od rzeczywistych uregulowań praw wolnościowych i obywatelskich. Chciałem zapytać, jak duży jest rozdzźwięk między stanowionym prawem a poczuciem sprawiedliwości?

Można kwestionować to założenie w pytaniu, że początek obrony praw obywatelskich to rewolucja francuska. Przypomnę – jeśli chodzi o polską tradycję, pomijając problem cywilizacji europejskiej, opartej na chrześcijaństwie, na podmiotowym rozumieniu człowieka i jego godności – to należy pamiętać o Pawle Włodkowicu i Stanisławie ze Skalbmierza, którzy na początku XV wieku bardzo wyraźnie mówili o prawach człowieka na sejmie w Konstancji. To jest jednak historia. Natomiast jeśli chodzi o rozdzźwięk między prawem i sprawiedliwością, to trzeba powiedzieć, że prawo musi być oparte na pewnych wartościach i określać takie pojęcia, jak prawo prawe, to znaczy właśnie prawo zawierające czy wyrażające wartości. Jeżeli to przeniesiemy na grunt naszego systemu prawnego, to realizacja tej idei jest zawarta w dwóch przepisach Konstytucji. Mianowicie w art. 30, mówiącym o przyrodzonej, niezbywalnej godności człowieka jako źródle wolności i praw oraz w art. 1, mówiącym o Rzeczypospolitej jako dobrze wspólnym wszystkich obywateli.

Jak wygląda stratyfikacja skarg i wniosków wnoszo-

nych do Pana urzędu? Czy da się zauważyć dominację szczególnej kategorii spraw, z których załatwienia Polacy są niezadowoleni?

Oczywiście taką kategorią są sprawy socjalne. Tych spraw jest najwięcej, bo ok. 25 proc. wszystkich spraw. W następnej kolejności są sprawy z zakresu prawa karnego, prawa cywilnego i gospodarki nieruchomości, prawa gospodarczego i danin publicznych, prawa administracyjnego i spraw mieszkaniowych. Skargi kierowane do mnie, a przypomnę, że tylko w roku ubiegłym było ich ponad 55 tysięcy, odzwierciedlają w pełni wszystkie dziedziny życia Polaków, ich bolączki, rozterki i kłopoty. Zadowoleni bardzo rzadko piszą do Rzecznika, choć i tacy są.

Jak wyglądają kompetencje polskiego Rzecznika Praw w porównaniu z ombudsmanami w innych krajach europejskich? Czego nie może polski Rzecznik, a co uprzywilejowuje go w takim porównaniu?

W stosunku do innych ombudsmanów europejskich pozycja polskiego Rzecznika jest bardzo silna. Wynika to zarówno z umocowania konstytucyjnego mojego urzędu oraz z ustawy o Rzeczniku. Nie mam żadnych ograniczeń przedmiotowych. Wszelkie działania władzy publicznej w pełnym zakresie podlegają kontroli Rzecznika Praw Obywatelskich. Ponadto każdy może zwrócić się do Rzecznika – zarówno osoba fizyczna, to jest obywatel polski, jak i cudzoziemiec będący pod jurysdykcją państwa polskiego oraz osoba prawna, podmiot zbiorowy, nawet może się do mnie zwrócić organ samorządu terytorialnego. Tak więc i z tej strony nie ma żadnych ograniczeń.

Siła tego urzędu nad innymi ombudsmanami polega też na instrumentach, które mu przyznaje ustawa w zakresie ochrony praw człowieka. Wśród nich na pierwszym miejscu bym postawił możliwość występowania do Trybunału Konstytucyjnego z wnioskiem o zbadanie konstytucyjności aktów normatywnych, także i ustaw, możliwość wszczynania czy przyłączania się do postępowania sądowego, wnoszenie nadzwyczajnych środków zaskarżenia wyroków sądowych. To są instrumenty, które bardzo silnie działają w kierunku przestrzegania praw człowieka.

Czy nie sądzi Pan, że rzecznik powinien mieć inicjatywę ustawodawczą, skoro na co dzień obcuje z delikatną materią spraw, które dotyczą niezmiennie ważnej dla poczucia sprawiedliwości sytuacji prawnej obywatela? Art. 16 ustawy o RPO mówi wprawdzie, że Rzecznik może w tych sprawach występować do organów, które

mają inicjatywę ustawodawczą, ale to przecież nie to samo.

Rzecznik nie powinien mieć inicjatywy ustawodawczej, bo wtedy stałby się organem politycznym.

Powszechnie sądzi się o złej jakości stanowionego prawa, o prymacie polityki nad rzemiosłem ustawodawczym. Na poczuciu społecznego zagrożenia stanem bezpieczeństwa publicznego ugrupowanie Prawa i Sprawiedliwości zdobyło całkiem niezły wynik podczas ostatnich wyborów parlamentarnych. Jakie mechanizmy i urządzenia państwa prawa mogłyby nas chronić przed partactwem legislacyjnym?

Fakt, że mamy do czynienia z partactwem legislacyjnym, jest poza sporem. Natomiast jakie mechanizmy mogłyby nas przed nim chronić? Myślę, że trzeba odróżnić dwie kwestie: po pierwsze - debata polityczna nad założeniami ustawy, która powinna odbywać się w parlamencie podczas pierwszego czytania projektu ustawy. U nas to pierwsze czytanie jest traktowane bardzo pobieżnie, wręcz często skrótowo - tak do jego odfajkowania. Natomiast powinna to być bardzo poważna debata polityczna nad założeniami projektu. W jej efekcie powinno dojść do formalnego uchwalenia takich założeń. Jeśli one zostaną przyjęte przez parlament, to wtedy trzeba je oddać w ręce prawników. Efekt ich pracy Sejm przyjmuje lub zwraca do poprawy. Po drugie - trzeba unikać tego, co dzieje się codziennie w parlamencie, że poseł w czasie prac komisji redaguje tekst ustawy. Posłowie nie są od redakcji tekstów ustaw. To jest, według mnie, druga ważna przyczyna słabości polskiej legislacji.

Nurty liberalne w doktrynie prawa karnego ulokowały podejrzanego czy oskarżonego w komfortowej sytuacji procesowej, w praktyce często w sytuacji daleko korzystniejszej niż pokrzywdzonego przestępstwem. Czy jest możliwe, żeby przywrócić tu niejaka równowagę, przy czym nie chodzi o zabranie sprawcy przysługujących mu praw, ale taką modyfikację procedury karnej, by pokrzywdzony mógł korzystać ze słusznego w istocie poczucia elementarnej sprawiedliwości? Zapytam Pana jako współautora nowego kodeksu karnego - czy prawo jest tu ułomne, czy też jego stosowanie?

Ja się nie zgadzam, że liberalny nurt postawił w komfortowej sytuacji oskarżonego. Trzeba też pamiętać o jednej rzeczy, że w procesie karnym nie jest jeszcze przesądzona wina oskarżonego. Proces karny ma dopiero doprowadzić do ustalenia jego winy. Jeżeli wprowadzamy pewne elementy gwarancyjne w procesie, to po to, żeby ktoś, kto nie jest winny, nie został uznany za winnego, a nie po to, by postawić oskarżonego w sytuacji komfortowej. To jest pierwsza zasadnicza różnica. Druga to fakt, że proces karny zawsze będzie nastawiony w pierwszym rzędzie właśnie na ustalenie winy i odpowiedzialności karnej sprawcy przestępstwa. Tylko jako wtórnik może być niejako traktowana sprawa rekompensaty czy zadośćuczynienia w stosunku do pokrzywdzonego. Dlatego, że jest to istotą zupełnie innego postępowania - postępowania cywilnego. Tylko w pewnym stopniu da się te postępowania łączyć. To kodeks karny, przy którego powstawaniu ja współpracowałem, po raz pierwszy przyznał bardzo istotną pozycję po-

krzywdzonemu. Wprowadzone zostały rozwiązania natury mediacyjnej, pozwalające, w zależności od podstawy oskarżenia, na pogodzenie się pokrzywdzonego ze sprawcą, pozwalające na stosowanie takich lub innych środków prawnych w stosunku do sprawcy przestępstwa, gdy sąd w sposób obligatoryjny orzeka o naprawieniu szkody przez sprawcę przestępstwa. W procedurze również pozycja pokrzywdzonego też nie jest słaba, a ulegnie ona jeszcze wzmocnieniu na podstawie nowej, już uchwalonej przez Sejm, procedury przyspieszającej. Chciałbym zwrócić uwagę, że zarówno mowa o liberalnym kodeksie karnym, jak i mowa o sytuacji pokrzywdzonego jako osoby, którą się pomija w procesie karnym, ma dużo z demagogii służącej właśnie politykom do zaistnienia i zdobycia wyborców, a mało istotnie opiera się na dokładnej znajomości obowiązującego prawa.

Eurosceptycy straszą nas też prawem europejskim. W zakresie uregulowań obrotu gospodarczego jest to rzeczywiście kazuistyka dużego kalibru. A jak z prawami wolnościowymi i obywatelskimi w prawie europejskim?

Polski system ochrony praw człowieka zupełnie odpowiada tym standardom, które są przyjęte w ustawodawstwie europejskim. Ja tu nie widzę żadnych problemów. Polska Konstytucja jest w tym zakresie na pewno w pełni spójna z normami europejskimi.

Jest Pan karnistą, ma Pan w tym zakresie spory dorobek. Tymczasem funkcje prezesa Trybunału Konstytucyjnego czy szefa Rady Legislacyjnej wymagają znacznie szerszej wiedzy prawniczej - od problematyki konstytucyjnej po idee tworzenia i stosowania różnych

ANDRZEJ ZOLL

urodził się w 1942 r. w Sieniawie. Studia prawnicze ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie w 1964 roku. Bezpośrednio po studiach podejmuje na UJ pracę w charakterze asystenta. Habilitację uzyskuje w 1973 r., a na stanowisku profesora zwyczajnego zostaje zatrudniony na tej uczelni w 1991 r. Uczestniczył w rozmowach Okrągłego Stołu jako członek „Solidarności” (podstolik prawniczy). Był wiceprzewodniczącym (1989), a w latach 1990-93 przewodniczącym Państwowej Komisji Wyborczej. Od 1989 r. sędzia, w latach 1993-1997 prezes Trybunału Konstytucyjnego. Od 1989 roku aż do momentu wyboru na Rzecznika Praw Obywatelskich (2000 r.) był przewodniczącym Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów. Prof. Andrzej Zoll jest autorem ok. 150 prac z zakresu prawa karnego, prawa konstytucyjnego i filozofii prawa. Jest też współautorem kodeksu karnego z 1997 roku. Jest doktorem *honoris causa* Uniwersytetu w Moguncji oraz członkiem Polskiej Akademii Umiejętności oraz Akademii Nauk i Sztuki w Salzburgu. Członek Polskiego PEN-Clubu. Wyróżniony licznymi odznaczeniami polskimi i zagranicznymi - Wielkim Krzyżem Zasługi z Gwiazdą RFN, Orderem Zasługi z Gwiazdą na Wstędze Republiki Austrii, Orderem Wielkiego Księcia Gedymina Republiki Litewskiej. Pochodzi ze znanej krakowskiej rodziny prawniczej, jego ojciec i dziadek byli również profesorami prawa na UJ, pracownikiem naukowym Wydziału Prawa UJ jest też syn.

dziedzin prawa. Proszę powiedzieć, jak się zdobywa taki szeroki zakres kompetencji?

Na to pytanie jest mi bardzo trudno odpowiedzieć. Cały czas się człowiek uczy. Zarówno jak byłem prezesem Trybunału - się uczyłem, jak byłem szefem Rady Legi-

slacyjnej się uczyłem i dzisiaj też się uczę.

Nieznanomość prawa szkodzi. Ta rzymska zasada była-by do przyjęcia, gdyby polski system prawa był spójny, co choćby oznacza zgodność aktów niższego rzędu z wyższymi – ustawami czy konstytucją. Jak Pan patrzy na sytuację obywatela, który musi sobie poradzić z niedorzecznością systemową?

Sytuacja jest rzeczywiście trudna do pozazdroszczenia. Ja wielokrotnie, mając właśnie ku temu legitymację, występowałem krytykując stan polskiej legislacji, podkreślając, że narusza ona prawo obywatela do dobrego państwa. To, że jakaś norma prawa jest niejasna, to ten fakt już tę normę dyskwalifikuje, gdyż istotą normy prawnej jest motywowanie ludzi do określonego zachowania. Jeżeli obywatel nie może zapoznać się z tą normą, chociażby przez fakt, że nie może zrozumieć, jaki jest stan obowiązującego prawa, to oczywiście takie normy nie mogą człowieka motywować. I wtedy prawo nie spełnia swojej podstawowej funkcji.

Wiemy, że stabilności prawa nie służą jego ciągłe zmiany. To właśnie głównie dlatego zachodni inwestorzy nie decydują się na ulokowanie kapitału produkcyjnego w Polsce. Co warunkuje stabilność systemu prawnego?

Wpływa na to zjawisko wiele czynników. Zarówno stabilność polityczna w państwie, kultura prawna, ale również proces zmian legislacyjnych. W Polsce jest zbyt łatwo zmienić obowiązujące prawo i myślę, że właśnie w tym kierunku trzeba pracować, aby utrudnić zmiany obowiązującego prawa, o ile chcemy poprawić jego stan.

W świecie wykształciły się różne systemy prawa. Czy uznaje Pan jakieś zdecydowane przewagi prawa stanowionego (europejskiego) nad systemem anglosaskim, opartym o kazusy?

Trzeba powiedzieć, że systemy bardzo się do siebie zbliżają. Szczególnie w kierunku prawa stanowionego, gdyż nie ma praktycznie już systemu opartego tylko na precedensach. Jest to jednak problem kultury prawnej. Jeżeli mamy w społeczeństwie bardzo mocno zakorzoną kontrolę działania władzy, również i władzy sądowniczej, to można sobie pozwolić na bardzo dużą władzę sędziego i rezygnację z normy generalnej, na pozwolenie sędziemu właściwie na tworzenie norm postępowania. Jeżeli natomiast taka kontrola społeczna jest słabsza, a na kontynencie europejskim tak się wykształciło, że ona ma słabszy charakter, to wtedy bezpieczniejsze jest jednak oprzeć system na tworzonych przez parlament, przez władzę ustawodawczą, normach generalnych i abstrakcyjnych, które wiążą też sędziego. Swoboda sędziego jest wtedy znacznie ograniczona. Trzeba pamiętać jednak o tym, że system trójpodziału władzy wymaga wzajemnego kontrolowania się poszczególnych władz i ograniczania przez te władze. Władza ustawodawcza ogranicza władzę sądowniczą.

Zmora polskiego życia politycznego jest lobbing, zjawisko istniejące w rozwiniętych demokracjach, ale obwarowane surowymi zasadami. Natomiast w Polsce lobbing jest prowadzony nie w interesie społecznym, a wąskich grup nacisku. I dlatego ociera się o korupcję. Jak temu można przeciwdziałać już teraz, nie czekając na stosowną ustawę?

Myślę, że nie wszystko da się regulować ustawowo. Należy stosować prawo obowiązujące i konsekwentnie zwalczać korupcję. Mamy wiele przykładów działań, gdzie aż pachnie korupcją, a nic się nie zrobiło, by je do końca wyjaśnić. Właśnie po to jest prokuratura. I tutaj chyba w tych zaniedbaniach jest pies pogrzebany. Natomiast sama ustawa nic nie robi, jeżeli nie będziemy chcieli samego zjawiska zwalczyć. Musi być wola, którą nie bardzo widzę, by skutecznie walczyć z korupcją. Sprawą niezmiernie ważną w walce z korupcją jest jawność życia publicznego. To jest najlepszy środek do zwalczania zjawiska korupcji.

Czy prawo do pracy mieści się w pakiecie praw wolnościowych i obywatelskich? Jakkolwiek doktryna prawa stwierdza, że jest to konstytucyjna norma deklaratywna, to nie rodzi ona roszczenia pojedynczego obywatela. Takie postawienie sprawy musi się jednak wydać dość pokretnie, niezgodne ze społecznym poczuciem sprawiedliwości. Czy państwo, podkreślające na co dzień, że dba o prawa obywatelskie, zostało zwolnione z troski o zapewnienie minimum egzystencji sporej rzeszy swych obywateli?

W tym pytaniu jest wiele nieporozumień. Po pierwsze, że jest to norma deklaratywna, a z niej wynika, że nie może stanowić podstawy roszczeń. Norma ta wskazuje jedynie kierunek polityki państwa, a nie daje właśnie konkretnego prawa do roszczenia, na przykład o miejsce pracy. Trudno sobie wyobrazić, aby państwo każdemu miało zapewnić pracę. Państwo jest zobowiązane do takiej polityki, która będzie ułatwiała tworzenie miejsc pracy, ale przede wszystkim przez prywatnych pracodawców. Tak właśnie należy rozumieć obowiązek państwa do polityki prospołecznej. Natomiast państwo jest zobowiązane, i to są dwie różne kwestie, do ochrony tych bezrobotnych, którzy nie z własnej winy nie mogą znaleźć pracy. Chodzi tu o zabezpieczenie socjalne, które jest obowiązkiem państwa i którego można dochodzić.

Pochodzi Pan ze znanej prawniczej rodziny. Czy format zawodowy i naukowy człowieka głębiej i łatwiej kształtuje się w ukierunkowanej atmosferze domu rodzinnego?

Z całą pewnością. Sprawa pewnych tradycji, mój ojciec był prawnikiem, ja jestem pracownikiem uniwersyteckim, to wszystko miało i ma niewątpliwie wpływ na moją formację, a także na przykład i na mojego syna, który też jest prawnikiem i pracuje na uniwersytecie. Ja bardzo dużą wagę przywiązuję do tego, co wyniosłem z domu.

Co stanowi przedmiot Pana pozazawodowych pasji i zainteresowań? Czy znajduje Pan Profesora czas, by swym zainteresowaniom dać upust? Jak Pan najchętniej wypoczywa?

Jest to dla mnie bardzo trudne, jeśli chodzi o wolny czas. Jeśli go już mam, to poświęcam go na przeczytanie dobrej książki czy posłuchanie dobrej klasycznej muzyki. Jednak najchętniej idę z psem w nasze polskie góry.

rozmawiał Andrzej Politowicz

R z e c z n i k P r a w O b y w a t e l s k i c h g o ś c i e m u n i w e r s y t e t u

CZY W DEMOKRACJI RZECZNIK JEST NIEZBĘDNY?

W początkach marca, dokładniej – 4 i 5, gościem władz wojewódzkich i miejskich był prof. Andrzej Zoll, Rzecznik Praw Obywatelskich. Profesor był też gościem władz i studentów naszego Uniwersytetu.

4 marca odbyła się kolejna z cyklu debat oksfordzkich, której teza tym razem brzmiała: Rzecznik Praw Obywatelskich jest zbędny. Przypomnijmy, że wygłaszający w debacie poglądy w obronie tezy, bądź przeciwko niej, niekoniecznie muszą się utożsamiać z głoszonymi sądami.

Walkę na argumenty rozpoczęła Małgorzata Zasina, obrończyni tezy o zbędności instytucji Rzecznika PO stwierdzając, że różnego rodzaju rzeczników mamy bez liku: rzecznika praw dziecka, praw konsumenta, praw mieszkańca, itd., itd., tak więc każde środowisko ma swojego rzecznika, ale jakość życia od istnienia tych instytucji wcale nie robi się lepsza. Rzecznika Praw Obywatelskich i jego rozbudowany aparat utrzymuje podatnik. Na same znaczki pocztowe, a rzecznik musi odpowiedzieć na każdy wniosek obywatelski, organ ten wydaje 150 tys. zł. Rzecznik wydał ulotkę do obywateli, w której zawarta instrukcja każe się głęboko zastanowić przed wniesieniem skargi. Jeśli rzecznik ma pomagać z założenia tym najsłabszym i najbiedniejszym, z małych miasteczek i wsi, to taka instrukcja nie zachęci do złożenia skargi. Bo bogaci sobie poradzą, wynajmując kancelarie prawne czy skutecznych adwokatów.

Za tą instytucją opowiedziała się Agnieszka Opalińska twierdząc, że rzecznik stoi na straży praw i wolności obywatelskich, a ta instytucja ma długą tradycję wywodzącą się od rzymskiego *cenзора*, urzędnika czuwającego nad sprawiedliwością obciążeń podatkowych obywateli oraz moralnością publiczną. - Niektórzy pamiętają niedawne czasy komunistycznego bezprawia, wszechwładzy organów bezpieczeństwa i ZOMO, choć wy nie pamiętacie. I ja też nie (oświadczenie to wywołało salwę śmiechu). Instytucja rzecznika istnieje w każdym demokratycznym państwie. Wartością tej instytucji jest to, że każdy obywatel, który czuje się pokrzywdzony decyzjami organów państwa, może się poskarżyć rzecznikowi. A 70 proc. wniesionych wniosków załatwia z pozytywnym skutkiem. - Boże, spraw, aby tak było – westchnęła siedząca obok mnie dyrektor departamentu z biura Rzecznika.

- Cóż to za heroiczna instytucja? Z jakimi kompetencjami? Nie zastępuje ona ani organów państwa i wymiaru sprawiedliwości, ani nie stosuje prawa łaski. Ale może broni państwo przed obywatelom? – drwiła Elżbieta Polak. Kobiety i mężczyźni mają równe prawa, tak się nam wydaje, ale czy to rzecznik załatwił, że w Zielonej Górze mamy kobietę-prezydenta? Konstytucja zapewnia prawo do pracy, a bezrobocie rośnie. Mamy prawo do ochrony zdrowia, ale na wizytę u ortopedy czekamy 2 miesiące. Rodziny pozostające w złej sytuacji materialnej mają niby zagwarantowaną pomoc, ale sa-

morządy nie mają pieniędzy na jej wyasygnowanie. Mamy równy dostęp do wykształcenia, ale czy rzecznik załatwił komuś indeks? Co w takiej sytuacji pomoże interwencja rzecznika? Każdy obywatel powinien być swoim rzecznikiem, wtedy pozbedziemy się iluzji, że ktoś za nas załatwi nasze sprawy. Skuteczniejszy jest trybunał w Strasburgu, bo z jego orzeczeniami państwo się liczy i szybko wykonuje.

Organizatorzy debaty wykorzystali naturalnie obecność prof. Andrzeja Zolla, dla którego argumenty, że urząd kosztuje podatnika, że jest niepotrzebny, wcale nie są nowe. Przypomniawszy, że mamy bolesne doświadczenia z wcale niedawnymi totalitaryzmami – brunatnym i czerwonym. W nowoczesnym państwie parlament nie wystarczy. Wiemy z historii, że demokratycznie wyłoniona władza może się wynaturzyć i wyłączyć obowiązywanie praw wolnościowych i obywatelskich. Rzecznik ma władzy, nawet demokratycznej, patrzeć na ręce i domagać się realizacji ustanowionych praw. Co z tego, że istnieje rzecznik praw dziecka? Kiedy naruszane są prawa najmłodszych, Rzecznik Praw Obywatelskich nie jest zwolniony od ochrony tych praw. I w gruncie rzeczy wielość rzeczników, powoływanych dla obrony interesów prawnych poszczególnych grup obywateli, osłabia oddziaływanie RPO. W Polsce od



PRZED REKTORATEM PROF. A. ZOLLA I JEGO ZESPÓŁ POWITAŁ PROREKTOR M. NOWAK

razu, od chwili powołania tej instytucji w 1987 roku, umocowano ją wysoko. Usytuowanie prawne stało się wzorem dla innych państw, szczególnie tych, które wyzwoliły się spod komunizmu. Urząd taki funkcjonuje w blisko stu państwach na świecie, odrębny urząd rzecznika ma też Unia Europejska. Uzasadniając byt RPO, prof. A. Zoll podał przykład jednego z ostatnich



DZIEKAN M. BOROWIECKI PREZENTUJE GOŚCIOM WYDZIAŁ NAUK ŚCISŁYCH

wystąpień – w sprawie zaniechania w parlamencie prac nad ustawą abolicyjną.

- Rzecznik kosztuje 23 mln zł rocznie, to tyle co budżet 20-tysięcznego Żagania – oburzał się Grzegorz Walków. A ustawę abolicyjną okpiły media i to one mają zasługi, a nie rzecznik. Owszem, taki urząd był potrzebny, kiedy Polska nie była demokratycznym krajem. A cóż dziś może rzecznik w patologii sprawowania władzy? Bank Światowy orzekł, że za kilkanaście mln dolarów można kupić w Polsce ustawę, jaką się chce, ale świat polityki udaje, że jest zszokowany aferą Rywina. Działalność legislacyjna to walka o interesy grupowe – my wam biopaliwa, a wy winiety. Rzecznik nie jest cudotwórcą i póki sądownictwo jest niewydolne, o żadnej ochronie praw obywatelskich nie może być mowy.

- Jeśli chodzi o podstawowe prawa człowieka, to 23 mln zł, jakie poświęca się na utrzymanie urzędu, to naprawdę niewiele – przekonywała Marta Sawicka. Ważne jest przekonanie, że każdy obywatel ze swoimi życiowymi sprawami może się udać do rzecznika, który – jeśli naruszane jest prawo – zareaguje przysługującymi mu instrumentami prawnymi.

W debacie oxfordzkiej publiczność ma także głos. Najciekawszy pochodził od studenta politologii, który zapytał, czy skoro rzecznik ma dużo kompetencji, to nie prościej byłoby przenieść je na obywatela i on sam mógłby dochodzić swych praw?

- Obywatel, dochodząc swych praw, staje wobec omnipotentnego aparatu władzy, jest zwykle słaby, bo przychodzi z jednostkową sprawą – podsumował dyskusję prof. A. Zoll. Chodzi o instytucjonalną ochronę praw obywatelskich – obywatel nie ma praw i instrumentów ich ochrony takich, jakie ma rzecznik. Znaczny procent spraw jest przez rzecznika wszczynanych z urzędu. Corocznie wpływa ok. 2 tys. obywatelskich wniosków o wniesienie rewizji nadzwyczajnej. Po analizie RPO wnosi 100-120 wniosków, z czego prawie 70 proc. jest uwzględnianych. Zadając pytanie o przydatność rzecznika w systemie państwa prawa trzeba zastanowić się nad alternatywą, której, tak naprawdę nie ma. Trzeba pamiętać o polskich uwarunkowaniach, zwłaszcza

cza słabości sądownictwa i odziedziczonej po poprzednim systemie samowoli organów państwa.

Uważny czytelnik zapewne łatwo spostrzeże, że argumentacja przeciwników urzędu Rzecznika Praw Obywatelskich była daleko mocniejsza, bardziej przekonująca. W głosowaniu zwyciężyła jednak teza przeciwna, w obronie urzędu (zwolenników likwidacji urzędu) było na sali zaledwie kilku. Myślę, że zdecydował o tym autorytet moralny osób, które pełniły dotąd ten urząd, a sama instytucja odbierana jest przez Polaków jako jedna z „najporządniejszych”, które się nam ostały, wolna od politycznych gier i zależności. Nie da się zlekceważyć tych tysięcy spraw, i tych fundamentalnych, ważnych dla ustroju prawnego, ale i tych drobnych, ludzkich, które dzięki rzecznikowi zostały pomyślnie załatwione w interesie obywatelskim.

Dzień później rzecznik spotkał się z pracownikami i studentami Uniwersytetu w auli przy al. Wojska Polskiego. Sala nie pomieściła wszystkich chętnych, dość powiedzieć, że wszystkie miejsca stojące były również zajęte. Prof. Andrzej Zoll wygłosił wykład *Rola Rzecznika Praw Obywatelskich w budowie społeczeństwa obywatelskiego*. Wykład zaczął się od komplementowania Uniwersytetu, wcześniej prof. A. Zoll mógł zobaczyć nową siedzibę Wydziału Nauk Ścisłych i nowy akademik przy ul. Wyspiańskiego, oba obiekty zrobiły na nim duże wrażenie, chwalił zwłaszcza ich przystosowanie do potrzeb niepełnosprawnych studentów.

Pierwowzorem instytucji rzecznika była osoba powołana przez króla szwedzkiego Karola XII (1682-1718), gdy ten zmuszony został do dłuższego pobytu w Turcji. Jej zadaniem była kontrola urzędników królewskich, czy ci nie nadużywają władzy. Jednak powszechny rozwój tej instytucji nastąpił po II wojnie światowej, po całkiem świeżych doświadczeniach z dwoma totalitaryzmami – brunatnym i czerwonym. Prawa wolnościowe i obywatelskie nie pochodzą z nadania władzy, a wywodzą się – jak chcą jedni – z prawa naturalnego albo imperatywów moralnych przełożonych na język norm prawnych, jak twierdzą inni. Są w nowoczesnym państwie normami konstytucyjnymi. Art. 30 Konstytucji RP stwierdza, że „przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela. Jest ona nienaruszalna, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych”. Ale nawet instytucjom demokratycznym nie można zaufać, że zawsze będą postępować zgodnie z prawem.

Urząd RPO powstał w Polsce w 1987 roku, a więc paradoksalnie w czasie, kiedy nie mieliśmy jeszcze państwa demokratycznego. Jeszcze wcześniej, w 1980 r., powstało sądownictwo administracyjne, w 1986 r. powołano Trybunał Konstytucyjny. Pozycję rzecznika określa art. 208 Ustawy Zasadniczej – „rzecznik stoi na straży wolności i praw obywatela określonych w Konstytucji oraz w innych aktach normatywnych”. Rolę i cele działalności rzecznika określa ustawa z 15 lipca 1987 r. o Rzeczniku Praw Obywatelskich. Właściwie każda instytucja i każdy obywatel mogą zwrócić się do rzecznika, a wniosek jest wolny od opłat i nie wymaga rygorów formalnych (jak choćby pismo procesowe, kierowane do sądu). Po zbadaniu sprawy rzecznik może skierować

rować wystąpienie do organu lub organu nadrzędnego nad organem naruszającym prawo, żądać wszczęcia postępowania w sprawach cywilnych, żądać wszczęcia postępowania w sprawach o przestępstwa ścigane z urzędu, zwracać się o wszczęcie postępowania administracyjnego, a także wnosić kasację lub rewizję nadzwyczajną od prawomocnych orzeczeń. Katalog uprawnień rzecznika poszerzony jest o uprawnienia specjalne – występowanie do właściwych organów z wnioskami o podjęcie inicjatywy ustawodawczej, występowanie do Trybunału Konstytucyjnego w sprawach zgodności ustaw z Konstytucją, umowami międzynarodowymi i branie udziału w postępowaniu przed nim w sprawach skarg konstytucyjnych. Tak więc wszelkie obszary władzy państwowej i wszelkie wydane przez nią akty normatywne pozostają pod kontrolą rzecznika.

Nową rolą RPO jest współdziałanie i pomoc organizacjom pozarządowym oraz współpraca z „klinikami prawa” (uniwersyteckimi poradniami prawnymi, prowadzonymi przez studentów prawa pod nadzorem swych profesorów, gdzie obywatel może bezpłatnie uzyskać poradę prawną).

Pracownicy i studenci podczas spotkania mogli zada-

o uznanie za niekonstytucyjną zgodę matki przy ustalaniu ojcostwa. Pytano też o ustalenia w głośnej aferze pedofilskiej, ujawnionej przez tygodnik *Wprost*. Prokurator zakwestionował wiarygodność informacji prasowej. Tymczasem Warszawa staje się europejskim centrum handlu ludźmi. – Ofiary bardzo trudno nakłonić do składania zeznań – mówił prof. A. Zoll. Ale przebiegiem postępowania przygotowawczego będzie się interesował. Student informatyki pytał – jak to jest, że w kraju, w którym konstytucja odwołuje się do Boga, nie można hodować roślin przez niego stworzonych. Prof. A. Zoll podjął się interwencji w zgłoszonej z sali skargi na odmowę leczenia dziecka, uzasadnianą pierwszeństwem pacjentów ze „swojej” kasy chorych. Odpowiadając na pytanie, jaki rodzaj spraw przeważa wśród wniosków kierowanych do rzecznika, prof. A. Zoll poinformował, że rocznie wpływa ok. 53 tys. wniosków, z czego aż jedna czwarta dotyczy praw socjalnych. Na pytanie, dlaczego dziennikarze mają utrudniony dostęp do informacji, rzecznik przypomniał, że od roku obowiązuje ustawa o dostępie do informacji, a odmowę dostępu można skarżyć w sądzie. – Udzielanie informacji to dzielenie się władzą, dlatego różne podmioty tak nie-



PROF. ANDRZEJ ZOLL UDOWODNIŁ, ŻE BOLĄCZKI OBYWATELSKIE SĄ MU DOBRZE ZNANE

wać prof. A. Zollowi pytania. Niepełnosprawny student politologii pytał z obawą o projekty likwidacji Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. – Będę pilnował, by pomoc dla niepełnosprawnych była zachowana, sprawa istnienia PFRON jest w tym kontekście drugorzędna – odpowiedział rzecznik. Zwracano uwagę, że tylko 10 proc. ojców ubiegających się po rozwodzie o opiekę nad dzieckiem, takie prawo otrzymuje. Prof. A. Zoll jest zdania, że to nie jest problem niewłaściwego prawa, lecz jego stosowania. W Trybunale Konstytucyjnym jest wniosek RPO

chętnie udzielają informacji. Interesowano się też, czego dotyczą skargi więźniów. Głównie są to skargi na warunki osadzenia i więzienną służbę zdrowia. Przy okazji rzecznik poinformował, że skarga więźnia kierowana do RPO nie podlega cenzurze więziennej, także odpowiedź rzecznika. – Jak daleko sięga ochrona danych osobowych – pytała przedstawicielka pedagogiki. Spotykamy się z odmową rodziny w informacji o przejawach patologii rodzinnej. Wizyta trwałaby zapewne dłużej, niż zaplanowany czas spotkania, ale przeszkodziły temu zaplanowane wcześniej obowiązki rzecznika. *ap*

w i a d o m o ś c i w y d z i a ł o w e

w y d z i a ł SZKOŁA NAUK HUMANISTYCZNYCH I SPOŁECZNYCH
artystyczny INSTYTUT SZTUKI I KULTURY PLASTYCZNEJ



GALERIA grafiki Biblioteki
Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej

i my, ciała

Czy ostatnią wystawę Müllera - tę ze stycznia 2001 roku, w poznańskim ZAMKU - oglądałem? Czy w niej uczestniczyłem? A może: odczuwałem? Zarysowałem w sobie, doświadczałem? Co wypowiada język, co podpowiadają słowa? Otóż oglądałem, ale i odczuwałem. Trudno wskazać wyłącznie jeden czynny składnik ekspozycji oraz tylko jeden organ jej odbioru (np. wzrokowy), jeśli stanowiła ona synergię, współdziałanie celowe.

Wystawa była rozwinięciem prac Müllera nad fotografmem osnutym wokół ciała, i nowym, co znaczy też u Wojtki: po-nowionym, postawieniem sprawy percepcji. Kierowała wysiłek twórcy ku artyzmowi inscenizującemu doznania. Reakcja na ciało urzeczywistnia nas jako podmioty doznające, postrzeganie ciała Innego jest postrzeganiem „kooperatywnym”: ma silny związek z nami. A zatem sztuka nie zostawia na uboczu kwestii władz poznawczych, ośrodka zmysłowego, świadomości. Przeciwnie.

„Trzy wielkie rzeki zraszają iskrzące się równiny tego rozplamionego Świata: pierwsza, najszerza, zowie się Pamięcią; druga węższa, ale głębsza - Wyobraźnią; a trzecia, mniejsza niż dwie tamte - Rozumem. (...) A że trzy te rzeki płyną zawsze obok siebie, bądź korytem, bądź odnogami, tam - gdzie silną jest Pamięć - zanika Wyobraźnia, a Wyobraźnia wzbiera, w miarę jak ubywa Pamięci. Niedaleko nich płynie z powolnością niewiarygodną rzeka Rozumu; koryto ma głębokie, wilgotność jej wydaje się zimną; a gdy zrosić nią cokolwiek, nie zwilża, lecz wysusza” (przeł. J. Rogoziński).

Cyrano de Bergerac we fragmencie Państw i Cesarstw Słońca, należących do narracji fantastyczno-filozoficznej Tamten świat L'autre monde, 1657 przedstawił solarny początek (przyczynę) tych rzeczy, bez których ludzie nie mogliby nie tylko żyć, ale w ogóle się narodzić. W tajemniczej dolinie leży Jezioro Snu, wpływa do niego likwor pięciu krynic: strumienie Wzroku, Słuchu, Powonienia, Smaku, Dotyku. Nimfa Pokoju wita gości, usypia, i znów - wypływając - likwor dzieli się na pięć strumieni zmierzających ku trzem rzekom. Oto mechanizm nasiąkania istot podstawowymi własnościami Pamięci, Wyobraźni, Rozumu, Snu, a za ich pośrednictwem kształtowania zmysłów - budzenia wrażliwości.

Przedsięwzięcie „fotomelopei” we wspomnianych pracach Wojciecha Müllera z towarzyszeniem muzyki Jana Grzywacza, nasuwa pytania właśnie o przebudzenie zmysłów, o «oddźwięk», wrażliwość, reminiscencje. Prace te są oryginalnym, satysfakcjonującym wkładem do wielowiekowych, mających różne przejawy teorii i praktyki zbliżania środków ekspresji, sztuk, przemysłu o naturze procesów czuciowych, nasuwania skojarzeń. Także tych abstrakcyjnych, „idealizujących”, wykładających książkowo sprawę. Także tych konkretnych, dziejących się w obrębie ogromnego imaginarium, gdzie trwają obrazy i coś c o ś przypomina, bo krążą po orbitach zależnych tyleż od tradycji, co od Pamięci, Wyobraźni, Rozumu, Snu i pięciu strumieni. Dobrze. Ale o czym te prace są?

Wejście do sali daje sposobność wyboru - mogą ruszyć

w lewo, w prawo, przed siebie. Nie wiadomo jeszcze, czy ten stan będzie miał jakieś znaczenie. A jednak początek jest ważny. Zwłaszcza, kiedy jest zaskoczeniem. Może to perypetia, może intryga. Jeśli przestane, to będzie jedno i drugie. U wejścia, drzwi, bramy przystanąć, nim się ruszy. Wiedzieć dlaczego; jest ciemno, oczy muszą się przyzwyczaić, niech przyzwyczajają się w zaskoczeniu u wejścia, teraz już na obramowaniu przestrzeni. Sala jest kwadratem, ciała w kimonach czerni dobywają ze ścian - kulis bocznych, przestrzeń naciągnięta jest na ramy. Lecz ciała, delikatnie wywołane światłem, wciąż jeszcze bardziej cielistości, niż ciała, czuwają gotowe do obnażeń. Oczy wcale nie muszą się przyzwyczaić. Mogą, nie muszą. To nie kwestia optyki, ale n a s t r o j u. Nastrój jest zaskoczeniem początku przeobrażonym w przystąpienie. Kwadrat, mrok, połyski ciała, zatrzymanie się, p o s ł u c h a n i e chwili pierwszej. Nastrój przez cichą ramę i jej głośny strop - dźwięk. Nastrój przez muzykę dotykającą obrazów, uwikłany w ciała, także: niesiony przez ciała. I t e g o jeszcze nie wiadomo, że ciała. Bo nastrój i muzyka są związane; w językach europejskich: Stimmung - to 'nastrój, odźwięk, klimat', także milieu, ambiancy sugerują 'atmosferę, harmonię, całościowość'.

Nastrój jest czymś nieuchwytnym, ale odczuwalnym, jest jednością. Na przykład jednością (koordynacją) tonów: dźwięków i odcieni, charakterem tonacji. Przeniknięci nastrójem, objęci sztuką opuszczamy obramowanie.

Fotogramy rozmieszczone wzdłuż kulis zawierają podstawowy, nuklearny motyw sztuki Müllera: ciało kobiety. W przedstawieniach chyba nigdy nie pojawia się w funkcjach dekoracyjnych, chyba że jako swoiste „upiększenie”, znacznie częściej podlega u Müllera wielorakiej estetyzacji. Przede wszystkim zaś ciało - motyw jest dla artysty energią, powtarzalnym w cyklach dzieł graficznych, fotograficznych, diapozytywowych napięciem działania. Inaczej mówiąc, ciało jest w świecie plastycznym Müllera załącznikiem i owocem jednocześnie. Sensem.

Nie chcę opowiadać o nagości, którą posługuję się artysta (choć o ciele coś jeszcze trzeba będzie dodać). Powleka ona miękkość i brzegowość, naznacza bryły, upomina, że nie o kadłuby, pałuby czy manekiny w tym miejscu chodzi, ale o a n t r o p o f o r m y. Materia posiada tutaj - by tak rzec - ręce i nogi, często bardzo udatne ręce, Müllera frapuje niewyczerpana morfologia postaci, lecz nie rodzi „istot amorfnych”, „jakieś pseudowegetacji i pseudofauny, rezultatów fantastycznej fermentacji materii” (powiedziałby Schulzowski Ojciec). Wciąż nie myślę o ciele samym, raczej o tym, czym staje się jako zjawisko świetlne w chwilach kontaktu - aktywizuje spojrzenia, jest przez wiele spojrzeń aktywowane. Światło za światło. I znów chwila półcenia, pomiędzy fotogramami. Sądzilby kto, że to już nie poszczególne epizody, dokonania, utwory, ale klatki filmu! Czuje się coraz bardziej całość, integralność realizacji: jest galeria obrazów, są okna ZAMKU (sekwencja klatek), będzie też prawdziwa scena, którą Müller wykorzysta (Müller przestrzeń wybiera starannie, nie poddaje się im, dostosowuje, konkretnie przerabia, przetwarza, wygrywa). Scena będzie

oznaczać wypad w głąb, zmianę skali uwagi; tańczące sylwetki Müllera uczestniczą w mimodramie, ekspozycja jest pokazem. Ciała mogą tańczyć, bo wirują na kliszach, odbijają się, nakładają, łączą: są poruszone. Muzyka im służy.

Muzyka Grzywacza pożytkuje harmonijnie inspiracje etniczne oraz elektroniczne, buduje długie płaszczyzny charakteryzujące się przepływem, trwaniem, obecnością. Chce naprawdę towarzyszyć - wywołując nastrój, oczyszczając emocje, pomagając koncentracji - choć przecież niesie swoje dramaty. Są nimi niespodzianki wirtualnych spotkań, nie wiadomo kiedy i gdzie, na jakim obrazie (w części obrazu zetknął się dźwięk, ciało oraz spojrzenie). Tak rodzi się wokół ciał artystyczna i organiczna „fotomeloepja” (melos - 'pieśń', 'członek ciała').

My również w czymś uczestniczymy, bowiem nasze oko reprezentuje „ja” (wydobytą) widza, kiedy ruszamy przed siebie rusza „film” ścian, gdy zatrzymujemy się, ulega powtórzeniu praca kamery (obiektywu), która zarejestrowała twór. Możemy także zawrócić, by ustalić, co ma najbliższy związek z nami, możemy przecinać kwadrat

do poukładania), 3) człowiekiem (jaki to człowiek? co ciało wyjawia z osoby, co dla ciała jest zakryte?), 4) dźwiękiem (ciałom dać głos, istnieje muzyka ciała, ciała śpiewają poruszone), 5) bramą (przejściem, pasażem, marzeniem o tamtej stronie, ruchem, łukiem żeber), 6) kamieniem filozoficznym (figurą projekcji, algorytmem przeobrażenia, tajemnicą własnych granic artystycznych). Bywa również hybrydą, rośliną, lustrem, widmem.

Sztuka Wojciecha Müllera zakłada totalne wciągnięcie, nasuwa myśli o Gesamtkunstwerk, połączeniu tworzyw, jest sztuką sił. Komponuje odległości między poszczególnym dziełem a Wystawą, energią a synergią, Wystawą, gdzie - mówiąc Celanem - do czegoś „przyszywa (ten głos) tę i tamtą stronę (...)”. Głos udzielony muzyce przez nastrój sali i nastrój naszego wnętrza, tony i muzykę naszego ciała (musica humana powstająca w organizmie, jak niegdyś utrzymywano) zszywa nas z ciałami na obrazach. Poprzez rytm i ruch zszywa ciała z obrazami, i - i c o - dalej?

Co jest tamtą stroną, tamtym światem? Pragnąłbym, żeby sylwetki w Wojtka pracach cierpliwie czynione dowiedziały



wynajdując bądź narzucając kierunki, szukając nowych, s w o i c h dróg oglądu oraz doznania. Możemy - co Wojtka pewnie by ucieszyło - budować różne historie. Jego sztuka na to p o z w a l a; tak jest pojemna, tak ciekawa, tak urządzona: akceptuje więź z Drugim. I chyba stawia mu wymagania, w taki sposób, że ktoś będzie zawsze Müllerowi bliższy - doznanie, o które chodzi, to odpowiedź: syntezy odczucia.

Prace Müllera pozwalają skądinąd na odkrycia prywatne, lubienie, neutralność, nieuwagę, ciche radości (amarcord, pamiętam wierzbę pochylonych pleców).

Ciało jest zawsze w centrum; podwojone, z wielokrotno- nie, jest tym bardziej środkiem. Czym jest ciało u Müllera? Myślę, że: 1) ciałem (kobietą, nagością, skórą, powierzchnią bieli, światłem), 2) kalejdoskopem (zbiorem członów, bryl

się o tym pierwsze. Chciałbym, żeby sztuka, której tak się poświęca, o ż y w i ł a się jeszcze bardziej, zapachniała; gdy w 1566 roku we florenckim intermezzo wkraczała Wenus, salę wypełniała słodka, wytworna woń.

Tymczasem linie papilarne kunsztu Müllera wyznacza wielka dynamika procesu twórczego: dzieł i dzieła-Wystawy. Pomyślałem, że gdyby poznańską salę puścić w ruch, powstałaby sekwencja kadrów, rolka filmu. Ożywienie. Müller przeszedł od kreacji miejsca, gdzie kształtuje się, składa i przechowuje obrazy, do przestrzeni, gdzie wyzwala się zdolność odczuwania oraz gdzie czucie pomieszkuje. Imaginarium stało się zatem SENSORIUM.

I my, ciała, piszemy krótko naszą historię. Müller do niej zagląda, utrwalą ją i o d d a j e - bogatszą.

Dariusz Cezary Maleszyński



GALERIA grafiki Biblioteki Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej

Pokaz i spotkanie z Andrzejem Gieragą

W piątek 25 kwietnia 2003 roku o godz. 11.00 odbędzie się pokaz grafiki oraz spotkanie z autorem. Pokaz obejmować będzie grafiki z cyklu „Małe formy od połowy lat 80 do 90”, a wykład pt. „Światło i kolor” zakończy spotkanie.

Janina Wallis

P R Z E D S T A W I A M Y PRACOWNIĘ INTERMEDIÓW INSTYTUTU SZTUKI I KULTURY PLASTYCZNEJ

Przedstawiamy dziś Pracownię Intermediów. Prawdopodobnie zniknie ona ze struktury Instytutu w związku z sugestią komisji senackiej, jako że przedmiotu nie ma w minimach programowych. A szkoda, bo minima to jednak minimum.

Intermedia

Termin *intermedium*, tak dobrze nadający się do określenia dzieł sztuki współczesnej, ma już prawie dwieście lat, pochodzi bowiem z pism Samuela Taylora Coleridge'a opublikowanych w 1812 roku. Dla samego Coleridge'a, romantycznego poety, krytyka i filozofa angielskiego, oznaczał on metodę urzeczywistnienia dzieła za pomocą języka różnych środków wyrazu.

Według Dicka Higginsa, zmarłego kilka lat temu wszechstronnego artysty, krytyka i pisarza amerykańskiego, współtwórcy ruchu Fluxus, termin *intermedia* znakomicie nadawał się do określenia utworów sztuki, które „pojęciowo mieszczą się w obszarze między środkami wyrazu już znanymi.”

Na gruncie sztuk wizualnych prekursorami intermediów byli artyści z początków wieku: futuryści, dadaści i surrealiści. Twórcą na wskroś intermedialnym, stosującym bardzo różne, zależne od potrzeb i najczęściej niekonwencjonalne środki, był ojciec sztuki nowoczesnej – Marcel Duchamp. Urszula Czartoryska, o wczesnych utworach Duchampa mówi, że „podobnie jak *Święto wiosny* Strawińskiego, czy późniejszy *Antrakty* Claire'a, fotomontażowe ilustracje Aleksandra Rodczewskiego do *Wiosny* Majakowskiego, *Trzej żołnierze* Dos Passosa i poematy Eliota, są wynikiem znaczenia integralności dzieła, wprowadzenia nowej jego budowy, opartej na łączeniu różnych poetyk w jednym utworze.”

Esej Higginsa o intermediach z 1965 roku, rozpoczyna się znanym zdaniem: „Wydaje się że większość tworzonych obecnie najlepszych dzieł łączy w sobie różne środki wyrazu”. Bożena Kowalska zaś, w roku 1985 stwierdziła, że „nowego przesłania nie można komunikować starymi środkami przekazu. Użycie bowiem eksploatowanych już mediów do nowego przesłania prowadzi do nieporozumień między artystą a odbiorcą. Ten ostatni, spotykając się ze starym, znanym już sobie medium, automatycznie szuka w nim znaczeń, z jakimi dzięki niemu już się kiedyś spotkał. Dlatego artysta [...] kierowany wolą przekazania swego przesłania i świadomy jego oryginalności, zmuszony jest szukać dla niego również oryginalnego, nowego medium.”

Dzisiaj, w roku 2003, oba te stwierdzenia są już mocno zdezaktualizowane. Współcześni artyści, zwłaszcza młodzi, realizują swe idee nie bacząc na to, czy łączą nowe środki wyrazu ani nawet na to, czy stosowane środki są ogólne, nowe i oryginalne: chodzi o to, by dzieło się spełniło. Wszelkie środki są możliwe i równouprawnione, pozostaje jednak rzecz najważniejsza: ich właściwy dobór. „Sztuka dziś – powiada Alicja Kępińska – nie poszukuje już nowych mediów, chętnie sięga po stare i wypróbowane techniki,

czyniąc to bez emfazy i bynajmniej nie w chęci ponownego ich wylansowania. Siega po prostu po wszystko, co jest możliwe do użycia w procesie tworzenia znaczeń, a wybór zależy od tego, co pragnie się wypowiedzieć w danym dziele lub zespole działań”.

O wybitnych artystach wizualnych coraz rzadziej mówi się malarz, rzeźbiarz, czy grafik. Używa się dziś raczej określeń typu *artysta intermedialny*, *artysta multimedialny*, albo po prostu – *artysta*, bez określania specjalności. Z jednej strony mamy dziś doskonale dzieła sztuki, których przynależność do żadnego z gatunków nie jest jasna, z drugiej zaś – twory klasyfikacyjne oczywiste, w których dużo jest techniki, ale sztuki nie ma wcale. *Intermedia* zakładają prymat działania dzieła nad kwestią jego klasyfikowalności. Ostatecznie zawsze liczy się jakość i siła dzieła, a nie to, jaką specjalność ono reprezentuje.

Podziały sztuki według technik dawno już przestały funkcjonować, bo tak zwane „dyscypliny plastyczne” utraciły zupełnie swą pierwotną wyrazistość, a ich granice przesunęły się i ostatecznie rozmyły tak dalece, że klasyfikowanie współcześnie powstających dzieł sztuki pod względem formalnym przestało mieć sens. Idea rozdziału różnych środków wyrazu pojawiła się w Renesansie i odtąd zdomowała się na dobre w ludzkich umysłach. Dziś, jej siedliskami pozostają nadal, ze zrozumiałych względów, enklawy muzeów, archiwów i szkół artystycznych. W żywym świecie kultury, na co dzień, mówi się jednak raczej o jakimś „ogóle sztuki” i wyraźnie bez ambicji precyzowania tego, z natury swej przecież nieprecyzyjnego, bo ogromnie na szczęście pojemnego i elastycznego, pojęcia. Jacques Barzun już w 1974 roku pisał, że „człowiek może czuć się tylko posiadaczem całości sztuki, a nie jakiegoś wydzielnego jej poziomu czy części; a całość tę wchłania się raczej przez osmozę niż pracę intelektu”.

Wprowadzenie terminu *intermedia* w latach 60-tych miało ogromne znaczenie z dwóch powodów: po pierwsze – pozwalało uznać za utwory sztuki takie dzieła, które nie pasując do sztywnych kategorii dyscyplin artystycznych, pozostawały na marginesie odbioru zarówno krytyków, jak i widzów. Termin *intermedia*, unieważniając potrzebę stosowania klasyfikacji gatunkowej, ułatwia widzowi znalezienie właściwego podejścia do dzieła, jego rozpoznania i – dzięki temu – umożliwia niezakłóconą, bezpośrednią percepcję, po drugie – termin *intermedia* ważny jest dla samych artystów, podpowiada on bowiem kwestię kluczową dla sztuki współczesnej: świadomość właściwego doboru środków. Świadomość istnienia wielu możliwości realizacyjnych, ich dostępność i dowolność zestawiania, nakazuje zwrócić uwagę na to, by do zrealizowania idei artystycznej

dobrac, wykorzystać, a w razie potrzeby - nawet stworzyć najbardziej odpowiednie środki. W tym tkwi, w moim przekonaniu, najgłębszy (dla artysty) sens terminu *intermedium*. Wskazuje on bowiem na ten obszar wyobraźni twórczej, w którym porusza się idea dzieła zanim jeszcze pojawi

się szczegółowa wizja środków i formy, bo te, być może, dopiero trzeba będzie znaleźć. Dzieło czasami samo podpowiada środki, ale musimy wsłuchiwać się uważnie, bo być może chodzi o środki, jakich jeszcze nie znamy.

P R A C O W N I

Głównym celem Pracowni, obok stymulowania indywidualnych zdolności twórczych, jest rozwijanie **umiejętności realizowania idei artystycznych za pomocą różnych tradycyjnych, nowoczesnych i niekonwencjonalnych technik, środków, mediów i ich połączeń**. Istotą intermedium jest właściwy dobór środków realizacyjnych tak, by dzieło mogło się zrealizować zgodnie ze swą wewnętrzną strukturą i logiką.

W ramach cotygodniowych zajęć, studenci poznają teoretyczne i praktyczne możliwości budowania dzieł o bardzo zróżnicowanej strukturze - od prostych układów jednoelementowych po wieloelementowe złożone struktury przestrzenne.

W Pracowni Intermediów studenci realizują prace semestralne i dyplomowe, stosując i łącząc możliwości środków takich jak: rysunek, malarstwo, fotografia, grafika, dźwięk, tekst, światło, przestrzeń, projekcje diapozytywów, zapisy i projekcje video, obiekt przestrzenny, instalacja (struktura przestrzenna), zdarzenie efemeryczne, performance, program komputerowy (realizacje interaktywne), environment i projekty specjalne. Program pracowni Intermediów umożliwia studentom teoretyczne i praktyczne zapoznanie się z bogactwem języka sztuki współczesnej, jej najnowszymi możliwościami kreacyjnymi i komunikacyjnymi.

Obligatoryjny kurs w Pracowni Intermediów obejmuje

oba semestry III roku. Po ich ukończeniu student może kontynuować naukę w Pracowni Intermediów i rozwijać indywidualne zainteresowania twórcze w ramach Pracowni Wolnego Wyboru (rok IV i V). Praca dyplomowa może mieć formę wystawy różnych, niezależnych od siebie prac, ale może też być realizacją całościową, np. strukturą przestrzenną, pokazem, spektaklem multimedialnym lub innym projektem artystycznym.

Program Pracowni Intermediów wyłonił się w strukturze Instytutu Sztuki w latach 1992-95, w wyniku planu budowania wszechstronnego i nowoczesnego kształcenia artystycznego. W okresie kolejnych siedmiu lat (1995-2002) w Pracowni Intermediów kształciło się około dwustu pięćdziesięciu studentów. Dwudziestu jeden spośród nich zrealizowało w niej swe prace dyplomowe. Najlepsze prace powstałe w Pracowni w latach 1997-99 prezentowane były w 1999 roku na wystawie *Suszarka Marcela* w trzech renomowanych galeriach sztuki współczesnej: w Galerii BWA w Jeleniej Górze, w BWA w Zielonej Górze i w Galerii Miejskiej we Wrocławiu. Wyróżniający się studenci Pracowni Intermediów zapraszani są do uczestnictwa w prezentacjach artystycznych w różnych krajowych ośrodkach artystycznych i instytucjach kultury.

Tomasz Sikorski



PAWEŁ PAŁKA, II ROK 1996
„GOLDFINGER”
akryl na papierze



MAGDALENA ŁAZAR, III ROK 1998
bez tytułu
videoperformance



MICHAŁ BUJNICKI, III ROK 1998
bez tytułu
performance



BARTŁOMEJ NIKLEWICZ, V ROK 1998
„NIEDOKOŃCZENIE” (praca dyplomowa)
transmisja video, kserokopia twarzy



KATARZYNA CIERPIAŁ, V ROK 1998
„TO LUBIĘ” (praca dyplomowa)
drewno, papier, fragmenty ballady
Adama Mickiewicza



„SUSZARKA MARCELA”, 1998
fragment wystawy studentów i absolwentów
w Galerii BWA w Jeleniej Górze
(na pierwszym planie
„BUTELKI DO SUSZARKI” Ewy Pachoty)



AGATA KACZUBA
AGNIESZKA MIĘTKIEWICZ III ROK 2002
fragment Wystawy Końcoworocznej



ANNA BRZÓZKA, III ROK 2002
„KSIĄŻKA ARTYSTYCZNA”
fragment Wystawy Końcoworocznej

wydział artystyczny INSTYTUT KULTURY I SZTUKI MUZYCZNEJ

Big-band Jazz Meeting

Z propozycją nawiązania współpracy naukowej i artystycznej zwrócił się do JM Rektora UZ prof. Michała Kisielewicza, kierownik Katedry Sztuki Muzycznej Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku - prof. Leszek Kułakowski. Idea współpracy między Katedrą Sztuki Muzycznej PAP a Instytutem Kultury i Sztuki Muzycznej naszego Uniwersytetu została poparta przez Proroktora ds. Rozwoju prof. Mariana Nowaka oraz Dziekana Wydziału Artystycznego prof. Andrzeja Tuchowskiego. Wzajemne kontakty naukowe i artystyczne zainauguruje wspólny koncert *Big-bandu PAP* pod dyktando Leszka Kułakowskiego i *Big-bandu UZ* pod kierownictwem Jerzego Szymaniuka. Koncert ten, pod nazwą „Big-band Jazz Meeting”, odbędzie się 7 maja br. o godz. 20.00 w klubie studenckim „Kotłownia”. Na ten sam dzień przewidziane jest oficjalne spotkanie kierownictwa Katedry Sztuki Muzycznej Pomorskiej Akademii Pedagogicznej z władzami Uniwersytetu Zielonogórskiego w celu podpisania stosownej umowy o wzajemnej współpracy.

Big-Band Pomorskiej Akademii Pedagogicznej powstał w Katedrze Sztuki Muzycznej w marcu 2002 r. z inicjatywy z założyciela i szefa orkiestry – prof. Leszka Kułakowskiego. Klasyczna obsada big-bandu (3 klarnety, 7 saksofonów, 5 trąbek, 2 gitary, fortepian, bass i perkusja) predystynuje do grania klasyki jazzu. W swoim repertuarze zespół posiada klasykę swingu (muzykę Counta Basie’go, Stana Ketona, Woody’ego Hermana, Glenna Millera, Duke’a Ellingtona) oraz utwory najwybitniejszych współczesnych aranżerów (Sammy’ego Nestico, Rogera Holmesa, Jerry’ego Nowaka, Petera Blaira, Marka Taylora, Neala Heftiego, Thada Jonesa). Autorami kompozycji i aranżacji dla orkiestry są również jej kierownik L. Kułakowski oraz pianista - Mariusz Bąk i basista Zdzisław Pawilojć. Doświadczona i precyzyjna sekcja rytmiczna ma wsparcie w perkusie Krzysztofie Kołosowskim. Na wyróżnienie zasługują soliści instrumentalni: saksofoniści - Szymon Lewandowski i Sławomir Tuszkowski, trębacz - Robert Piotrowski, Grzegorz Łętkowski, Krzysztof Tomaszewski, gitarzyści - Mirosław Siepietowski i Tomasz Giczewski. Dodatkowym atutem *Big-Bandu* są utalentowani soliści-wokaliści: Agnieszka Zębala, Agnieszka Siepietowska,

Katarzyna Końska, z którymi *Big-Band* wykonuje m.in. przeboje zespołu „The Beatles”. Obecnie orkiestra pracuje nad programem pt. „Blues”, którego premiera planowana jest na maj 2003 r. W najbliższych miesiącach *Big-Band PAP* zaprezentuje się publiczności Zielonej Góry, Poznania i Gdyni.

Kierownik artystyczny *Big-Bandu PAP* - Leszek Kułakowski - należy do elity polskich artystów jazzowych, jest postacią niezwykle kreatywną i charyzmatyczną. Jest absolwentem Akademii Muzycznej w Gdańsku, w latach 1983-85 odbył studia kompozytorskie z zakresu muzyki współczesnej i jazzu w Hochschule für Musik und Darstellende Kunst w Hamburgu u prof. Dietera Glavischnika. Współpracował on z wieloma czołowymi postaciami polskiego jazzu, brał udział w najważniejszych festiwalach jazzowych w kraju, w Niemczech, Holandii, Francji, Hiszpanii i w Stanach Zjednoczonych. Do Jego osiągnięć artystycznych należą: - I miejsce na Festiwalu *Jazz nad Odrą* we Wrocławiu z zespołem „Antiquitet” - I miejsce wraz z I nagrodą za kompozycję „Reinkarnacja” (1980); współpraca z eksperymentalnym Teatrem Instrumentalnym Ryszarda Gwalberta Miśka przy Teatrze Muzycznym w Gdyni (m.in. jako kompozytor muzyki do przedstawienia „Proces” wg F. Kafki (1981-83); II miejsce w *Konkursie Skrzypków Jazzowych* im. Z. Seiferta w Szczecinie (1984); liczne europejskie tournée jako muzyk orkiestrowy z *Hamburger Mozart Orchester* w Hamburgu (1983-85); III nagroda za kompozycję „Ewencja” na Festiwalu *Jazz Jantar* w Gdańsku (1986); współpraca z zespołem „Sami Swoi” - koncerty na europejskich festiwalach jazzowych m. in. *Pori Jazz Festival* (1987-93); I edycja *Konkursu Kompozytorskiego* im. Krzysztofa Komedy i *Komeda Jazz Festival* w Słupsku, których pomysłodawcą i inspiratorem jest L. Kułakowski (1996); XI trasa koncertowa Leszek Kułakowski & Eddie Henderson „Baltic Wind” - feat. Ed Schuller: Poznań-Warszawa-Kraków-Tarnów-Gdańsk-Słupsk (2000); aranżacja muzyki filmowej Krzysztofa Komedy na wielką orkiestrę symfoniczną, wykonawcy: Tomasz Stańko i Filharmonia im. Artura Rubinsteina w Łodzi (2001). W swoim dorobku twórczym L. Kułakowski posiada szereg wydanych płyt CD: „Black & Blue” - Leszek Kułakowski Sekstet z udziałem wybitnych polskich jazzmenów, nagrana przez wytwórnię Polonia Records (1994); „Chopin & Other Songs” z udziałem Tria jazzo-



wego i Słupskiej Orkiestry Kameralnej (1995); „Interwały” z udziałem Z. Namysłowskiego (1996); „Leszek Kułakowski i Kaszubi” z udziałem kwartetu jazzowego, zespołu wokalnego *Swinging Singers* i zespołu ludowego *Modraki* z Parchowa (projekt nominowany przez „Jazzi Magazine” jako Płyta Roku 1997); „Katharsis” na Trio jazzowe i Kwartet Smyczkowy (płyta nominowana przez krytyków jazzowych do Płyty Roku 1999); „Eurofonia” na głos solowy, kwintet jazzowy i orkiestrę symfoniczną (2000), w ankiecie czytelników Jazz Top 2000 miesięcznika *Jazz Forum* płyta „Eurofonia” wybrana została Albumem Roku; „Baltic Wind” na jazz quintet

feat. Eddie Henderson – flugelhorn trąbka, Ed Schuller – kontrabas (2001); Leszek Kułakowski – „IN A CHAMBER MOOD” (2002).

Leszek Kułakowski jest obecnie profesorem PAP w Słupsku i kierownikiem tamtejszej Katedry Sztuki Muzycznej. Prowadzi także klasę kompozycji w Akademii Muzycznej w Gdańsku. Został uhonorowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego Złotym Krzyżem Zasługi (2002) oraz Nagrodą I stopnia Prezydenta Miasta Słupska w dziedzinie kultury (2002).

Barbara Literska

I N S T Y T U T

Białostocka Konferencja Naukowa

W dniach 25-26 marca odbyła się w Białymstoku ogólnopolska konferencja „Edukacja w procesie integracji europejskiej”. Patronat nad konferencją przejął Rektor Uniwersytetu w Białymstoku, prof. **Marek Gębczyński**, a organizatorami sesji był Instytut Historii Uniwersytetu oraz Wyższa Szkoła Administracji Publicznej w Białymstoku. Priorytet naukowy przyświecający zebranym stanowiła zmieniająca się świadomość edukacyjna oraz sam proces edukacji w nowej, jednoczącej się Europie. Obrady odbyły się w gmachu Wydziału Historyczno-Socjologicznego Uniwersytetu w Białymstoku przy placu Uniwersyteckim.

Konferencję otwarto sesją plenarną, podczas której głos zabrali prof. Jerzy Maternicki (Uniwersytet Rzeszowski) z prelekcją „Narodowy i europejski wymiar polskiej edukacji historycznej XIX i XX wieku”, prof. Barbara Jakubowska (Uniwersytet Warszawski) – „Europeizacja Tradycji – perspektywiczny model edukacji”, prof. Janusz Rulka (Akademia Bydgoska) – „Wspólne i specyficzne elementy krajów Europy Zachodniej i Środkowej. Ich edukacyjne konsekwencje”, prof. Jerzy Nikitorowicz (Uniwersytet w Białymstoku) – „Tożsamość międzykulturowa w przestrzeni wielokulturowej”, prof. Adam Suchoński (Uniwersytet Opolski) – „Dzieje Polski w podręcznikach szkolnych krajów Unii Europejskiej”, dr Piotr Drobnik (Urząd Komitetu Integracji Europejskiej) – „Studia europejskie w Polsce i za granicą” oraz dr Adrian Konopka (Politechnika Białostocka) – „Wykorzystanie funduszy pomocowych w województwie podlaskim i w Białymstoku”. Z wystąpieniem w tej części pojawiła się również prof. Maria Kujawska (UAM) – „Szkolna Klio po reformie: w służbie Europy czy dla Europy?”. Prelegenci wskazali głównie na współzależność szkolnictwa europejskiego oraz na potrzebę dokonywania badań porównawczych w tym zakresie. Dużą wagę przywiązano również do stanu wiedzy mieszkańców Unii Europejskiej na temat historii Polski, podkreślając w tym względzie rolę szkolnictwa polskiego w niedopuszczaniu do rodzenia się postaw ksenofobicznych, negujących realizowane już przez środowiska nauczycielskie idee wspólnot europejskich.

Program debat podzielony został na pięć sekcji, których zebrania odbyły się w dniu 25 marca i przebiegały równolegle w godzinach popołudniowych, co umożliwiała uczestnictwo w konferencji również osobom z zewnątrz – pomyślano tu głównie o nauczycielach.

H I S T O R I I

Uczestnicy zostali przyporządkowani do poszczególnych sekcji podług kryterium tematycznego jakie reprezentowały ich wypowiedzi:

- Sekcja I - Edukacja historyczna a Unia Europejska,
- Sekcja II - Kształcenie nauczycieli w Unii Europejskiej,
- Sekcja III - Edukacja europejska w podręcznikach i środkach masowego przekazu,
- Sekcja IV - Szkolne kluby europejskie,
- Sekcja V - Młodzież.

Sekcja I zajęła się aspektem *stricte* historycznym oraz wartościowaniem postaw i wzorców w perspektywie mającego mieć miejsce przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Z ciekawszymi propozycjami wystąpili **prof. Bohdan Halczak** (UZ) – „Nauczanie o nacjonalizmie w dobie integracji europejskiej”, jak również **prof. Jerzy Centkowski** (Uniwersytet Rzeszowski) – „Niemiecka edukacja historyczno-polityczna wobec integracji europejskiej” i **prof. Hanna Konopka** (Uniwersytet w Białymstoku) – „Polityka edukacyjna Unii Europejskiej”.

Sekcja II zajęła się istotą kształcenia nauczycieli w Unii Europejskiej w kontekście ewentualnych propozycji reform szkolnictwa polskiego i przygotowania instytucji kształcących młodzież polską do standardów panujących w krajach Unii. Wspomnieć należy wystąpienia prof. Hanny Wójcik-Łagan (Akademia Świętokrzyska) – „Stare i nowe koncepcje kształcenia nauczycieli historii” oraz prof. Włodzimierza Prokopiuka (Uniwersytet w Białymstoku) – „Nauczyciel – podmiot reformującego się systemu edukacji narodowej wobec nasilonego (i nowego) wartościowania fenomenu „kształcenie ustawiczne” w integrującej się Europie.

Referaty Sekcji III poświęcone były zagadnieniu edukacji podręcznikowej i medialnej, formom w jakich przedstawiane są w podręcznikach próby jednoczenia Europy na przestrzeni dziejów oraz podręcznikowym stereotypom odnoszącym się do poszczególnych narodowości.

Podczas obrad Sekcji IV zwrócono uwagę głównie na propagację pozaklasowej działalności uczniów oraz na funkcjonowanie szkolnych klubów europejskich i ich miejsca w pejzażu szkolnictwa podstawowego i średniego. Tematykę wzbogaciły przykłady z prac faktycznie istniejących już klubów oraz przytoczone doświadczenia nauczycieli je prowadzących. Zwrócić uwagę należy na wystąpienia przewodniczącej sekcji, **dr Bogumiły Burdy** (UZ) – „Kształcenie nauczycieli do realizacji ścieżki edukacja europejska i praktycznej działal-

w y d z i a ł
humanistyczny

ności klubów europejskich w szkołach na terenie woj. lubuskiego”.

Prace Sekcji V uzupełniły zajęcia warsztatowe mgr Adama Kozłowskiego z Podlaskiego Centrum Informacji Europejskiej zatytułowane „Prezentacja programu edukacyjnego Komisji Europejskiej - Młodzież”.

Prace każdej z sekcji zamykała dyskusja jej członków, podczas której starano się sformułować wspólną koncepcję dla przeprowadzonych badań.

Uniwersytet Zielonogórski reprezentowali:

- prof. **Bohdan Halczak** - „Nauczanie o nacjonalizmie w dobie integracji europejskiej”,
- dr **Bogumiła Burda** - „Kształcenie nauczycieli do realizacji ścieżki edukacja europejska i praktycznej działalności klubów europejskich w szkołach na terenie woj. lubuskiego,
- mgr **Aleksandra Kuczer** - „Kształcenie nauczycieli we Francji”,
- mgr **Ryszard Raube** - „Róża Luksemburg jako rzecznik wartości europejskich”,
- mgr **Marcin Łukaszewski** - „Nauczanie na odległość -

narzędzie integrujące proces nauczania-uczenia się historii”.

Konferencję zakończono dyskusją panelową w dniu 26 marca, którą poprowadziła prof. Hanna Konopka, a prócz uczestników konferencji udział w roli członków honorowych wzięli:

- prof. Marek Gębczyński - rektor Uniwersytetu w Białymstoku,
- Janusz Krzyżewski - marszałek województwa podlaskiego,
- Marek Strzaliński - wojewoda podlaski,
- Ryszard Tur - prezydent miasta Białostok,
- prof. Barbara Kudrycka - rektor Wyższej Szkoły Administracji Publicznej w Białymstoku.

Podsumowania konferencji dokonali prof. Adam Suchoński i prof. Jerzy Centkowski, natomiast podsumowania panelu prof. Barbara Kudrycka i prof. Hanna Konopka.

Jarosław Kuczer

I N S T Y T U T F I L O L O G I I W S C H O D N I O S Ł O W I A Ń S K I E J

XXXIV Olimpiada Języka Rosyjskiego w Okręgu Lubuskim

Dnia 11 stycznia 2003 roku w Instytucie Filologii Wschodniosłowiańskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego odbyły się eliminacje okręgowe XXXIV Olimpiady Języka Rosyjskiego dla uczniów szkół ponadpodstawowych i ponadgimnazjalnych województwa lubuskiego.

Olimpiada Języka Rosyjskiego jest jedną z najstarszych olimpiad przedmiotowych w Polsce. Od czterech lat w Zielonej Górze ma swą siedzibę Lubuski Komitet Okręgowy (wcześniej w Szczecinie i Poznaniu), który swoim zasięgiem obejmuje województwo lubuskie. Corocznie w zawodach II stopnia (okręgowych) w naszym okręgu bierze udział około 40 uczestników - uczniów szkół średnich woj. lubuskiego i - jak dotąd - do zawodów centralnych zostaje zakwalifikowanych kilku uczniów.

Organizatorem tegorocznych eliminacji był również Lubuski Komitet Okręgowy Olimpiady Języka Rosyjskiego, wspomagany przez Lubuski Oddział Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód w Zielonej Górze.

W eliminacjach II stopnia wzięło udział 40 uczestników - w zdecydowanej większości uczniów liceów ogólnokształcących województwa lubuskiego.

Eliminacje okręgowe przeprowadziła komisja w składzie:

- prof. Bazyli Tichoniuk - przewodniczący
- dr Halina Józwiak - UZ
- dr Maciej Szelewski - UZ
- mgr Halina Uchto - WOM Gorzów Wlkp., egzaminator POKE
- mgr Janina Pawłowska - nauczycielka j. rosyjskiego, egzaminator POKE.

Nad organizacją i prawidłowym przebiegiem eliminacji czuwała mgr Lidia Bugiera - sekretarz naukowy LKO OJR, nauczyciel-konsultant w Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli w Zielonej Górze.

Jurorzy zgodnie stwierdzili, że uczestnicy tegorocznych eliminacji zaprezentowali wysoki poziom wiedzy i umiejętności językowych zarówno w części pisemnej, teście przygotowanym przez Komitet Główny OJR i pracowników filologii rosyjskiej Uniwersytetu Warszawskiego, jak i ustnej, która polegała na rozmowie z jurorami na jeden temat wylosowany spośród tematów zamieszczonych w corocznie aktualizowanym Informatorze Olimpiady.

Najlepsi w eliminacjach II stopnia XXXIV OJR w Okręgu Lubuskim okazali się (podajemy zajęte miejsce, liczbę uzyskanych punktów oraz szkoły, które reprezentowali najlepsi):

I	95	Helena Bołtrusko - LO Nowa Sól
II	92	Justyna Styś - LO Żary
III	88	Katarzyna Markowska - LO Świebodzin
IV	84	Katarzyna Dyrba - LO Żary
V	83	Patrycja Kierul - LO Świebodzin
V	83	Magdalena Sokołowska - LO Żary
VI	81	Danuta Chadryś - LO Żary
VII	80	Iwona Goldewicz - LO Żary
VII	80	Tatewik Caturowa - III LO Gorzów Wlkp.
VIII	77	Natalia Jarych - III LO Gorzów Wlkp.
IX	75	Kamila Sakowska - LO Żary
X	73	Ewa Sługocka - LO Żary
X	73	Sławomir Kulczyk - LO przy ZDZ Lubsko
XI	71	Karolina Kiedrowska - VII LO Zielona Góra
XI	71	Andrzej Metelski - II LO Gorzów Wlkp.

Uczestnicy i ich opiekunowie wysoko ocenili stronę organizacyjną eliminacji, zwrócili uwagę na życzliwość organizatorów i obiektywizm jurorów. W przebiegu zawodów II stopnia w okręgu lubuskim nie odnotowano żadnych przeszkód i problemów - eliminacje przebiegały zgodnie z przyjętym programem i harmonogramem.

11 lutego w siedzibie LKO OJR przy al. Niepodległości 36 odbyło się spotkanie podsumowujące tegoroczne zawody okręgowe. Na spotkanie zostali zaproszeni

laureaci olimpiady okręgowej, tj. osoby, które decyzją Komitetu Głównego zostały zakwalifikowane do olimpiady centralnej, ich opiekunowie, członkowie Lubuskiego Komitetu Okręgowego OJR oraz władze Lub. Oddz. SWP-W w Zielonej Górze.

Wszyscy uczestnicy eliminacji II stopnia w Okręgu Lubuskim otrzymali dyplomy, a laureaci i finaliści – również nagrody rzeczowe, ufundowane przez instytucje edukacyjne i sponsorów prywatnych.

W finale OJR, który odbędzie się 5-6 kwietnia br. Okręg Lubuski reprezentować będą:

1. Helena Bołtrusko
2. Justyna Styś
3. Katarzyna Markowska
4. Katarzyna Dyrba
5. Patrycja Kierul
6. Magdalena Sokołowska.

O wysokim poziomie nauczania języka rosyjskiego

w naszym regionie świadczy fakt, że co roku wśród uczniów reprezentujących w zawodach centralnych nasz okręg są laureaci i finaliści tej Olimpiady. Przykłady: w roku 2000 - 2 laureatów zawodów centralnych, w 2001 roku - 2 laureatów i 1 finalista, w roku 2002 - 3 laureatów (VI, VII, VIII miejsce w kraju). Mamy nadzieję, że również w tym roku odnotujemy sukcesy na szczeblu centralnym.

Tak więc ogólnie małe zainteresowanie nauką języka rosyjskiego - moim zdaniem - nie świadczy o spadku poziomu i skuteczności nauczania tego języka w naszym regionie. Znajomość języków jest bogactwem ludzi i narodów i wielce prawdopodobnym jest, iż w niedalekiej przyszłości znajomość rosyjskiego będzie Polakom bardziej potrzebna niż obecnie, warto więc wspierać talenty i podtrzymywać motywację wśród tych młodych ludzi, którzy sobie ten język upodobał.

Lidia Bugiera

I N S T Y T U T F I L O L O G I I P O L S K I E J

Jaką pozycję zajmuje na uniwersytecie filologia polska?

Żyjemy w języku, to bezsprzeczna prawda. Można świat opisać za pomocą liczb i symboli, lecz istniejemy w języku: jako jednostka, gatunek i naród. Język określa nas, świadczy o nas i pozwala funkcjonować na różnych poziomach świadomości. Im człowiek lepiej operuje językiem, tym wyżej lokuje się na społecznej drabinie. Pierwszą rzeczą i najważniejszą, jaka odróżniała naszych przaprzodków od zwierząt była umiejętność mowy. Przed wiekami z powierzchni Ziemi zniknął neandertalczyk. Wyparł go homo z Cro-Magnon, lepiej operujący językiem. Brzmi to jak przestroga, ciągle aktualna...

Argumenty, przemawiające za znaczeniem mowy, umiejętności posługiwania się nią i konieczności kształcenia językowego można liczyć w setki. Bez wątpienia

znalazłoby się wśród nich biblijne „Na początku było słowo”. Wydawałoby się jednak, że nie ma potrzeby nikogo przekonywać o konieczności kształcenia językowego, potrzebie posiadania bogatego słownika, znajomości kanonu literatury polskiej czy światowej, zwłaszcza na uniwersytecie. Filologia polska jest bowiem jednym z filarów uczelni. Nie ma chyba w Polsce szkoły wyższej pretendującej do miana poważnej placówki, na której kierunek ten byłby nieobecny.

Warto zatem poświęcić nieco więcej uwagi humanistycznym kierunkom naszego uniwersytetu. Jak wieść niesie, „mówi się o niedochodowości filologii polskiej” - no tak... ale czy istnieje taka uczelnia, uniwersytet, na którym polonistyka przynosi krociowe zyski? Trzeba się zastanowić nad tym pytaniem retorycznym - a odpowiedź nasunie się sama.

N.N.

I N S T Y T U T F I L O L O G I I G E R M A Ń S K I E J

Dni lingwistyki

W dniach od 19 do 21 lutego odbyła się międzynarodowa konferencja „Linguistk-Tage” (Dni Lingwistyki) w Hradec Kralove w Czechach. Obrady odbywały się w 13 sekcjach:

1. Język i literatura
2. Język niemiecki jako język obcy
3. Kategorie i relacje
4. Fonetyka i komunikacja
5. Komunikacja interkulturowa
6. Składnia komparatywna
7. Pragmatyka
8. Translacja
9. Sławistyka
10. Znaczenie i dyskurs
11. Historia języka niemieckiego
12. Frazeologia
13. Język fachowy.

W czasie powyższej konferencji przedstawiciele wyższych uczelni z Austrii, Bułgarii, Czech, Danii, Grecji,

Niemiec, Polski, Słowacji, Szwajcarii i Węgier wygłosili 76 referatów.

Uniwersytet Zielonogórski reprezentował dr **Marek Laskowski**, który wygłosił dwa referaty:

- Kulturgeschichte im Spiegel deutscher Phraseologie und Parömiologie am Beispiel des weihnachtlichen und österlichen Brauchtums (Historia kultury w zwierciadle niemieckiej frazeologii i paremiologii na przykładzie zwyczajów w czasie świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy),
- Zur didaktischen Potenz komparativer Phraseologismen in der deutsch-polnischen Konfrontation (Możliwości dydaktyczne frazeologizmów komparatywnych w konfrontacji niemiecko-polskiej).

Konferencja, według dr Marka Laskowskiego, przebiegała w miłej atmosferze i umożliwiała nawiązanie kontaktów z ośrodkami naukowymi za granicą i z pracującymi tam językoznawcami, z których część chce uczestniczyć w konferencjach organizowanych przez Uniwersytet Zielonogórski.

Paweł Truszkiewicz

Kabaret po niemiecku – trzy scenki wiosenno-miłosne

Zgodnie z zapowiedzią (patrz notatka UZ nr 3 [(15/2003)], grupa studentów Instytutu Filologii Germańskiej z zacięciem teatralnym, miała zaszczyt gościć wszystkich chętnych znających język niemiecki na pierwszej poważniejszej prezentacji swoich talentów aktorskich.

I tak, u progu oczekiwanej wiosny i nowych porywów, powitaliśmy 19 marca br. w auli C budynku przy al. Wojska Polskiego nieoczekiwaną rzeszę zwolenników radości i śmiechu. Aula pękała w szwach, nawet schody wypełniły się publicznością. 45-minutowy „spektakl” rozpoczął się jak w prawdziwym teatrze: ciemność, z której wyłoniła się liryczna postać kobiety o „wielkim sercu”, dywagującej o sensie i istocie miłości (Edyta Bień). Po wprowadzeniu w nastrój wiosennego rozmarzenia rolę narratora przejął Wojtek Zeman, który niekonwencjonalnie i z wielkim wdziękiem powitał zgromadzonych gości, i tym samym rozpoczął epizod nr 1 – scenkę z życia i kulisy dzisiejszych mediów, których kreatorami była uroczą parą „naukowców” („seksuolog” Karolina Węgrzynowska oraz „socjolog” Mirek Drewniacki). Ich zabawny dialog przeplatany był parodiami reklam powszechnie znanych produktów kosmetycznych, które pomagają zdobyć serce (i nie tylko) płci przeciwnej. Produktów tych „używały” w bardzo powabny sposób Natalia Furtak, Ania Heppel, Marta Reczuch i Ania Häuser. Te same osoby wcieliły się w fantastyczny sposób w rolę „poszukiwaczy” partnerów za pomocą ogłoszeń matrymonialnych. Nie tylko publiczność, wybuchająca co i raz śmiechem, ale również sami wykonawcy świetnie się przy tym bawili.

Epizod nr 2 rozpoczął się zapowiedzią narratora, na-

wiającą do prozy życia po pierwszych miłosnych uniesieniach. Scenka rodem z niemego filmu zobrazowała rozterki i wewnętrzne rozdarcie „bohaterów” między miłością i obowiązkami wobec rodziny. Tym razem nie język był istotnym elementem przekazu, lecz doskonałe wyczucie sceniczne i pomysłowość wykonawców, które wywołały wyjątkowy aplauz widzów.

Z kolei w epizodzie nr 3, nawiązującym do jednego z możliwych wariantów życia w miłości lub bez niej, właśnie słowo odegrało kluczową rolę. Znakomity tekst Lothara Kusche „Patientenfibel” („Vademecum pacjenta”) stał się inspiracją do stworzenia plastycznej wizji wyemancypowanej pseudo-bohaterki. Jej dialog z lekarzem ukryty w formie listu ze wszystkimi podtekstami rozbawił nie tylko samą treścią, ale również jej adaptacją sceniczną (rekwizyty, mimika, gesty).

Cieszy fakt, iż dobre imię Zielonej Góry jako „zagłębia kabaretowego” rozślawiane jest również przez studentów germanistyki, co stanowi pewne *novum* w naszym Instytucie. Jest to bardzo dobry sposób na czerpanie radości z nauki języka obcego, i chodzi tu nie tylko o występy, czyli produkt finalny, lecz również o radość i zabawę podczas prób. Dotyczy to zarówno studentów, czyli kreatorów tej zabawy, jak i ich opiekunów (Janina Bach, Gabriela Lis i Liliana Sadowska), którzy chętnie służyli swoim czasem i radą, wiedzą merytoryczną i tzw. „pomocą techniczną”.

Dziękując wykonawcom za urokliwą prezentację i partnerską współpracę mamy nadzieję, iż zapoczątkowaliśmy miłą tradycję spotkań „poza dydaktycznych”, stanowiących uzupełnienie obowiązkowych zajęć.

Gabriela Lis
Liliana Sadowska

Gość specjalny



Prof. Elizaveta Kotorowa ukończyła filologię germańską w 1976 roku i została asystentką w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Tomsku. Tytuł doktora uzyskała w 1983 roku pracą *Metaphorik im Wörterbuch und im Text. Vergleichende*

Analyse der übertragenden Bedeutungen in der russischen und in der deutschen Sprache, a w 1998 roku została mianowana doktorem habilitowanym na Moskiewskim Uniwersytecie im. Łomonosowa. W 2000 roku Minister-

stwo Oświaty przyznało jej naukowy tytuł profesora.

Odbyła liczne staże zagraniczne oraz pracowała nad licznymi projektami naukowymi m.in. na Freie Universität w Berlinie oraz Uniwersytecie Humbolda w Berlinie, Udiner Universität we Włoszech, University of California Santa Barbara w USA.

W centrum jej zainteresowań i badań naukowych znajdują się między innymi: językoznawstwo, leksykologia, metodyka oraz fonetyka.

W swoim dorobku naukowym posiada oprócz wielu publikacji również takie monografie jak: *Der Begriff der zwischensprachlichen Äquivalenz in den semantischen Theorien*, Tomsk: Pädagogische Universität Tomsk, 1997 oraz *Zwischensprachliche Äquivalenz in der lexikalischen Semantik: Eine vergleichende Studie des Russischen und des Deutschen* Frankfurt am Main, Berlin, Bern, New York, Paris, Wien: Peter Lang, 1998.

Na zaproszenie Instytutu Filologii Germańskiej gościła ostatnio również w naszym Uniwersytecie Zielonogórskim, gdzie wygłosiła dwa wykłady na temat: *Prototypische Prinzipien in der Organisation des Lexikons (am Beispiel des Deutschen)* oraz *Besonderheiten der Realisierung der Kategorien „Genus” und „Belebtheit/ Unbelebtheit” in der deutschen Sprache*.

Paweł Truszkiewicz

ZAKŁAD PEDAGOGIKI OPIEKUŃCZEJ I SPECJALNEJ

**w y d z i a ł
n a u k
pedagogicznych
i społecznych**

W ramach obchodów roku 2003 jako **Europejskiego Roku Osób Niepełnosprawnych** w Uniwersytecie Zielonogórskim - z inicjatywy Zakładu Pedagogiki Opiekuńczej i Specjalnej - gościł Rzecznik Praw Obywatelskich RP - prof. Andrzej Zoll. Rok 2003 to także 15-lecie Urzędu RPO w Polsce.

5 marca br. Profesor spotkał się z władzami uczelni, zwiedził niektóre obiekty UZ, a następnie wygłosił wy-

kład na temat *Rola Rzecznika Praw Obywatelskich w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego*. Społeczność akademicka miała też możliwość bezpośredniego kierowania do rzecznika zapytań i uzyskania odpowiedzi na nurtujące ją problemy. Prof. Andrzej Zoll bardzo wysoko ocenił spotkanie z władzami, kadrami i studentami naszej uczelni.

Robić dalej swoje

**Z Rzecznikiem Praw Obywatelskich
prof. dr hab. Andrzejem Zollem
rozmawia dr Helena Ochonczenko**

W Zakładzie Pedagogiki Opiekuńczej i Specjalnej (gdzie pracuję) wiele uwagi poświęcamy problematyce niepełnosprawności. 3 grudnia 2001 r. Rada Unii Europejskiej przyjęła ostateczny tekst „Decyzji Rady w sprawie Europejskiego Roku Osób Niepełnosprawnych 2003”. Niepełnosprawność zaczyna być postrzegana jako kwestia praw człowieka, a nie opieki społecznej. Takie jej traktowanie zaleca także Zgromadzenie Ogólne ONZ i Komisja Praw Człowieka (decyzja z 1998 roku). Jak w Polsce, zdaniem Pana Profesora, zobowiązanie to jest realizowane?

- Myślę, że bardzo trafne jest to stwierdzenie, że niepełnosprawność to problem praw człowieka. Problem zakazu dyskryminacji, dostępności do pełnego udziału w życiu społecznym, dostępności do urzędów - to również jest kwestia praw człowieka tych osób, które ze względu na swe upośledzenie nie są zdolne do aktyw-

nego uczestniczenia w życiu społecznym, ale też mają do spełnienia istotną rolę społeczną. Muszę powiedzieć, że udało mi się w ciągu ostatnich lat rozwiązać dosyć dużo problemów, przede wszystkim dzięki bardzo dobremu zorganizowaniu środowiska osób opiekujących się niepełnosprawnymi, jak też samych niepełnosprawnych. To są organizacje obywatelskie, które są dość dobrze zorganizowane, i które wiele spraw same załatwiły. Jest w końcu dosyć duża sieć ośrodków terapeutycznych, ośrodków rehabilitacyjnych bardzo dobrze prowadzonych przez organizacje obywatelskie. Wiele z nich sam oglądałem i rzeczywiście funkcjonują one na bardzo dobrym poziomie.

Z Pana inicjatywy opracowano program dotyczący wczesnej, wielospecjalistycznej, skoordynowanej i ciągłej pomocy dziecku zagrożonemu niepełnosprawnością lub niepełnosprawnemu oraz jego rodzinie. Jak Pan Profesor ocenia szanse realizacji tego programu?

- Oceniam tę szansę wysoko. Po pierwsze - chciałbym to podkreślić - jest to program opracowany przede wszystkim przez same organizacje. Dopiero nieco później włączyli się do tego przedsięwzięcia przedstawiciele



WYKŁAD SPOTKAŁ SIĘ Z WYJĄTKOWYM ZAINTERESOWANIEM, A AULA PĘKAŁA W SZWACH

resortów. Z tym, że uczciwie muszę powiedzieć jedno - bardzo silnie zaangażowaną osobą w opracowanie tego programu była minister Krystyna Łybacka. Rzeczywiście tutaj z jej strony było duże wsparcie i wiele dobrego muszę o jej inicjatywie powiedzieć. Natomiast efekt jest

radności Społecznej. Co wynika z obrad tej konwencji dla osób niepełnosprawnych?

- Efektywność obrad tej konwencji można rozpatrywać w odniesieniu przede wszystkim do dwóch aspektów. Pierwszy - to duże zaangażowanie różnych organizacji

15 lat instytucji Rzecznika Praw Obywatelskich w Polsce

Urząd ombudsmana, prawzór m.in. polskiego rzecznika praw obywatelskich, utworzono pierwszy raz w 1709 r. w Szwecji. W latach siedemdziesiątych XX wieku, gdy w świecie zachodnim zaczęło upowszechniać się przeświadczenie o znacznym uniwersalizmie instytucji ombudsmana, nastąpił szybki jej rozwój. Aktualnie instytucja ta istnieje w ponad 100 państwach na całym świecie, w tym blisko w 40 krajach europejskich. W wielu państwach trwają prace nad jej powołaniem. W ramach Unii Europejskiej działa Ombudsman Europejski, natomiast w Radzie Europy - Komisarz Praw Człowieka.

Główną domeną działalności instytucji ombudsmanskich jest ochrona obywateli przed naruszaniem ich praw i wolności przez organy władzy wykonawczej i sądowniczej.

Urząd ombudsmana w Polsce powstał na mocy ustawy z 15 lipca 1987 r., a rozpoczął działalność 1 stycznia 1988 r., a zatem jeszcze przed rozpadem tzw. bloku komunistycznego. Była to pierwsza tego typu instytucja w krajach Europy Wschodniej. Konstytucja RP z dnia 2 kwietnia 1997 r. umocniła instytucję rzecznika. Konstytucyjną rangę uzyskała zasada niezawisłości rzecznika i jego niezależności od innych organów państwowych oraz ponoszenia przez niego odpowiedzialności jedynie przed Sejmem.

Od 1988 roku zajmowały ten urząd cztery osoby o wysokim autorytecie naukowym i wrażliwości społecznej:

- o prof. Ewa Łętowska - rzecznik I kadencji (1987 - 1992),
- o prof. Tadeusz Zieliński - rzecznik II kadencji (1992 - 1996),
- o prof. Adam Zieliński - rzecznik III kadencji (1996 - 2000),
- o prof. Andrzej Zoll - rzecznik IV kadencji (2000 - aktualnie).

W ciągu 15 lat, od 1 stycznia 1988 r. do 1 stycznia 2003 r., do urzędu RPO wpłynęło blisko 642 tys. listów, wśród których było ponad 431 tys. nowych wniosków. W biurze RPO przyjęto blisko 42 tys. obywateli, a w latach 1998 - 2002 udzielono prawie 45 tys. porad telefonicznych. Rzecznik Praw Obywatelskich skierował: 2458 wystąpień o charakterze generalnym, 584 wystąpienia o inicjatywę prawodawczą, 200 wniosków do Trybunału Konstytucyjnego, 84 pytania prawne do Sądu Najwyższego, 984 rewizje nadzwyczajne i kasacje. Poprzednia kadencja trwała cztery lata, a od uchwalenia w 1997 r. Konstytucji - pięć lat.

W pierwszych latach funkcjonowania urzędu rzecznika przeważały sprawy z zakresu wolności i praw obywatelskich, obecnie - przede wszystkim kwestie socjalne związane z biedą, z warunkami życia, ochroną zdrowia, pomocą społeczną.

Prof. Andrzej Zoll za sukces swojej kadencji uznaje to, że udało mu się rozwinąć współpracę z organizacjami obywatelskimi. Natomiast *„jeśli coś przeszkadza w pracy to - z jednej strony - bardzo zła sytuacja finansowa państwa i często obiektywna niemożność zaspokojenia słuszných żądań ludzi do godnego życia, z drugiej - pasywność obywateli i nieznajomość praw.*

opracowała: H. Ochonczenko

chyba bardzo dobry, bo to jest program bardzo rzeczowo opracowany. Do tego pełen bilans kosztów. Po raz pierwszy chyba zrobiona jest taka pełna standaryzacja wszelkich usług, także medycznych. W związku z tym jest to coś bardzo realnego. Niespełna 10 dni temu doszło w moim biurze do przekazania tego dokumentu przedstawicielom rządu. Byli przedstawiciele minister Jolanty Banach - pełnomocnik ds. osób niepełnosprawnych, wiceministrowie zdrowia i edukacji. Z zapewnień przedstawicieli rządu wynika, że jest duża szansa realizacji tego programu. Dobrze się złożyło, bo to też i okazja - **Rok Niepełnosprawnych** - będzie temu sprzyjać. Poza tym, to nie są aż tak wielkie pieniądze, które stanowiłyby jakiś zasadniczy problem, tym bardziej, że nie są to „nowe” pieniądze, tylko lepiej wydane.

Przewodnią ideą w Pana działalności jest budowa społeczeństwa obywatelskiego. Zastąpił Pan z rozwinięcia na bardzo szeroką skalę współdziałania z organizacjami pozarządowymi w przewyżnianiu trudności, z jakimi boryka się współczesny obywatel. W Krakowie odbyła się niedawno II Konwencja Ruchu Przeciw Bez-

obywatelskich zajmujących się niepełnosprawnymi, które prezentowały metody swojej pracy - zresztą taka jest rola ruchu wychodzenia z bezradności - pokazywanie dobrych przykładów. My mamy z tym bardzo duży problem. Wiele złych przykładów widzimy, natomiast zupełnie nie możemy prezentować Polski na „tak”.

W Krakowie to się stało. Organizacje te pokazały, co zrobiły i jakimi metodami. Prowadząc warsztaty, podczas których prezentowano te osiągnięcia - inni, uczestnicząc w nich mogli uzyskać wiedzę - jak to zrobić. Stąd powstało forum dyskusyjne organizacji pozarządowych na stronach internetowych rzecznika i ta dyskusja już się odbywa. Jest też ta wymiana doświadczeń - bardzo ważna.

Drugi problem, który może nie bezpośrednio, ale w jakiś sposób dotyka spraw niepełnosprawnych - to problem osób starszych. W Krakowie równolegle z konferencją poświęconą współpracy organizacji obywatelskich z organami samorządów, odbywała się konferencja na temat seniorów. Dyskutowano m.in. na temat uaktywnienia samych seniorów i to nie niejako „do środka”,

do swojego środowiska (tu są oni aktywni), ale chodziło o to, żeby ludzie z dużym doświadczeniem, z dużą wiedzą potrafili spożytkować tę wiedzę wspomagając innych. Myślę, że będą duże efekty tego. Chcemy zorganizować w całej Polsce sieć poradnictwa obywatelskiego i tu zatrudniać i seniorów, i osoby niepełnosprawne.

Czy widzi też tu Pan Profesor rolę młodych ludzi, np. studentów?

- Ale oczywiście - wolontariat. Trzecia konferencja, jaka się odbywała równoległe do tych dwóch, o których wspominałem, dotyczyła udziału młodzieży w życiu społeczności lokalnej, gdzie młodzież miała okazję zaprezentować się i muszę powiedzieć, że bardzo dużo dobrego o młodzieży trzeba powiedzieć.

Rolę społecznego poradnictwa prawnego spełniają już z wielkim powodzeniem tak zwane kliniki prawa, działające przy wydziałach prawa uczelni wyższych przy Pana wsparciu i patronacie. Jednakże zasięg ich działania jest ograniczony. Wiem, że istnieją takie w Krakowie, Toruniu, Warszawie, Białymstoku - a co z innymi rejonami kraju?

- Tak, zawieram umowy z klinikami prawa działającymi na uniwersytetach. Jest to bardzo pożyteczna forma pomocy obywatelowi, który nie ma pieniędzy na profesjonalną pomoc, np. adwokata. Jest to także znakomita forma dydaktyczna dla studenta, który pomaga napisać podanie, pismo do sądu, pozew itp. W klinikach pracują głównie studenci wyższych lat studiów. Ja im pomagam, głównie poprzez przekazywanie niezbędnych informacji, szkolenia. Za parę dni jadę podpisać kolejną umowę na powstanie takiej kliniki w Uniwersytecie Szczecińskim. Chciałbym jednak - o czym już wspominałem - doprowadzić do tego, aby w każdym rejonie Polski powstały biura porad obywatelskich,

mogliby w nich pracować np. emerytowani sędziowie.

Sytuacja życiowa osób niepełnosprawnych w Polsce nie należy do najłatwiejszych. Doświadczane bariery (architektoniczne, urbanistyczne, w komunikowaniu się itp.) nie pozwalają na pełne włączenie się tej grupy obywateli w życie społeczne. Z jakimi problemami najczęściej zgłaszają się osoby niepełnosprawne do biura RPO?

- Jeżeli chodzi o osoby niepełnosprawne, to najczęściej mamy problemy z materiałami i urządzeniami ułatwiającymi im życie, np. z protezami. Inne problemy, to związane z dostępnością do świadczeń, edukacji czy też szkoły integracyjnej, problem możliwości kształcenia. Ale na pierwszym miejscu, jeśli chodzi o ilość spraw, które do mnie trafiają, to jest właśnie sprawa urządzeń umożliwiających normalne funkcjonowanie.

Jeszcze jedna rzecz - bardzo ważny problem powstał i nie wiem, czy on zostanie rozwiązany. Wiele osób traci obecnie prawo do wcześniejszej emerytury z uwagi na opiekę nad osobą niepełnosprawną. Jest cała akcja prowadzona przez ZUS, szczególnie w województwie podkarpackim, gdzie weryfikuje się wcześniej przyznane świadczenia. Myśmymy się włączyli mocno jako biuro w tę sprawę. Bierzemy udział w serii procesów sądowych, które w wyniku tej akcji są prowadzone. Różnie to bywa, to znaczy w wielu wypadkach potwierdza się, że to emerytura została przyznana zbyt może lekkomyślnie i teraz jest problem, bo dana osoba po kilku latach traci to uprawnienie - to bardzo trudny problem. Udaje nam się wywalczyć, że sądy w niektórych wypadkach przyznają rację osobie zainteresowanej. Ja występuję do Sądu Najwyższego, żeby w ogóle zinterpretować przepisy, czy władza tutaj nie narusza prawa przy tej weryfikacji. Sprawa jest prawniczo dosyć skomplikowana, chciałbym, żeby SN to rozstrzygnął.



O problemach życiowych osób niepełnosprawnych przypominają nam spory, demonstracje, okolicznościowe imprezy czy inne wydarzenia społeczne z udziałem tych osób. Co – zdaniem Pana Profesora – należy uczynić, aby ten rok - 2003 - nie był tylko kolejnym okolicznościowym wydarzeniem społecznym?

- Robić dalej swoje. To nie może być jakiś rok, który jest nadzwyczajny. Problem niepełnosprawności jest problemem stałym, myślę, że w ten sposób do tego pod-

chodzimy. Ja zresztą jestem pełen podziwu dla osób, które zaangażowane są tutaj właśnie, też niepełnosprawnych. Mamy stowarzyszenie Integracji, inne. To przecież są ludzie godni najwyższego podziwu. Mam okazję obserwowania tych organizacji w ramach konkursu „Pro Bublico Bono”. Często są oni nagradzani.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

(wywiad przeprowadzono 4.03.2003 r.)

Profesor Jan Miodek gościł w Zielonej Górze

Autor programu *Ojczyzna Polaszczyna*, laureat telewizyjnych *Wiktorów*, przyjechał na zaproszenie profesor Poli Kuleczki z Uniwersytetu Zielonogórskiego. Mimo wypełnionego po brzegi programu wizyty Jan Miodek znalazł czas, by zostać honorowym przewodniczącym jury szóstego finału międzyszkolnego konkursu języka polskiego *Licz się ze słowami*. Zdobyć tytułu zielonogórskiego mistrza polszczyzny wymagało bezbłędnego napisania dyktanda, trzeba też było mówić poprawną polszczyzną i mieć zacięcie aktorskie.

Profesor Miodek uważa, że na każdym etapie życia można poprawić swoją sprawność językową. – Jeśli idzie o sztukę przemawiania, to mówię, że warto się w kogoś zapatrzeć, zasłuchać. Jeśli ktoś ma w sobie choć trochę zdolności empatycznych, to z tego zasłuchania i zapatrzenia coś może powstać – mówi prof. Miodek.

Nie byłoby telewizyjnych nagród, nie byłoby sympatii widzów, gdyby 17-letni chłopak Janek Miodek nie zapatrzył się w pewnego wrocławskiego kaznodzieję, który

nazywał się Julian Michalec. Zapatrzył się na tyle, że wielu znajomych – nie wiedząc o jego duchowych powinowactwach z księdzem – było pewnych, że są krewnymi. Mieli podobno jednakowy sposób mówienia, gestykulowania.

– To był mój mistrz. Ojciec mój, kiedy zobaczył mnie pierwszy raz występującego publicznie, powiedział „synu mój, tyś wszystko z księdza Michalca wziął. Tyś się w niego zapatrzył” – wspomina prof. Miodek.

Nauka mistrza nie poszła w las, Julian Michalec trafił na pojętnego ucznia. Niezwykłe umiejętności oratorskie prof. Miódka zachwyciły i dzieci w Bibliotece Wojewódzkiej, studentów i słuchaczy wykładu, który odbył się w kawiarni „Pod Aniołami” parafii pw. św. Józefa Oblubieńca. – Ani razu się nie przejęczył, nie „potknął”, nie zgubił wątku – zachwycali się gimnazjaliści. Profesor przyznaje, że może mówić bez wcześniejszego przygotowania na każdy temat dotyczący kultury języka polskiego. Polaszczyna to jego miłość, hobby, dlatego tak boleje nad jej zwulgaryzowaniem. Patologicznym, jak je określa: – Nie wiem, jaka jest tego przyczyna. Może, powtórzę za Teresą Bogucką, „dopadła nas zgrzebna prymitywna przeszłość”? Opóźnienie cywilizacyjne, bo wciąż bardzo niski mamy w kraju procent ludzi z wyższym wykształceniem?

Profesor Jan Miodek nie nadużywa wyrazów obcego pochodzenia. Zdecydowanie negatywnie ocenia tych, którzy używają obcych wyrazów jedynie w celu erudycyjnego popisu. „Snob” – takie określenie ciśnie się profesorowi na usta.

– Natomiast zawsze powtarzam: jeśli ktoś podsłucha w rozmowie przerywnik łaciński, grecki czy francuski, to myślę: człowiek z rozbudzoną aktywnością intelektualną powinien po takiej skończonej rozmowie szybko podejść do słownika wyrazów obcych i zobaczyć, co one oznaczają. By się wzbogacić – radzi profesor. Jego zdaniem skrzydlate słowa mogą człowieka jedynie wzbogacić. Nie mówiąc już, że są miarą rozwoju intelektualnego i stylistycznie wzmacniają wypowiedź.

Jeśli jest spokojny, wydaje współpracownikom polecenie służbowe. Jak jest „nabuzowany” emocjami, wydaje „prikaz”. Ktoś powie, że nasycy swój tekst rusycyzmami. – Oczywiście, robię to – przyznaje Jan Miodek. Twierdzi jednak, że taki przerywnik ma niebagatelny walor stylistyczny.

Profesor Miodek nienawidzi wulgaryzmów, choć nie wyklucza, że niektóre z nich mogą stać się w przyszłości zupełnie neutralne. Sam jednak liczy się ze słowami, i to bardzo. Co doradza nie tylko studentom filologii polskiej.

Maria Ziolkowska





28 marca na Uniwersytecie Zielonogórskim odbyło spotkanie się z prof. Janem Miodkiem. Przemawiał on w auli do licznie zgromadzonych uczestników. Poruszył kilka kwestii językowych. Przypomnił słuchaczom obcojęzyczny rodowód niektórych słów, potrzebnie lub niepotrzebnie zadomowionych w języku polskim. Zwrócił m. in. uwagę na konieczność znajomości wyrazów w sensie akustycznym, która stała się możliwa dzięki zmianom społecznym, ustrojowym, gospodarczym po 1989 roku. Wybitny znawca języka polskiego

wytykał rodakom m. in. nadużywanie niektórych wyrazów, takich jak: dokładnie, super, ekstra itp. Salwy śmiechu wywołały przytaczane przez prof. Jana Miodka sposoby wymawiania niektórych wyrazów, np. kiwi. W języku rażą nie tylko różnego typu niedomagania, ale też hiperpoprawność. W końcowej części spotkania prof. Jan Miodek odpowiadał na pytania słuchaczy mających określone wątpliwości językowe.

Justyna Zbączyński

Wiedza. Odpowiedzialność. Szacunek

We współczesnej dobie nie można sobie wyobrazić edukacji młodzieży bez współpracy z przedstawicielami różnych środowisk, w tym uniwersyteckich. „Zmienia się [...] model kształcenia nauczycieli, którzy nie funkcjonują jako eksperci przedmiotowi, ale stają się ekspertami od nauczania:

- aktywnymi przewodnikami ucznia,
- doradcami edukacyjnymi,
- wykorzystującymi potencjał ucznia dla realizacji jego kariery edukacyjnej.” (M. Taraszkiewicz „Nowa Szkoła”).

Cytat ten stał się inspiracją do zmiany metod pracy na bardziej aktywne, z wykorzystaniem doświadczeń wychowanków. Do tej pory najpopularniejsze były metody podające (wykład, pogadanka, opowiadanie, opis, prelekcja), eksponujące (film, sztuka teatralna, ekspozycja), programowanie z użyciem komputera, praktyczne (ćwiczenia przedmiotowe, metoda projektów, przewodniego tekstu), ale też problemowe (seminarium, gry dydaktyczne - inscenizacja, burza mózgów, metoda okrągłego stołu). Okazało się, że wiele korzyści uczniom może jednak przynieść dyskusja panelowa z udziałem ekspertów. Uczestnicy bowiem nie tylko poznają nowe wiadomości, ale mogą uzyskać ogólny pogląd na jakieś zagadnienie lub problem, poznać logiczny punkt wi-

dzenia rozmówcy, eksperta, naukowca. Dyskusja panelowa stała się więc nowym wyzwaniem. Okazją do realizacji tego pomysłu było 40-lecie Zespołu Szkół Technicznych w Zielonej Górze, przypadające na rok szkolny 2002/2003. Wykorzystano trzy słowa-klucze znajdujące się na sztandarze szkoły: odpowiedzialność, wiedza i szacunek. Pierwszą część debaty na temat odpowiedzialności udało się zrealizować w 2002 roku. Dyskusja panelowa, w której słowem-kluczem była wiedza, odbyła się 7 marca.

Każdy nauczyciel powinien umieć zastosować teorię uczenia się dla zaspokojenia oczekiwań wychowanków, a także czuwać nad dynamiką pracy grupy i nie postrzegać siebie jako jedyne i wszechwiedzącego eksperta; dlatego bardzo skutecznie zaraziłyśmy naszym pomysłem uczniów. Zauważyliśmy, że oni chcą mówić, działać i uczyć się na podstawie własnych doświadczeń, odkrywać swoje możliwości, zaspokajając ciekawość, otwarcie mówić o problemach, oczekując wsparcia, uznania i aprobaty. Warunkiem powodzenia imprezy jest rozważa, planowe działanie i pozytywne myślenie. Sporządzono listę zaproszonych gości - ekspertów z różnych dziedzin, którzy chcieliby podyskutować na temat wiedzy, tego: jak uczyć się, aby osiągnąć sukces; czy potrafimy myśleć i współpracować; czy wszystkie dziedziny wiedzy są jednakowo ważne; wiedza encyklopedyczna, czy umiejętności, poszukiwanie, działanie; czy system oceniania w polskiej szkole jest sprawiedli-

wy; rola rodziców w drodze do sukcesów dzieci; czy nauczyciel będzie w ogóle potrzebny biorąc pod uwagę współczesny rozwój nauki, techniki, zdobywanie wiedzy przez Internet (eksternistycznie)?

Tego typu refleksje wywołały duże zainteresowanie wychowanków. Razem z młodzieżą uczyliśmy się umiejętności uważnego słuchania. Wspólnie ułożyliśmy krótkie scenki teatralne, które miały przybliżyć pewne pojęcia i rozświetlić wątpliwości związane z wiedzą. Przy okazji można było się dowiedzieć, jakie są oczekiwania uczniów i co ich szczególnie interesuje, czy są odpowiedzialni za własne uczenie się, na ile rozumieją potrzebę zdobywania wiedzy, znają swój sposób uczenia się oraz trudności z tego wynikające, w jakim stopniu budują własny system wartości, potrafią dokonać oceny zdobytej wiedzy.

Młodzież cieszyła się na myśl, że będzie gościła w swojej szkole wybitnych znawców z różnych dziedzin wiedzy. Uczniowie byli ciekawi, jak wyglądają i co reprezentują eksperci. Tak więc z wielkim entuzjazmem witaliśmy przedstawicieli Uniwersytetu Zielonogórskiego – profesorów Polę Kuleczkę i Wiesława Hładkiewicza, reprezentantów zielonogórskich mediów, przedstawicieli szkół ponadgimnazjalnych, a także rady rodziców, Urzędu Miejskiego i naszej placówki.

Duże zainteresowanie wywołały odpowiedzi ekspertów na zadane pytania. Prof. Pola Kuleczka zauważyła, że zdobywana wiedza ma sens jako fundament szeroko pojętego humanizmu. Człowiek powinien przede wszystkim kształtować swój świat wartości, wówczas będzie bliżej mądrości. Wiedzę bowiem możemy przejąć od innych, ale mądrości musimy nauczyć się sami. Najwięcej emocji wzbudził tzw. „wszystkoizm”. Pytano, co pogłębiać – czy wiedzę humanistyczną, czy ścisłą jednocześnie? *Z mądrością jest jak z domem, potrzebuje solidnych*

fundamentów. Dobra podstawa to nie tylko cement, ale też piasek i woda” – namawiała naszych wychowanków do wszechstronności pani profesor.

Nauczyciele, tzw. ścisłowcy, okazali się przeciwnikami encyklopedyzmu, uznając że wiedza poparta doświadczeniem dłużej zostaje w pamięci. Grażyna Matuszak – przewodnicząca ZNP w Zielonej Górze podzieliła się z obecnymi swoim doświadczeniem zawodowym, natomiast prof. Wiesław Hładkiewicz mówił o zdobywaniu wiedzy, odwołując się do doświadczeń w pracy ze studentami. Zarówno uczniowie, jak i studenci mogą być szczęśliwi tylko wówczas, gdy osiągną dobrą ocenę dzięki ciężkiej pracy dającej prawdziwe zadowolenie i spełnienie.

Najwięcej emocji wśród uczniów wywołała pierwsza scenka dotycząca oceniania. Jest to bowiem najtrudniejsza sprawa nie tylko dla nauczycieli, uczniów, ale też profesorów. Zastanawiano się, czy w ogóle istnieje tzw. „sprawiedliwa ocena”?

Pracownicy Uniwersytetu – prof. Pola Kuleczka i prof. Wiesław Hładkiewicz – przedstawili w sposób klarowny szeroką paletę wskazówek, opowiedzieli jak uczyć się, aby osiągnąć sukces oraz jak współpracować z innymi. Swoistą ciekawostkę stanowiło pytanie Artura Kurdyka – Czy nauczyciele w ogóle będą w przyszłości potrzebni, biorąc pod uwagę szybkie tempo rozwoju techniki, wiedzę zdobywaną przez komputer (Internet)? Okazało się, że żadna maszyna nie może zastąpić człowieka. Uczniowie, reprezentanci poszczególnych szkół, próbowali optymistycznym akcentem zakończyć spotkanie, doceniając wkład i zaangażowanie swoich nauczycieli, traktując ich jako przewodników po świecie wiedzy, sztuki i kultury.

Sylvia Wiśniewska, Katarzyna Pernal

Charakter jako wymiar osobowości

Problematyka charakteru, jako jednego z podstawowych wymiarów osobowości człowieka, stała się przedmiotem rozważań i dyskusji pracowników Instytutu Pedagogiki i Psychologii 11 marca br. Wprowadzenie do dyskusji stanowił referat dr Anny Ratuś, zatytułowany „Autokreacja charakterologiczna młodzieży i jej wspieranie – wyzwaniem dla polskiej edukacji w jednoczącej się Europie”. W części wstępnej wyodrębnione zostały podstawowe nurty w charakterologii oraz ukazano ich rozwój od starożytności do końca XX w. Na tym tle referująca przedstawiła różnice w definicyjnych ujęciach charakteru oraz czynników warunkujących jego kształtowanie się. Wskazała na rolę pedagogiki jako nauki praktycznej i rolę nauczycieli jako podstawowego ogniwa intencjonalnej pracy wychowawczej w tym zakresie. Wykorzystując teorie autokreacji charakterologicznej omówiono etapy rozwoju charakteru jako struktury rozwojowej, zasady jego kształtowania się oraz mechanizmy i dynamizmy umożliwiające korekcję i krystalizację. Podkreślono wagę świadomej i celowej pracy pedagogicznej nauczycieli oraz skutki jej braku w wymiarze jednostkowym i społecznym.

Charakter jako funkcja życiowych doświadczeń człowieka zależy w znacznym stopniu od zadań stawianych



mu w okresie intensywnego rozwoju osobowościowego oraz od uczuć i emocji, które towarzyszą tym zadaniom. Znajomość praw rządzących tymi procesami stanowi o istocie oddziaływań wychowawczych. Zagadnienia te

nie mogą być pozostawione intuicyjnym odczuciom pedagogów. Nadszedł czas, by kształcenie charakteru uczynić jednym z podstawowych celów edukacji.

pk

Twórczość własna studentów Wydziału

Wspólny poranek

Kolejny raz niechętnie otworzyłam oczy. Spojrzałam przed siebie. Ciebie tam nie było. Posmutniałam. Umarłam z braku światła. Przyszedłeś spóźniony, w twych oczach blask srebrnych łez. Obejrzałeś się, a mnie tam już nie było dla Ciebie. Odeszłam... Kolejnego ranka, by wieczorem powrócić do spragnionych chorych ust...

Odnalezienie

Kiedyś wierzyłam w przeznaczenie. To było magiczne

słowo. Wypowiedzenie go na wiatr było prawie grzechem. Dziś odgrzebuje stare słowa z miłych chwil. Nie mogę znaleźć siebie w twardych zasadach moralnego życia wśród innych ludzi. Odpadłam. Dawno już zrezygnowałam z opłakiwania własnego ja, zagubionego kiedyś w walce o czystą miłość. Nie warto płakać. Płacz to strawa dla chciwego Lucyfera, który bezczelnie podsuwa, pod nasze pokaleczone życiem stopy, coraz to nowe przeszkody. Zbłądzony, zakochany we własnej chciwości i niewinnej krwi społeczności ludzkiej. Niech płacze... We łzach odkupienie...

Monika Kulig
studentka III ZEWiTP

S Z K O Ł A N A U K

T E C H N I C Z N Y C H

Polsko-niemieckie spotkanie

5. marca w Wyższej Informatycznej Szkole Zawodowej w Gorzowie Wielkopolskim odbyła się polsko-niemiecka konferencja pt. *Kształcenie informatyków a rynek pracy w lubusko-brandenburskim regionie przygranicznym*.

Wzięli w niej udział przedstawiciele brandenburskich i lubuskich uczelni, szefowie urzędów pracy, delegat Biura Przedsiębiorczości z Berlina oraz zaproszeni goście z urzędów i instytucji województwa lubuskiego.

Celem konferencji było zbadanie relacji ofert i rozmiarów kształcenia w obszarze technologii informatycznych w aspekcie obecnych i perspektywicznych potrzeb lubusko-brandenburskiego rynku pracy.

Założeniem konferencji była próba dostosowania form kierunków i specjalności kształcenia zawodowego do

rzeczywistych oczekiwań i potrzeb pracodawców. Z badań Instytutu Pracy wynika, że osiem specjalności informatycznych znajduje się wśród stu zawodów przyszłości.

Pracownicy Instytutu Informatyki i Elektroniki – prof. Marian Adamski i mgr Piotr Bubacz – zaprezentowali referat pt. *Oferta edukacyjna Wydziału Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji Uniwersytetu Zielonogórskiego w dziedzinie informatyki dla potrzeb pogranicza polsko-niemieckiego*.

Przedstawiciele brandenburskich i lubuskich uczelni przedstawili profile oraz zakres kształcenia informatyków, szefowie urzędów pracy poinformowali o tendencjach na rynkach pracy obu regionów oraz szansach zatrudnienia informatyków.

Piotr Bubacz

w y d z i a ł
elektrotechniki
informatyki
i telekomunikacji

Współpraca Instytutu w regionie przygranicznym

Współpraca Instytutu Informatyki i Elektroniki z uczelniami oraz firmami polskimi i międzynarodowymi (np. ADB Polska, Aldec Inc. USA) ma wieloletnią tradycję, ale stosunkowo niedawno rozpoczęło współpracę z przygranicznymi firmami niemieckimi.

Partnerem naukowo-dydaktycznym Instytutu po stronie niemieckiej jest przede wszystkim Wydział Matematyki, Informatyki i Nauk Przyrodniczych na Politechnice Brandenburskiej w Cottbus. W ramach współpracy rozpoczęto wspólny projekt badawczy, którego podsumowaniem ma być, między innymi, doktorat pracownika Instytutu. Projekt dotyczy dziedziny testowania układów cyfrowych wysokiej skali integracji SoC (System on Chip), a szczególnie kompresji odpowiedzi układu wraz z równoczesną możliwością jej analizy. Badania prowadzone są wspólnie z firmą Infineon Technologies AG, wchodzącą w skład koncernu Sie-

mens. Promotorem pracy jest prof. Heinrich Vierhaus. Profesor jest również opiekunem naukowym studentów Instytutu, którzy w ramach programu Socrates kształcą się w Cottbus w dziedzinie informatyki i mikroelektroniki.

Ważnym partnerem Instytutu są firmy zlokalizowane we Frankfurcie nad Odrą przy Frankfurckim Centrum Kompetencji Mikroelektronicznej. Pierwszym konkretnym przejawem współpracy był udział studentów i pracownika Instytutu w Letniej Szkole Mikroelektroniki (miesięcznik *Uniwersytet Zielonogórski* nr 10/2002 str. 37-38).

Kolejne możliwości otwiera nawiązana niedawno współpraca z firmą IHP - Innovations for High Performance microelectronics – liderem regionalnego, przygranicznego rynku mikroelektroniki. Dzięki życzliwości prof. Rolfa Kraemera (kierownika działu projektowania systemów w IHP) 14. stycznia pracownicy naukowcy Instytutu wraz z grupą ok. 20 studentów mogli zapoznać się z projektami i badaniami prowadzonymi

w IHP. Przedstawiciele Instytutu zaprezentowali projekty, którymi zajmują się w ramach pracy naukowej. Spotkanie ukazało wiele wspólnych płaszczyzn przyszłej, owocnej współpracy. Już dzisiaj studenci, którzy brali udział w prezentacji, współpracują z pracownikami IHP w zakresie realizacji tematów prac magisterskich, czy też odbywania praktyk zawodowych w tym także interesującym zakładzie.

Warto wspomnieć o aktywności Instytutu na spotkaniach polsko-niemieckich, na których prezentuje on swoją ofertę naukową i dydaktyczną. Z końcem ubiegłego roku przedstawiciele Instytutu wzięli udział w 5. Polsko-Niemieckich Dniach Innowacji i Technologii w Gubinie. Udział w targach umożliwił zapoznanie się z firmami regionu, zaprezentowanie swojej oferty,

w wyniku czego umożliwiono studentom naszego Instytutu odbycie praktyk w firmach przygranicznych.

Pracownicy Instytutu byli obecni na polsko-niemieckiej konferencji pt. *Kształcenie informatyków a rynek pracy w lubusko-brandenburskim regionie przygranicznym*, na której przedstawili ofertę edukacyjną Wydziału Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji. Udział w konferencji umożliwił zapoznanie się z ofertą edukacyjną brandenburskich i lubuskich uczelni oraz nawiązanie kontaktów, które zaowocują wymianą studentką, a może nawet wspólnymi kursami organizowanymi dla studentów regionu.

Piotr Bubacz

w y d z i a ł i n ż y n i e r i i l a d o w e j i ś r o d o w i s k a

Z posiedzenia Rady Wydziału

Na posiedzeniu Rady Wydziału w dniu 12 marca, któremu przewodniczył dziekan prof. Tadeusz Kuczyński, zaopiniowano i podjęto ustalenia m.in. w następujących sprawach:

- p Pozytywnie zaopiniowano wniosek mgr Marcina Bocheńskiego w sprawie przedłużenia zatrudnienia na stanowisku asystenta w Instytucie Biotechnologii i Ochrony Środowiska;
- p Pozytywnie zaopiniowano wniosek prof. Aleksandra Sikorskiego w sprawie przedłużenia zatrudnienia na etacie profesora nadzwyczajnego w Instytucie Biotechnologii i Ochrony Środowiska;
- p Rozstrzygnięto konkurs na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Instytucie Inżynierii Środowiska, pozytywnie opiniując wniosek o zatrudnienie prof. Henryka Greinerta;
- p Pozytywnie zaopiniowano wnioski o Nagrodę Ministra Edukacji Narodowej i Sportu dla profesorów Tadeusza Bilińskiego i Romualda Świtki za całokształt pracy naukowej, dydaktycznej i organizacyj-

nej oraz prof. Tadeusza Kuczyńskiego za monografię pt. „Emisja amoniaku z budynków inwentarskich a środowisko”;

- p Pozytywnie zaopiniowano raport Instytutu Biotechnologii i Ochrony Środowiska do Państwowej Komisji Akredytacyjnej w związku z oceną jakości kształcenia na kierunku OCHRONA ŚRODOWISKA;
- p Podjęto uchwałę w sprawie wyznaczenia egzaminów doktorskich mgr Jarosławowi Gniazdowskiemu. Egzamin: z dyscypliny podstawowej - *fizyka budowli*, z dyscypliny dodatkowej - *socjologia*, z języka obcego - *język rosyjski*;
- p W zakresie dydaktyki podjęto następujące uchwały: zatwierdzono wprowadzone zmiany w siatkach dydaktycznych na trzech kierunkach; pozytywnie zaopiniowano wniosek studenta IV roku kierunku budownictwo Damiana Kruchlika o indywidualny tok studiów; zatwierdzono opłaty na studiach za wznawianie studiów oraz za powtarzanie semestru;
- p Powołano prof. Jakuba Marcinowskiego na pełnomocnika ds. Programu Socrates/Erasmus.

Seminaria naukowe

26 marca w Instytucie Budownictwa Uniwersytetu Zielonogórskiego odbyło się III Seminarium pt. *Renowacja budynków i modernizacja obszarów zabudowanych w zrównoważonym rozwoju miast Środkowego Nadodrza*. Organizatorem Seminarium był Zakład Budownictwa Ogólnego i Architektury Instytutu Budownictwa UZ. Obrady przeprowadzono w trzech sesjach problemowych. Seminarium otworzył oraz pierwszą sesję poprowadził dyrektor Instytutu Budownictwa, prof. Romuald Świtka.

W ramach tej sesji przedstawiono trzy referaty poświęcone m.in. problemom renowacji budynków i modernizacji obszarów zabudowanych w świetle polityki państwa (na ten temat referat wiodący wygłosił prof. Tadeusz Biliński – Zakład Budownictwa Ogólnego i Architektury), a także podejmujące zagadnienia ochrony europejskiego dziedzictwa kulturowego (referat mgr Sylwi Groblicy z Uniwersytetu Viadrina) oraz opisujące przykłady prac techniczno-konserwatorskich w woje-

wództwie lubuskim (referat mgr Barbary Bielinis-Kopeć z Wydziałowego Oddziału Służby Ochrony Zabytków).

W drugiej i trzeciej sesji, które poprowadził prof. Tadeusz Biliński, zwrócono uwagę między innymi na prezentację dorobku naukowego i badawczego pracowników Zakładu Budownictwa Ogólnego i Architektury oraz osiągnięcia dydaktyczne w kontekście nowo powstałej specjalności „renowacja budynków i modernizacja obszarów zabudowanych”. Tutaj referaty wygłosili: dr Wojciech Eckert, dr Grzegorz Misztal, mgr Sławomir Łotysz, mgr Paweł Kochański i mgr Artur Frątczak.

W ramach prezentacji osiągnięć naszych absolwentów wyróżniły się dwie prace przedstawione przez mgr Katarzynę Kotowską i mgr Małgorzatę Przybył, a dotyczące renowacji wybranych budynków w Zielonej Górze. Łącznie w czasie Konferencji wygłoszono 10 referatów.

W Seminarium udział wzięło ok. 90 osób, w tym przedstawiciele administracji rządowej i organów samorządowych, między innymi naczelnik Biura Rozwoju i Rewitalizacji Miast w Urzędzie Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast w Warszawie, mgr inż. Przemysław Nie-

wiadomski, a także przedstawiciele Urzędów Miast w Żarach i w Żaganiu, Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, Starostwa Powiatowego w Słubicach, Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej w Gorzowie oraz Spółdzielni Mieszkaniowych, w tym Zielonogórskiej i Kisielińskiej (razem 16 osób). Licznie reprezentowane było środowisko naukowe oraz studenci.

Wydaje się, że seminaria o tej tematyce na trwałe wpiszą się w program spotkań naukowych organizowanych przez Instytut Budownictwa UZ i Zakład Budownictwa Ogólnego i Architektury, przyjmując w przyszłości być może rangę konferencji międzynarodowych. Dowodem

tego jest przyjęcie w ramach dyskusji plenarnej wniosku dotyczącego zorganizowania za dwa lata kolejnego seminarium poświęconego omawianej problematyce, tym razem przy współpracy ze stroną niemiecką.

7 kwietnia w Zakładzie Technologii Wody, Ścieków i Odpadów Instytutu Inżynierii Środowiska odbyło się seminarium naukowe, na którym prof. Mieczysław Szustakowski przedstawił temat *Bilans fosforu w środowisku Polski*.

Marek Dankowski

Z A K Ł A D M E C H A N I K I

w y d z i a ł
mechaniczny

Działalność naukowa i wydawnicza w roku 2002

W Zakładzie Mechaniki prowadzona jest działalność naukowa obejmująca w zasadzie dwie dziedziny nauki, mianowicie: trybologię oraz reologię. W obu tych dziedzinach pracownicy Zakładu osiągają liczące się w świecie sukcesy, wyrażające się aktywnym publikowaniem i uczestnictwem w konferencjach.

Zespoły naukowo-badawcze Zakładu Mechaniki realizują następujące tematy:

1. Modelowanie przepływów lepkich w szczelinach między powierzchniami obrotowymi (kierownik tematu: dr inż. Anna Walicka);
2. Wpływ rodzaju medium smarnego na parametry mechaniczne wzdłużnego łożyska ślizgowego (kierownik tematu: prof. dr hab. inż. Edward Walicki).

Rezultatem badań jest szereg opracowań przedstawionych na kilku międzynarodowych konferencjach lub opublikowanych w renomowanych periodykach naukowych.

W minionym roku pracownicy Zakładu czynnie uczestniczyli w następujących konferencjach:

1. XXI Symposium on Rheology, zorganizowanym w czerwcu 2002 r. w Ostaszewie (Rosja) przez Rosyjską Akademię Nauk, przedstawiając referaty:
 - *Squeeze film with one porous wall of a couple-stress fluid* – A. Walicka, E. Walicki
 - *Ferromagnetic flow of a viscoplastic fluid in the clearance between rotating surfaces of revolution* – A. Walicka, E. Walicki.
2. Second International Tribology Conference SITC 2002, zorganizowanej w sierpniu 2002 r. na Uniwersytecie Zielonogórskim, prezentując referaty:
 - *Couple stress and surface roughness effects in curvilinear thrust bearings* – A. Walicka, E. Walicki
 - *Inertia effect on the pressure distribution in a thrust bearing lubricated by conducting and magnetic viscoelastic fluids* – A. Walicka
 - *Mechanical parameters of a multilobe conical bearing with ferromagnetic lubricant* – E. Walicki, A. Walicka, P. Jurczak, D. Michalski
 - *Effects of the characteristic parameters of micropolar flows in a micro-slot between rotating surfaces of revolution* – Y.J. Kim, G.-W. Choi, A. Walicka,

E. Walicki.

3. 6th European Conference on Rheology, Eurheo 2002, zorganizowanej we wrześniu 2002 r. przez Uniwersytet w Erlangen (Niemcy), wygłaszając referaty:
 - *Study of steady flows of generalized second grade fluids in straight channels* – E. Walicki, A. Walicka
 - *Inertia effect in the flow of a power-law fluid in a curved squeeze film with one porous wall* – A. Walicka, E. Walicki, D. Michalski, P. Jurczak
 - *Flow of a couple-stress fluid in a curvilinear clearance with one porous wall* – A. Walicka, E. Walicki, D. Michalski, P. Jurczak
 - *Inertia effect in a flow of generalized second grade fluids of power-law type between two rolls* – E. Walicki, A. Walicka.
4. 3rd AIMETA International tribology Conference zorganizowanej we wrześniu 2002 r. przez Uniwersytet w Salerno (Włochy), prezentując referaty:
 - *Inertia effects in a curvilinear bearing lubricated by a generalized second grade fluid of power-law type* – A. Walicka, E. Walicki
 - *Inertia effects in a curvilinear squeeze film bearing with one porous wall lubricated by a power-law fluid* – A. Walicka, E. Walicki, P. Jurczak, D. Michalski
 - *Pressure distribution in a curvilinear hydrostatic bearing lubricated by a micropolar fluid in the presence of a cross magnetic field* – A. Walicka, E. Walicki
 - *Performance of a curvilinear bearing with one porous wall lubricated by a couple-stress fluid* – A. Walicka, E. Walicki, P. Jurczak, D. Michalski.
5. 6th International Symposium on Tribology, Insycont 2002, zorganizowanym we wrześniu 2002 przez Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie, wygłaszając referaty:
 - *Effect of fluid inertia and wall porosity on parameters of a biobearing with squeeze film* – A. Walicka, E. Walicki, P. Jurczak
 - *Effect of lubricant inertia and wall conductance on the pressure distribution in MHD thrust bearings* – E. Walicki, A. Walicka
 - *Surface roughness effect in curvilinear thrust bearings* – E. Walicki, A. Walicka.

Należy również nadmienić, że prof. Edward Walicki został zaproszony do komitetów naukowych niżej wy-

mienionych konferencji:

1. Third International Conference on Mathematical & Computational Applications (ICMCA'2002), 4-6.09.2002, Konya, TURCJA;
2. Third AIMETA International Tribology Conference, AITC 2002, 18-20.09.2002, Vietri sul Mare, Salerno, WŁOCHY;
3. International Conference on Applied Mathematics and Mathematical Physics, 20-24.11.2002, Sylhet, BANGLADESZ;
4. Third International Conference on Advances in Steel Structures, ICASS'02, 9-11.12.2002, Hong Kong, CHINY;
5. The Fourteenth International Symposium on Transport Phenomena, ISTP-14, 6-10.07.2003, Bali, INDO-NEZJA.

W minionym roku akademickim pracownicy przygotowali do druku:

- 20 artykułów opublikowanych w czasopismach o zasięgu międzynarodowym, w tym również z listy filadelfijskiej;
- 2 monografie:
 - A.Walicka: „Reodynamika Przepływu Płynów Nienewtonowskich W Kanałach Prostych”;
 - A.Walicka: „Rotacyjny Tęczy Reologicznych Słonych Sied W Uzkich Kolcowych Kanałach”;
- 2 skrypty:
 - A.Walicka, E.Walicki, M.Ratajczak: „Mechanika płynów. I Wprowadzenie teoretyczne do laboratorium”;
 - A.Walicka, E.Walicki, M.Ratajczak: „Mechanika płynów. II Materiały pomocnicze do ćwiczeń laboratoryjnych”.
- przygotowano do druku 2 skrypty:
 - E. Walicki, M. Ratajczak, P. Ratajczak, D. Michalski: „I. Wytrzymałość materiałów. Wprowadzenie teoretyczne do laboratorium” oraz zeszyt ćwiczeń;
 - E. Walicki, M. Ratajczak, P. Ratajczak, D. Michalski: „Wytrzymałość materiałów. II Materiały pomocnicze do ćwiczeń laboratoryjnych”.

W Zakładzie Mechaniki wydawany jest kwartalnik *International Journal of Applied Mechanics and Engineering* stanowiący wizytówkę nie tylko Wydziału Mechanicznego, ale i całego Uniwersytetu. Redakcja kwartalnika ma 2 filie zagraniczne: jedną w Hong Kongu (Chiny), drugą w Teksasie (USA).

Ogółem w czterech regularnych zeszytach, wydanych drukiem w 2002 r. o objętości 86,5 arkusza, opublikowano 72 artykuły, każdy recenzowany przez 2-3 recenzentów (głównie zagranicznych), w tym 66 artykułów autorów z zagranicy (Anglia, Bangladesz, Belgia, Brazylia, Chiny, Egipt, Francja, Hiszpania, Indie, Izrael, Japonia, Kanada, Korea, Niemcy, Norwegia, Pakistan, Rumunia, Turcja, USA, Włochy).

Kwartalnik jest recenzowany lub streszczany przez następujące wyspecjalizowane pisma:

1. INSPEC, Publishing and Information Service, IEE, Anglia;
2. Chemical Abstracts Reviews, ASME, USA;
3. Referativnyj Zhurnal (VINITI, RAS), All-Russian Institute of Scientific and Technical Information, Moskwa, Federacja Rosyjska;
4. Fachinformationszentrum Karlsruhe, Bibliographischer Service FRG, Niemcy;
5. Applied Mechanics Reviews, ASME, USA;
6. BAM Tribology Information Center, Niemcy;
7. Engineered Materials Abstracts, CSA, Cambridge, Anglia;
8. Zentralblatt für Mathematik/Mathematics Abstracts, Niemcy.

Nadto kwartalnik jest monitorowany przez Institut of Scientific Information (ISI z Filadelfii) i zapewne będzie w najbliższym czasie recenzowany przez *Current Contents* oraz przez *Science Citation Index*.

Wspomniana wyżej konferencja *Second International Tribology Conference SITC 2002*, została zorganizowana pod auspicjami Polskiego Towarzystwa Tribologicznego oraz ASME Tribology Division International Committee. Profesor Edward Walicki koordynował pracę zespołu złożonego z pracowników Zakładu Mechaniki UZ, przygotowującego materiały konferencyjne. Pracownicy ci jednocześnie tworzyli Komitet Organizacyjny konferencji. W skład Komitetu Naukowego weszli wybitni przedstawiciele światowej tribologii. W konferencji wzięło udział 70 osób, w tym 54 z zagranicy z 18 krajów. Zaprezentowano 68 artykułów w podziale na kilka sesji tematycznych: biotribologia, warstwa wierzchnia i zagadnienia kontaktu, zużycie i tarcie w ciałach stałych, tribologia w układach ekstremalnych, smarowanie filmem olejowym, łożyska o cienkim i grubym filmie olejowym, tribologia elementów maszyn.

Konferencja wywołała duże zainteresowanie świata nauki. Wielu znanych ekspertów z całego świata (z takich krajów jak: Białoruś, Chorwacja, Czechy, Chiny, Francja, Niemcy, Indie, Włochy, Japonia, Korea, Rosja, Arabia Saudyjska, Słowenia, Szwecja, Tajlandia, Ukraina, USA, Jugosławia) rozważało przyszłe kierunki i priorytety w rozwoju badań nad zjawiskami tribologicznymi w łożyskach niekonwencjonalnych. Spotkanie z tak wieloma przedstawicielami świata nauki i przemysłu znanych ośrodków akademickich i przedsiębiorstw było prawdziwą przyjemnością.

Materiały konferencyjne pod redakcją Anny Walickiej i Edwarda Walickiego zostały opublikowane w specjalnym wydaniu kwartalnika *International Journal of Applied Mechanics and Engineering*. Konferencja była sponsorowana przez Komitet Badań Naukowych.

Małgorzata Ratajczak,
Dariusz Michalski

*Autorzy są asystentami Zakładu Mechaniki w IBiEM na Wydziale Mechanicznym

Wydział Humanistyczny informuje o swoich kierunkach studiów

STUDENT WIE

Wydział Humanistyczny wydał ostatnio serię informatorów o studiach. Każdy z nich firmuje instytut, który prowadzi kierunek studiów. W informatorze jest wszystko, co dotyczy dydaktyki. Mamy więc programy studiów, zasady punktacji ECTS, plan realizacji przedmiotów na poszczególnych latach, nazwiska wykładowców, zakres materiału, literaturę przedmiotu i formę zaliczenia. Odrębnie dla studiów magisterskich, zawodowych i uzupełniających. Całość poprzedzona jest informacją o mieście i Uniwersytecie. Student znajdzie też informacje o wydziale, na którym studiuje.

Całość jest bardzo starannie opracowana, każdy z zeszytów instytutowych w odrębnej tonacji kolorystycznej, ale we wspólnym dla całego wydziału projekcie pla-

stycznym. A najważniejsze – stanowi podstawowe kompendium wiedzy o studiach na poszczególnych kierunkach. To pożyteczne wydawnictwo jest wyrazem szacunku dla studiujących, którzy mają prawo wiedzieć, czego od studenta się wymaga. Ale też to, czego wymaga się od wykładowcy.

Publikacja zaświadcza, że systemowego bałaganu w dydaktyce akurat na tym wydziale nie znajdziemy.

Tym bardziej zaskakuje niedbalstwo w prasowym ogłoszeniu rekrutacyjnym, gdzie ofertę dydaktyczną wydziału przedstawiono jako propozycję, można się domyślać, całego uniwersytetu, a nadto sugerującą, że na kierunkach humanistycznych można odbyć studia inżynierskie!

ap

ANEMIA EKONOMII

Uniwersytet publicznie ogłosił nabór na nowy kierunek studiów – ekonomię. Takie informacje pojawiły się we wszystkich regionalnych środkach przekazu, także poza obszarem naszego województwa, a więc tam, gdzie tradycyjnie sięga nasz rejon rekrutacyjny. Jedynie informacje prasowe *ekonomię* opatrzyły gwiazdką z odnośnikiem: po zatwierdzeniu przez MENiS. Ekonomia (też z gwiazdką) pojawiła się jako oferta edukacyjna Uniwersytetu w wydanym informatorze dla kandydatów na studia.

Przed kandydatem na studia stworzono obiecujące miraż kariery zawodowej – przedsiębiorstwa i banki międzynarodowe funkcjonujące na terenie Polski, firmy konsultingowe.

Tymczasem zawodowych studiów ekonomicznych na Uniwersytecie nie będzie, przynajmniej w nadchodzącym roku akademickim. Wynika to z uchwały Państwowej Komisji Akredytacyjnej z 27 lutego. Owa uchwała rozprawia się z wnioskiem Wydziału Zarządzania w okrutny sposób. Wytyka istotne braki merytoryczne – brak bilansu wydziałowej kadry, warunków jej zatrudnienia (chodzi tu o pierwszoetatowość lub jej brak), nie oznaczono specjalności naukowej pracowników, nie został przedstawiony plan studiów i program nauczania dla studiów zaoczných, a dla studiów dziennych – nie spełniał wymogów. Tych zarzutów jest więcej, przytoczyłem tu tylko te najważniejsze. Przypomnijmy jeszcze, że w ubiegłym roku ten sam wydział, z podobnym skutkiem, ubiegał się o kierunek *stosunki międzynarodowe*.

Informację taką można by skwitować krótko – no cóż, tym razem się nie udało. Zresztą wnioskować i prosić może każdy i o wszystko. Sprawa jest jednak znacznie poważniejsza. Narusza bowiem wiarygodność Uniwersytetu nie tylko w gremiach opiniujących naszą potencję edukacyjną przez wytknięcie braku zespołu kompetentnych specjalistów, lecz także wobec kandydatów, którzy mają prawo wątpić, czy każdy inny wybrany kierunek studiów będzie na pewno prowadzony w Zielonej Gó-

rze. Sam wnioskodawca także strzelił sobie gola – Wydział Zarządzania powinien się jednak kojarzyć z najwyższymi standardami organizacji, a osobom przygotowującym wniosek trudno będzie udowodnić studentom, że sztuka zarządzania nie kończy się nawet na najdoskonalszej teorii.

Wydział, jak się zdaje, nie przejął się opinią komisji akredytacyjnej, bo nadal przedstawia *ekonomię* jako aktualną, choć warunkową (bo z „gwiazdką”) ofertę kształcenia. Tak też było podczas *Dni Otwartych Uniwersytetu*.

Trzeba mieć też jednak świadomość, że każdy następny wniosek wydziałowy będzie sprawdzany przez komisję akredytacyjną z uzasadnioną podejrzliwością. Opowiadał mi jeden z profesorów, który uczestniczy w pracach zespołu akredytacyjnego swojej specjalności, że komisja podchodzi do spraw jakości kształcenia bardzo poważnie. Jego zespół wątpliwej jakości wnioski odkłada po prostu na odrębną półkę, każdy wnioskodawca ma osobną teczkę. Zresztą środowisko samodzielnych pracowników nauki jednej dyscypliny akademickiej nie jest zbyt liczne, z reguły wszyscy się znają. Sam wniosek o uruchomienie nowego kierunku jest rygorystycznie sformalizowany, a wymogi określone specjalnym rozporządzeniem ministra.

I jeszcze jedno – wspomnianych „gwiazdek” w ofercie edukacyjnej nie powinno być w ogóle. Ustawa o szkolnictwie wyższym stwierdza bowiem jasno, że warunki rekrutacji uczelnia ogłasza na co najmniej 9 miesięcy przed początkiem następnego roku akademickiego (art. 141 ustawy). Ale tu już grzeszą wszystkie wydziały, bo w początkach marca materiały do informatora dla kandydatów na studia nie były jeszcze gotowe.

Można mi zarzucić czarnowidztwo, bo opinia komisji akredytacyjnej to jeszcze nie decyzja ministra. Ale który z ministrów odważy się podjąć taką decyzję, skoro gabinetowi Millera coraz uważniej patrzy się na ręce?

ap

Krzysztof Urbanowski

DOTACJA NA BADANIA WŁASNE czyli dokąd zmierzamy?

Przyjęcie 26 lutego przez Senat Uniwersytetu Zielonogórskiego uchwały Nr 61 w sprawie podziału dotacji na badania własne na rok 2003 i jej analiza, dokonana później, skłoniły mnie do podzielenia się moimi przemyśleniami z czytelnikami miesięcznika społeczności akademickiej *Uniwersytet Zielonogórski*. Najważniejszą częścią tej uchwały stanowią jej załączniki, a w szczególności załącznik zatytułowany *Kategorie osiągnięć naukowych za okres 1999 – 2002 rejestrowanych w Systemie Komputerowej Ewidencji Publikacji (SKEP)*. Nie można odmówić zawartym w nim zapisom pewnego nowatorstwa w skali krajowej i nie tylko, czego przykładem jest zaliczenie do osiągnięć naukowych (wskazuje na to tytuł wspomnianego załącznika) autorstwa skryptu, rozdziału skryptu, materiału pomocniczego czy programu nauczania. Nie o tym jednak będę pisał. Chcę głównie skierować uwagę czytelników na przyjęty sposób określania wartości „osiągnięć naukowych”, jaki stanowią liczby punktów parametrycznych przypisywane poszczególnym „osiągnięciom naukowym” wymienionym w tym załączniku. Jest to niezwykle istotne, gdyż w innym załączniku noszącym tytuł *Zasady podziału dotacji na badania własne w Uniwersytecie Zielonogórskim w 2003 roku* czytamy m. in., że w algorytmie podziału środków BW (badania własne) na wydziały uwzględnia się: 1. punkty parametryczne za publikacje naukowe rejestrowane w SKEP w latach 1999 – 2002 itd. Z zestawienia tych dwu załączników widać, iż punkty te bezpośrednio przekładają się na wielkość kwoty na badania własne, jaką otrzyma wydział. Mówiąc w skrócie: im więcej punktów ma dany wydział, tym więcej pieniędzy dostanie. Gwoli informacji: cała kwota przyznana wydziałowi zależy jeszcze od stanu zatrudnienia pracowników naukowo-dydaktycznych na dzień 31 grudnia 2002 roku oraz od liczby punktów uzyskanych za rozwój kadry w latach 1999 – 2002.

Moim zdaniem błędnym jest mniemanie, że przyjęcie konkretnego systemu punktowania osiągnięć naukowych w danym roku nie ma specjalnego znaczenia i nie pociąga za sobą żadnych skutków w latach następnych. Można chyba spokojnie założyć, że każdy wydział jest zainteresowany otrzymaniem możliwie największej kwoty na badania własne dzisiaj i w kolejnych latach. Jedyną możliwością gwarantującą względnie duży udział wydziału w podziale puli przyznanej Uniwersytetowi na badania własne jest, mówiąc w uproszczeniu, duża produkcja osiągnięć naukowych opisanych w przywołanym na początku załączniku jako „kategorie osiągnięć naukowych”. Za tę właśnie „produkcję naukową”, czyli za osiągnięcia naukowe takie jak, np. autorstwo monografii, artykułu naukowego, publikacji konferencyjnej, patentu, itd., można uzyskać bardzo dużo punktów (jeśli wydział ma tych osiągnięć dużo). Nie ma chyba na naszej uczelni wydziału, który nie byłby zainteresowany zgromadzeniem możliwie wielu tych punktów. Z analizy danych zawartych w SKEP-ie wynika, że większość wydziałów naszej uczelni gros

punktów za osiągnięcia naukowe zdobywa za artykuły naukowe i za publikacje konferencyjne. Jest to naturalne – przecież monografia naukowa nie powstaje w ciągu jednego czy kilku dni. Naturalną tendencją jest więc dążenie do tego, aby jak najmniejszym wysiłkiem wypracować jak najwięcej punktów (dla siebie, a tym samym i dla wydziału). Z załącznika wymienionego we wstępie widać, że pożądaný rezultat punktowy daje się uzyskać mając dużo osiągnięć naukowych zaliczanych do grupy 3. *Publikacje recenzowane (Artykuły w czasopiśmie)*. Innymi słowy, można to osiągnąć pisząc jak najwięcej takich prac, które mają szansę być opublikowane jako „publikacje recenzowane” i mając wiele publikacji konferencyjnych. Tę grupę kategorii osiągnięć naukowych otwiera pozycja „Publikacja w czasopiśmie z listy filadelfijskiej”. Określenie „lista filadelfijska” rozpowszechniło się od chwili wprowadzenia przez Komitet Badań Naukowych tzw. „oceny parametrycznej jednostek naukowych”. Czasopismo z listy filadelfijskiej to czasopismo, które Instytut Informacji Naukowej (ISI - Institute for Scientific Information), znajdujący się w Filadelfii wyróżnił, umieszczając je na swoich listach czasopism. Oczywiście wśród czasopism z listy ISI są różne czasopisma – są takie, które reprezentują wysoki poziom, ale też są słabsze i bardzo słabe. Mają one jednak jedną cechę, której nie posiadają pozostałe czasopisma – artykuły naukowe opublikowane w nich znajdują się w bodajże największej bazie danych na świecie, w bazie ISI. Korzystają z niej wszystkie liczące się za granicą ośrodki naukowe i inne organizacje. Fakt ten był jedną z przyczyn zdecydowanego wyróżnienia przez Komitet Badań Naukowych prac publikowanych właśnie w tych czasopismach. Aby znaleźć się na liście czasopism ISI, czasopismo musi spełnić pewne minimalne wymagania określone przez ten instytut. Na stronie internetowej ISI, tzn. pod adresem <http://www.isinet.com/isi/index.html>, można dowiedzieć się, jakie standardy musi spełnić czasopismo, aby zostać w ten sposób wyróżnione i znaleźć się na listach ISI – m.in. czasopismo takie musi być anglojęzycznym, artykuły publikowane w nich zwykle są solidnie recenzowane.

Przeanalizujmy teraz dokładniej wspomnianą grupę kategorii osiągnięć naukowych wprowadzonych na naszej uczelni. I tak, w kategorii otwierającej tę grupę – w kategorii „Publikacja w czasopiśmie z listy filadelfijskiej”, za jedną publikację jej autor, a tym samym i wydział, otrzymuje, jak to uchwalono, 11 punktów. Ze statystyk wynika jednakże, że znacznie łatwiej, niż w czasopiśmie filadelfijskim, jest opublikować artykuł w anglojęzycznym czasopiśmie recenzowanym – spoza listy ISI. We wspomnianym załączniku ta kategoria publikacji – „publikacja w czasopiśmie recenzowanym wydawanym w języku angielskim” – jest „wyceniona” na 8 punktów, tzn. niewiele mniej niż publikacja „filadelfijska”. Z kolei zgodnie z omawianym załącznikiem,

za artykuł należący do kategorii „publikacja w czasopiśmie recenzowanym wydawanym w języku kongresowym i w czasopiśmie Polskiej Akademii Nauk” (również nie są to publikacje „filadelfijskie”) jej autor „zarabia” tylko 6 punktów. Zwracam tu uwagę na bulwersujący fakt wynikający z zestawienia dwu ostatnich kategorii – mianowicie kategoria „publikacja w czasopiśmie recenzowanym wydawanym w języku angielskim” to tak naprawdę po roku 1990 kategoria nie mówiąca absolutnie nic o poziomie naukowym reprezentowanym przez takie czasopismo. Ta sama uwaga odnosi się do innej kategorii – np. „publikacji w czasopiśmie recenzowanym wydawanym w języku kongresowym”. Po roku 1990 tego typu czasopisma mogą być wydawane przez każdego w każdej gminie, jeśli tylko znajdą się na to pieniądze. Tego samego nie można powiedzieć o czasopiśmie PAN – nie ma ich zbyt wiele.

Szokuje tu zestawienie: 11 punktów – publikacja filadelfijska, 8 punktów – publikacja w czasopiśmie, którego poziom naukowy może być dowolnie niski, 6 punktów – publikacja w czasopiśmie Polskiej Akademii Nauk. Przesłanie płynące stąd jest jasne i klarowne: w obecnych czasach, gdy brakuje pieniędzy właściwie na wszystko, najłatwiej i najszybciej można zdobyć chociaż trochę grosza z puli pieniędzy przeznaczonych na dofinansowanie badań własnych publikując nie w czasopiśmie filadelfijskich (tam jest trudniej), nie w czasopiśmie PAN-owskich (tam też nie jest najłatwiej, a i Uniwersytet nisko punktuje takie publikacje), ale właśnie w „czasopiśmie recenzowanym wydawanym w języku angielskim”. Niewtajemniczonych informuję, że przytoczone relacje punktowe pomiędzy wymienionymi „kategoriami” mają się nijak do relacji między zbliżonymi, stosowanymi przez większość zespołów Komitetu Badań Naukowych, kategoriami osiągnięć naukowych opisanymi w „Szczegółowych zasadach ramowych oceny parametrycznej jednostek naukowych” poszczególnych zespołów (patrz: <http://www.kbn.gov.pl/finauki98/system> oraz <http://www.kbn.gov.pl/finauki98/lista/index.html>).

Kolejną kategorią z tej samej grupy we wspomnianym załączniku są artykuły naukowe określone jako „publikacja w czasopiśmie recenzowanym w języku polskim lub niekongresowym z listy KBN”. Taki artykuł jest w tym załączniku „wyceniony” na 4 punkty. Do tej kategorii należy większość prac publikowanych przez osoby zatrudnione czy to na Wydziale Humanistycznym, czy też na Wydziale Nauk Pedagogicznych i Społecznych. Mieszczą się w niej publikacje w takich periodykach, jak np. „Dzieje Najnowsze”, „Sobótka”, „Filozofia Nauki”, „Przegląd Filozoficzny” czy „Ruch Pedagogiczny”, itd. W wszystkich tych czasopiśmie można znaleźć publikacje naszych kolegów ze wspomnianych wydziałów. Zespół Nauk Humanistycznych, H01, Komitetu Badań Naukowych umieszcza je na tzw. listach „A”, a artykułom opublikowanym w nich przypisuje po 6 punktów. Dla informacji – za artykuł opublikowany w czasopiśmie wyróżnionych przez ten zespół na listach „B” (w naszej uczelni zaliczono je do tej samej kategorii, co czasopisma z listy „A”) KBN przyznaje 3 punkty. W nich też publikują koledzy z przywołanych tu wydziałów. Nasuwa się wniosek, że większość

w Senacie uważa, iż lista „A” zespołu H01 jest przewartościowana przez KBN, tzn., że 6 punktów za taką publikację to za dużo, a 4 punkty to w sam raz. Ostatecznie przecież nie musimy we wszystkim powielać ustaleń wypracowanych przez KBN.

Takie myślenie byłoby do przyjęcia, gdyby nie przyjęta przez Senat ocena artykułów kwalifikujących się do kategorii „publikacja w czasopiśmie recenzowanym wydawanym w języku angielskim”. W tej kategorii mieszczą się wszystkie czasopisma anglojęzyczne spoza listy filadelfijskiej, wyróżnione na dodatkowych listach takich zespołów KBN jak P03 (Zespół Nauk Matematycznych, Fizycznych i Astronomii), T07 (Zespół Mechaniki, Budownictwa i Architektury), T11 (Zespół Elektroniki, Automatyki i Robotyki, Informatyki i Telekomunikacji) i innych oraz wszystkie inne anglojęzyczne i recenzowane nie znajdujące się na listach zespołów KBN. We wszystkich tych zespołach za jedną publikację w anglojęzycznym czasopiśmie z dodatkowych list, jest przyznawane nie więcej niż 6 punktów. Zwracam uwagę, że zespoły KBN przeprowadziły bardzo staranny proces selekcji czasopism zanim wyróżniły je umieszczeniem ich na swoich listach dodatkowych. Decyzją większości w Senacie na naszej uczelni, za te prace otrzymuje się po 8 punktów. Na naszej uczelni również po 8 punktów otrzymuje się za publikację w czasopiśmie anglojęzycznym, recenzowanym, które było zbyt słabe, aby „załapać” się na jakąkolwiek dodatkową listę w zespołach KBN. (Tak na marginesie: znacznie mniej kontrowersji budziłyby zapisy w rodzaju „publikacja w czasopiśmie recenzowanym wydawanym w języku angielskim z listy KBN”, wzorowane na zapisie odnoszącym się do czasopism polskojęzycznych, w miejsce zapisu „publikacja w czasopiśmie recenzowanym wydawanym w języku angielskim” i innych tego typu). Nasuwa się więc wniosek, że - w przypadku tej kategorii - większość w naszym Senacie (w tym i przedstawiciele Wydziału Humanistycznego oraz Wydziału Nauk Pedagogicznych i Społecznych) uznała, iż tu, w przeciwieństwie do przypadku czasopism polskojęzycznych znajdujących się na dodatkowych listach KBN, publikacje zaliczane do kategorii „publikacja w czasopiśmie recenzowanym wydawanym w języku angielskim” są przez KBN niedoceniane (tzn., że 6 punktów za jeden artykuł to zbyt mało) i na naszej uczelni należy je do wartościować przypisując im więcej punktów niż KBN.

Podobne uwagi są aktualne w odniesieniu do takich grup „kategorii osiągnięć naukowych” opisanych w analizowanym tu załączniku, jak 2. *Rozdziały w monografiach, podręcznikach, skryptach, publikacje konferencyjne w wydawnictwach książkowych (Rozdziały w wydawnictwach zwartych)* oraz 5. *Zbiorowe publikacje recenzowane (Referaty konferencyjne)*. W tych grupach, w przeważającej części, wysoko są punktowane takie „osiągnięcia naukowe”, którym KBN przypisuje znacznie mniejszą ilość punktów lub nawet wcale ich nie zauważa.

Dokładna analiza tych dwu grup kategorii osiągnięć naukowych sugeruje, że w tym roku na naszej uczelni za te kategorie osiągnięć naukowych będzie można „zarobić” dosyć dużo punktów. Jednakże tak zdobyte punkty są względnie „drogie”. Ich zdobycie zwykle wymaga od

danej jednostki włożenia pewnej ilości pieniędzy, czy to w dofinansowanie (lub wręcz sfinansowanie) wydania książki, czy też pokrycia kosztów udziału w konferencji lub jej zorganizowania. W praktyce, nierzadko do tak zdobytych punktów jednostka organizacyjna musi doło-



LABORATORIUM - WYDZIAŁ MECHANICZNY

żyć pewną ilość pieniędzy spoza środków otrzymanych na badania własne. Przy takim spojrzeniu na to zagadnienie „najtęższymi” punktami są punkty parametryczne uzyskane za rozważane wyżej osiągnięcia z grupy 3. *Publikacje recenzowane (Artykuły w czasopiśmie)*.

Spójrzmy teraz na to wszystko z innej jeszcze strony. Całkowita kwota na badania własne, przydzielana uczelni, zależy w dużym stopniu od miejsca w rankingu według kryteriów Komitetu Badań Naukowych, jakie wypracuje sobie dana uczelnia. Innymi słowy, kwota ta jest głównie wypracowywana przez te jednostki w naszej uczelni, które wypracowują dużo punktów według kryteriów KBN. Przyjęte przez Senat kryteria podziału dotacji na badania własne powodują jednak, że większa część tych pieniędzy nie trafia do jednostek mających dużo KBN-owskich punktów za osiągnięcia naukowe, ale do tych, których dorobek jest według zasad stosowanych w KBN oceniany bardzo nisko (tzn. do tych, którym za większość ich osiągnięć naukowych KBN daje nie więcej niż 3 punkty lub wręcz wcale nie bierze ich pod uwagę - oceniane są na 0 punktów). Jest to dziwna niekonsekwencja, a wręcz wyłom w zasadach stosowanych i propagowanych w naszej uczelni. Mianowicie, przyjęte przez Senat *System zarządzania gospodarką finansową Uniwersytetu Zielonogórskiego* wyraźnie określa, że dochód wypracowany przez dany wydział powinien - po odliczeniu od niego narzutów określonych w tym systemie - trafić do tego wydziału. Innymi słowy, przyjęto na naszej uczelni zasadę, że zarobione pieniądze powinny trafiać do tego, kto je zarobił. Może się myłę, ale mam wrażenie, że taka właśnie idea jest bardzo bli-

ska poglądom dziekanów zamożniejszych wydziałów naszego Uniwersytetu. Z analizy wspomnianej na początku Uchwały nr 61 widać, że taki sposób myślenia był raczej nieobecny w trakcie uchwalania określonych w tej uchwale zasad podziału dotacji na badania własne w roku 2003.

Nie mogę wyzbyć się obaw, że taka, a nie inna decyzja większości w Senacie może być odebrana jako całkowite votum nieufności do wypracowanych przez poszczególne, składające się z uznanych specjalistów, zespoły KBN i przez cały KBN zasad oceny parametrycznej, które polegają na przyporządkowaniu określonej liczby punktów dyskutowanym wyżej rezultatom pracy naukowej (w tym przypadku - publikacjom). Wierzę, że u podstaw tej decyzji leżała tylko chęć zapewnienia sobie „na dzisiaj” (bez nadmiernej troski o jutro) możliwie dużego udziału w podziale w puli środków przewidzianych na badania własne. Nie wierzę, iż np. było to głosowanie przeciw jednostkom mającym najwięcej punktów za publikacje filadelfijskie i prawie żadnych punktów za „publikacje w czasopiśmie recenzowanych wydawanych w języku angielskim”. Przy okazji wyjaśniam, że do takich jednostek należy mój macierzysty instytut - Instytut Fizyki. Nie wierzę też, że większość w Senacie ma inne zdanie na temat oceny osiągnięć naukowych, niż większość autorytetów w tej dziedzinie, w tym i zespoły Komitetu Badań Naukowych. Obawiam się jednak, że zademonstrowane przez wspomnianą większość podejście do oceny rezultatów pracy naukowej zaprowadzi nas donikąd.

Jest to chyba raczej oczywiste, że przypisywanie określonej liczby punktów parametrycznych poszczególnym osiągnięciom naukowym, czy kategoriom osiągnięć naukowych, to ocena ich wartości, jakości i znaczenia. Rezultaty pracy naukowej są w świecie nauki uznawane za wartościowe osiągnięcia naukowe tylko wtedy, gdy są uznawane za takowe poza ośrodkiem, w którym ta praca została wykonana. Jeśli w naszej uczelni pewnym kategoriom osiągnięć naukowych będzie przypisywało się większą wartość, niż w uznanych ośrodkach naukowych i odwrotnie, i jeśli takie praktyki usankcjonowane uchwałą Senatu utrwala się u nas, to moim zdaniem przyszłość Uniwersytetu jako silnej naukowo uczelni jest poważnie zagrożona. Skutek takiej polityki może być tylko jeden - w niedalekiej przyszłości naszą uczelnią będą znać tylko wydawcy „czasopiśmie recenzowanych wydawanych w języku angielskim” i tylko oni. Nie będziemy znani w ośrodkach naukowych i w innych organizacjach posługujących się bazami danych ISI, a takich ośrodków i organizacji jest coraz więcej i to poza granicami Polski. Posługują się nimi prawie wszyscy na świecie. Możemy być prawie niezauważalni w Unii Europejskiej (a więc możemy mieć kłopoty z pozyskaniem środków unijnych). Możemy po prostu zniknąć z naukowej mapy Polski i świata, a to źle wróży naszej przyszłości. Kogo nie widać i nie słychać, ten dla innych nie istnieje.

Sądzę, że powinniśmy rozważyć, czy zależy nam na tym (czy powinno to być priorytetem dla nas), aby jednostki organizacyjne naszego Uniwersytetu podnosiły swoją kategorię naukową, aby rosła liczba naszych pracowników uzyskujących stopnie i tytuły naukowe oraz

aby rosła liczba jednostek mających uprawnienia do nadawani stopni naukowych. Jeśli zgodzimy się z tezą, że powinno to być naszym priorytetem, to jedną z dróg do realizacji tych celów jest, m.in. przy okazji podejmowania uchwał podobnych do tu diskutowanej, premiovanie osiągnięć naukowych (mam tu na myśli głównie publikacje) mających szansę na dobre przyjęcie w środowisku naukowym, nie tylko w Polsce, ale i za jej granicami. Można to osiągnąć wykorzystując rozwiązania wypracowane przez KBN, np. w ten sposób, aby szczególnie premiować (nawet bardziej niż KBN) te osiągnięcia, które przełożą się np. na publikacje mające szansę być odnotowane w międzynarodowych bazach danych, a tym samym na ich szersze rozpowszechnienie nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Mijamy jednakże świadomość, że takie działania to rozciągnięty w czasie proces mogący trwać względnie długo. Jeśli jednak podążymy w tym kierunku, to w przyszłości przełoży się to na podniesienie rangi naszej uczelni, a także na jakość i ilość kandydatów chcących podjąć studia na naszym Uniwersytecie. Z przykrością stwierdzam, że przyjęte *Zasady podziału dotacji* w Uchwale Nr 61 prowadzą raczej w przeciwnym kierunku – jest to droga do nikąd. Nie powiem, że przejawia się w nich tendencja do tolerowania miernych lub pozorowanych osiągnięć naukowych,

ale miejmy świadomość, że takie niebezpieczeństwo istnieje, jeśli w najbliższej przyszłości zasady te nie zostaną poprawione.

Na zakończenie chcę wyrazić pogląd, że członkowie Senatu podejmując tego typu uchwały, które wbrew pozorom mają strategiczne znaczenie dla Uniwersytetu, powinni mieć możliwość dogłębnego zapoznania się z projektami takich uchwał i załącznikami do nich, co najmniej na kilka dni przed terminem posiedzenia Senatu, na którym planuje się ich przyjęcie. W tym akurat przypadku zasada ta nie została dotrzymana. Co więcej, w trakcie posiedzenia Senatu, na którym rozważana tu uchwała została przyjęta, jej projekt i załącznik do niej został przekazany tylko dziekanom i prorektorom. Pozostali członkowie Senatu (a wśród nich i autor powyższych uwag) praktycznie więc nie byli w stanie przeanalizować i przemyśleć zawartych w tych dokumentach propozycji i ich konsekwencji. Jaki jest tego rezultat – każdy na naszej uczelni może zapoznać się z nim na stronie WWW Uniwersytetu Zielonogórskiego wyszukując pod adresem <http://www.uz.zgora.pl/ap/> uchwałę Nr 61 i załącznik nr 1 do niej.

K. Urbanowski

p o w i e d z i e ć w i e l e , n a p i s a ć m a ł o

POMRO CZNOŚĆ WIOSENN A

Wiosenny spacer po mieście nastroił mnie optymistycznie do życia, tylko jeden mały zgrzyt zakłócił mój wewnętrzny spokój i optymistyczne spojrzenie na świat. Co kilka metrów natykałam się na słupy ogłoszeniowe. Na każdym z nich plakaty. Krzyczą jaskrawymi kolorami, z daleka widać tytuły najnowszych filmów. Wszystkie zapraszają na filmy, koncerty, imprezy i inne cuda. No i co z tego?!

Może bym się i skusiła na wyjście do kina, teatru czy klubu. Ale jak mam podjąć decyzję? Na plakacie, np. kinowym, jest tylko tytuł i kilka nazwisk: reżysera i trzech, czterech aktorów. A co z resztą? Mnie interesuje to, o czym jest ten film. Chciałabym przeczytać jakieś streszczenie, a poza tym mam swoich ulubionych aktorów. Nie są to gwiazdy, a odtwórcy ról drugoplanowych. Tych nazwisk na plakatach nigdy nie ma. No właśnie, i dla mnie to jest problem. Poszłabym do kina gdybym wiedziała, że w filmie gra Iks Igrekowski. Jestem jego fanką, a filmy z nim oglądałam bezkrytycznie. Iks Igrekowski ma 198 cm wzrostu, a to przecież fenomen, i nie zamieszczają tego na plakacie! Poza tym on uwielbia spaghetti z serem mozzarella (tak samo zresztą

jak ja), więc warto byłoby ten fakt zaakcentować. Na czytanie gazet nie mam czasu, więc gdyby tak na plakacie wymienić nazwiska wszystkich aktorów i wszystko co o nich wiadomo? Co by to komu szkodziło?? A ja przynajmniej wiedziałabym, że ten film muszę obejrzeć.

A czy innym ludziom pracującym przy filmie nie należy się nazwisko na plakacie? Kuzyn szwagra ze strony żony mojego brata kiedyś statystował w filmie i nikt mu nie chciał wierzyć. A gdyby tak miał plakat ze swoim nazwiskiem? Mógłby niedowiarkom pokazać!

No i jak człowiek ma się nie denerwować? Chociaż swoją drogą, to dziwne. Przecież ludzie chodzą na te wszystkie imprezy i do kina. I wystarczy im tylko data, godzina i adres?? Nie podoba mi się to. To jest chyba jakiś kant! Ale z drugiej strony, kiedyś znajomy mówił mi, że najlepsza informacja, to krótka informacja, skonstruowana wg zasady trzech pytań: co? gdzie? kiedy? Jeżeli tak jest rzeczywiście, to plakaty na słupach miałyby jakiś sens. Muszę się chyba nad tym zastanowić!

esa

Od redakcji: Mamy prawo się domyślać, że refleksje naszej redakcyjnej koleżanki w jakiś sposób dotyczą uczoney, akademickiej dyskusji nad zawartością informacyjną plakatu, jaki został wydany dla potrzeb tegorocznej rekrutacji. Otóż jesteśmy jedyną uczelnią publiczną w Polsce, dla której ministerstwo edukacji w wydawanym przez siebie informatorze nie jest w stanie przygotować oferty edukacyjnej na podstawie senackiej uchwały rekrutacyjnej. Z uwagi na obfite różnicowanie warunków naboru, uczelnia przygotowuje ją więc we własnym zakresie i potem umieszcza w informatorze MENiS. A co do plakatu – ten ma sporą, ale jednak ograniczoną powierzchnię i gdyby musiały się na nim znaleźć wszystkie informacje, lasu by nie starczyło... No cóż, sztuką jest mało napisać i dużo powiedzieć!

ap

L a u r e a c i s t y p e n d i u m m i n i s t r a e d u k a c j i

NAJWAŻNIEJSZA JEST PASJA



rozmowa z Urszulą Majdańską
studentką V roku
filologii polskiej z dziennikarstwem

„od wszystkiego”. Jaki rodzaj dziennikarstwa jest Pani najbliższy?

Z racji moich zainteresowań i pasji, najlepiej czuję się w dziennikarstwie kulturalnym i społecznym. Uwielbiam czytać, dlatego pisanie recenzji książek daje mi sporo satysfakcji. Ba, kilkakrotnie udało mi się opublikować recenzje oraz szkice dotyczące pomijanej nieco klasyki. Jestem tego typu osobą, która - mając do wyboru najnowsze dzieło np. O. Tokarczuk albo zagłębianie się po raz kolejny w lekturę H. Balzaca - wybiera to drugie. Poza tym zdarza mi się od czasu do czasu pisać felietony, w których mam okazję podzielić się swoimi spostrzeżeniami na temat świata, „wykrzyczeć” to, co mnie boli, nurtuje – słowem – przekazać subiektywną ocenę rzeczywistości, ludzi, a przez to – mam nadzieję – zmusić nas nieco do krytycznej refleksji nad samymi sobą.

Jak Pani patrzy na dziennikarską robotę – to społeczna misja czy zawód, jak każdy inny, tyle, że określony właściwymi sobie normami profesjonalnych powinności?

Kilka lat temu wydawało mi się, że dziennikarstwo to posłannictwo, i wierzę, że może być ono społeczną misją, że istnieją dziennikarze z powołania. Jednak wiele tendencji we współczesnych mediach zdaje się temu zaprzeczać. Wydaje się, iż dobry dziennikarz to taki, który potrafi zrobić sensację z drobiazgu, kreuje się na gwiazdę medialną, zapominając przy tym o najważniejszym – drugim człowieku. Myślę, że więcej pokory w tej profesji nikomu by nie zaszkodziło.

Ma Pani za sobą doświadczenia zawodowe – pisze Pani w regionalnym kwartalniku kulturalnym. Potrafi zatem Pani ocenić, co dały kończone właśnie studia. Czy to nie jest tak, że o randze zawodowej decyduje w pierwszym rzędzie osobowość i solidna wiedza ogólna, a umiejętności warsztatowe nabiera się niejako „w biegu”, już w trakcie wykonywania zawodu? Pytam o to, bo w dziennikarskiej profesji funkcjonują całkiem dobrze ludzie, którzy żadnych studiów dziennikarskich nie odbyli, ba – są medialnymi gwiazdami.

W istocie jest tak, że wiele najznamienitszych postaci w świecie dziennikarskim wywodzi się spoza tego środowiska. Ma to swoje pozytywne i negatywne. Moim zdaniem dobre pisanie i umiejętności warsztatowe są bardzo ważne. Trzeba być komunikatywnym, a trudno o dobry dialog i zrozumienie, gdy ma się problemy ze zbudowaniem prostego zdania. Z drugiej jednak strony, jeżeli ktoś czuje się powołany do tego zawodu, to wcale nie musi kończyć studiów dziennikarskich. Bo w każdej

Pięć lat temu podjęła Pani decyzję, że chce być dziennikarzem. Z reguły, wybierając studia kierunkowe, mamy swoją wizję nie tylko tego, co oczekujemy od obranego kierunku, ale także od przyszłego zawodu, w którym będziemy się dobrze czuli, który przylega do naszych predyspozycji osobowych. Jaka była Pani wizja, czy te wyobrażenia o studiach dziś przystają do tego, z czym spotkała się Pani na uczelni?

Kiedy przystępowałam do egzaminów wstępnych na uczelnię wyższą, nie zdawałam sobie dokładnie sprawy z tego, jakiego rodzaju studia podejmuję. Przeglądając bowiem informator dla kandydatów na studia dzienne, umknął mojej uwadze najważniejszy szczegół – mianowicie to, że kierunkiem studiów nie jest dziennikarstwo, ale filologia polska ze specjalnością dziennikarską. Z perspektywy czasu sędzę jednak, że wybór ten był w moim przypadku trafny. Przedmioty filologiczne, historia literatury czy językoznawstwo, stały mi się bliższe niż dziennikarstwo. To zaowocowało chociażby członkostwem, a obecnie przewodnictwem w kole językoznawczym. Również półroczny pobyt w USA i kontakt z żywym językiem pogłębiły moje zainteresowania lingwistyczne. Myślę, że interesujące byłoby zajęcie się w przyszłości językoznawstwem porównawczym i badaniem np. różnic w komunikacji międzyludzkiej zależnych od obszaru kultury, w jakiej wyrastamy, specyfiki polskich i angielskich idiomów itp.

Dzisiejszy świat wymaga od człowieka wysokiej specjalizacji. Zawód dziennikarza jest w tej szczęśliwszej sytuacji, że od człowieka piszącego nie wymaga się, by zamknął się wyłącznie w obrębie polityki, gospodarki czy spraw społecznych. Daleko ważniejsza jest jakość rzemiosła. Ale i wśród żurnalistów nie ma dziennikarzy

d dziedzinie najważniejsza jest pasja. Ona mobilizuje i determinuje do rzetelnej pracy, a przez to również do doskonalenia warsztatu.

Jakie cechy umysłu i charakteru są – według Pani – najważniejsze w tym zawodzie?

Tak jak powiedziałam: pasja, pasja i jeszcze raz pasja. A ponadto ambicja, determinacja, i pokora względem siebie i swoich możliwości.

Kto w polskim świecie dziennikarskim jest dla Pani niewątpliwym autorytetem, od kogo Pani najwięcej się nauczyła, kogo Pani podziwia?

Jest wielu dziennikarzy, których pracę podziwiam i szanuję. Jednak jak na razie, nie znalazłam w tej dziedzinie jakiegoś określonego autorytetu.

Student dziennikarstwa zapewne śledzi bieżącą robotę swoich starszych kolegów zatrudnionych w środkach przekazu. Proszę powiedzieć, jakie tendencje, pojawiające się w mass mediach są Pani obce, a do których odnosi się Pani z szacunkiem, jako do wzorców dobrego dziennikarstwa?

Przyznam szczerze, że trudno jest mi jednoznacznie ocenić współczesne dziennikarstwo. Krytycznie odnoszę się do dziennikarstwa agresywnego, zakładającego, że najlepsza wiadomość, to zła wiadomość. Bardzo często kreuje się absurdalne spektakle medialne, tworzy fobie społeczne, manipuluje faktami. Niestety, ludzie wierzą w taką przerysowaną wizję świata. Ja staram się z dystansem podchodzić do tego, co czytam, słyszę lub oglądam w mediach. Cenię taki rodzaj dziennikarstwa, w którym na głównym planie nie znajduje się dziennikarz i jego subiektywny komentarz czy interpretacja zdarzenia, zachowania lub nawet myśli bohatera, ale właśnie sam bohater i jego historia.

Ma Pani za sobą pięć lat studiów. Czy sądzi Pani, że ten okres mógł być efektywniejszy? Czy program studiów jest skrojony na miarę przydatności zawodowej, czy w trakcie studiów okazywało się, że część wiedzy musi Pani zdobywać na własną rękę, poza programem? A gdyby to od Pani zależało – w jakim kierunku poszłyby modyfikacje programowe?

Na pewno jestem zadowolona z szerokiego programu z kultury języka. Uważam, że kultura języka polskiego, kultura żywego słowa, sztuka przemawiania czy przedmioty dotyczące językowych i socjologicznych metod komunikowania są niezwykle istotne oraz przydatne – nie tylko zresztą dziennikarzom. Elementy socjologii czy psychologii społecznej także są bardzo ważne, zwłaszcza w zakresie komunikacji niewerbalnej, dystansów interpersonalnych czy strategii negocjacji. Znajomość takich reguł ułatwia porozumiewanie się z ludźmi, uczy jak należy zachować się w danej sytuacji, jak skutecznie przekonać innych do swoich racji itp. Zabrakło mi za to przedmiotów z dziedziny kulturoznawstwa. Powinno być również więcej godzin warsztatów zawodowych. Ubolewam także nad zbyt niskim – moim zdaniem – poziomem nauki języków obcych. Cóż, w każdej dziedzinie są plusy i minusy...

Studia są okresem budowania dojrzałości osobowej. Proszę powiedzieć, o jakie umiejętności wzbogaciła

Pani swą osobowość?

Po maturze wielu moich przyjaciół dziwiło się, że tak nieśmiała i małowówna osoba podejmuje tego rodzaju studia. Jednakże ta małowówna osoba została laureatką pierwszej nagrody i nagrody publiczności w konkursie krasomówczym, który jest organizowany przez Katedrę Komunikacji Językowej i Społecznej. To mówi samo za siebie. Poza przełamaniem strachu towarzyszącego wystąpieniom publicznym, nauczyłam się brać czynny udział w dyskusjach, czy to na zajęciach, czy na konferencjach naukowych. Jestem bardziej pewna siebie i tego, co robię. Poza tym codzienne dojeżdżanie, natłok zajęć i obowiązków, nauczyły mnie systematyczności, zdyscyplinowania, a przede wszystkim cierpliwości. Co najważniejsze, moi rodzice i wszyscy bliscy są bardzo ze mnie dumni. Jestem bowiem pierwszą osobą w mojej rodzinie, która kończy studia. Można powiedzieć, że przecieram szlaki, ale w moje ślady poszli inni. Nawet mama już od ponad roku uczy się i robi rewelacyjne postępy. Zawsze marzyła o tym, by nadrobić braki w wykształceniu. Podziwiam ją, gdyż potrafi pogodzić szkołę, pracę i dom. Poza tym w czasie sesji pomagamy sobie nawzajem. I jeszcze jedna ważna sprawa. W społeczeństwie funkcjonuje stereotyp, iż każda osoba, która przynależy lub identyfikuje się z jakąkolwiek subkulturą jest zła, niewykształcona, z marginesu itp. Taka opinia jest bardzo krzywdząca. Ja udowodniłam, że związek z subkulturą nie przeszkadza w rzetelnym studiowaniu, działalności naukowej czy zostaniu laureatem stypendium ministra. Mam nadzieję, że przekonałam przez to wielu ludzi, iż nie należy oceniać innych pochopnie, po wyglądzie.

Który z nauczycieli akademickich wzbudził w Pani szczególny szacunek – za wiedzę, umiejętność jej przekazania, który był niezawodnym przewodnikiem po obszarach wiedzy, na której Pani szczególnie zależało?

W ciągu tych pięciu lat studiów zetknęłam się z wieloma wspaniałymi wykładowcami, których uważam za autorytety i moich osobistych mistrzów. Podziwiam ich za pasję, z jaką przekazywali wiedzę, za umiejętność słuchania, cierpliwość i obudzenie we mnie ambicji do poszerzania, pogłębiania wiadomości. Szanuję ich również za to, że przygotowywałam się do ich zajęć bez przymusu, że zarazili mnie swoją pasją. Bez wątpienia takimi autorytetami są dla mnie dr Anna Wojciechowska z Katedry Komunikacji Językowej i Społecznej, dr Danuta Wierchołowska z Instytutu Filologii Polskiej oraz mgr Magdalena Hawrysz z KKJiS. Muszę przy tym zaznaczyć, że większość nauczycieli akademickich wniosła coś do mojego życia, zachęciła, zainspirowała i te osoby również wspominam bardzo życzliwie. Cenię także profesorów Mariana Bugajskiego i Stanisława Borawskiego za utworzenie takiej jednostki, jak Katedra Komunikacji Językowej i Społecznej, w której miałam szansę rozwinąć swoje zainteresowania i jestem im wdzięczna za liczne inicjatywy naukowe, np. seminaria polonistyczne, wykłady itp. Dzięki temu, dowiedziałam się wielu interesujących rzeczy z dziedziny językoznawstwa oraz literaturoznawstwa, wysłuchałam wystąpień znakomitych gości itp.

Co Pani przygotowuje na swoje magisterium?

Moje magisterium to praca językoznawcza o charakterze interdyscyplinarnym, gdyż poszerzona jest o kontekst kulturowy i społeczny. Badam teksty rocka gotyckiego, czyli środki stylistyczne, leksykę, metaforykę itp. Jednocześnie staram się odwzorować kreowany w nich obraz świata, wartości, kluczowe motywy i aluzje literackie. Chcę pokazać, jak olbrzymi jest wpływ tekstów na wyrazistość subkultury związanej z tym nurtem, a przez to zanegować w jakiś sposób pogląd niektórych językoznawców, jakoby teksty w muzyce rockowej spełniały marginalną rolę.

Co dało Pani stypendium ministra?

Nie należę do osób zamożnych i dzięki temu stypendium jestem w stanie uczęszczać na dodatkowe kursy językowe i opłacić egzamin państwowy z języka angielskiego. Staram się jak najlepiej wykorzystać te pieniądze, a jednocześnie mogę wspomóc rodziców. Poza tym – i to jest dla mnie najważniejsze – wyróżnienie to dało mi olbrzymią satysfakcję ze swojej dotychczasowej pracy i zmobilizowało do jeszcze efektywniejszej nauki.

Życie studenckie jest zwykle barwne, szalone, później – o czym Pani jeszcze nie wie – chętnie przywoływane we wspomnieniach. Czy rzetelne studiowanie, a takie musiało być, skoro uwiecznione zostało najwyższym wyróżnieniem, zubożyło Pani aktywność w imprezach

studenckich?

W związku z tym, że dojeżdżam codziennie z miasta oddalonego o około 60 km od Zielonej Góry, nie miałam za bardzo możliwości, by w takich imprezach uczestniczyć. Nie czuję się jednak przez to pokrzywdzona, ponieważ swój wolny czas wolę poświęcić na wyjazd do innego kraju na koncert ulubionego zespołu lub na złoty subkultury, z którą jestem związana. A że złoty te odbywają się regularnie, zapewniam Pana, że moje życie towarzyskie nie zubożało podczas studiów.

Chciałbym zapytać jeszcze o Pani zainteresowania, niezwiązane z kierunkiem studiów. Co stanowi przedmiot szczególnego zainteresowania, jak Pani wypoczywa najchętniej?

Poza zlotami Depeszowców i koncertami, które dają mi chwilę odprężenia i relaksu, interesuję się szeroko rozumianą kulturą, zwłaszcza kulturą alternatywną, muzycznym podziemiem subkulturowym, sztuką tatuażu, jego historią, znaczeniem w poszczególnych kulturach itp. Wskutek tego, od czasu do czasu dopuszczam się małych „występków”, tzn. mój chłopak – studiujący kulturoznawstwo w Poznaniu – „przemycza” mnie na ciekawsze wykłady... Natomiast moja niezawodna recepta na wypoczynek, to ucieczka na wieś lub wycieczki rowerowe.

rozmawiał Andrzej Politowicz

Wyróżnienia artystyczne

WZORZYŚCIE I KULTURALNIE

W Krakowie rozstrzygnięto krajowy etap międzynarodowego konkursu malarskiego firmy Lexmark. Do jury zaproszono krajowych ekspertów, co mogło o tyle wzbudzić zaufanie, że ich działalność zawodowa, kompetencje i zasługi (lub ich brak) są w naszym kraju znane, czego z pewnością nie da się powiedzieć o jurorach „obrazu roku”. Pierwsze miejsce przyznano Barbarze Niewiadomskiej za obraz „Using-abusing”, znanej dotąd bardziej jako obiecująca ilustratorka i graficzka niż malarka. Pozostałe wybory jury (Anna Król - Muzeum Narodowe w Krakowie; Dorota Monkiewicz - Muzeum Narodowe w Warszawie; Jan Michalski - krytyk sztuki, Galeria Zderzak, Kraków oraz Jarosław Suchan z Centrum Sztuki Współczesnej w Warszawie) były również kulturalne. Wyróżnienia dostali artyści młodszego pokolenia, wyraźnie wybijający się ponad krajową przeciętność: **Jacek Dłużewski** „Człowiek z Da-

maszku”, Paweł Książek „Kubeczek”, Laura Paweła „can't go” i Sebastian Ślęczek „Dym”. Praca, która otrzymała główną nagrodę oraz prace wyróżnione zostały zgłoszone przez organizatorów do europejskiej edycji Lexmark European Art Prize 2003. Główny organizator konkursu - firma Lexmark - zdecydował, że ze względu na bardzo dużą ilość nadesłanych prac (ponad 800) i ich wysoki poziom artystyczny, oprócz powyższych pięciu wyróżnionych obrazów, do ogólnoeuropejskiej edycji konkursu zgłoszonych zostanie pozostałych 11 prac nominowanych przez polskie jury. Obrady jury edycji europejskiej odbędą się w kwietniu 2003 roku w Walencji. Główna nagroda zostanie wręczona jesienią 2003 w Paryżu, podczas międzynarodowych targów FIAC. Wcześniej, 23 maja, w warszawskim Zamku Ujazdowskim odbędzie się wernisaż wystawy prac wyróżnionych w polskiej części konkursu.

źródło: <http://www.raster.art.pl>

TARGI KSIĄŻKI DLA DZIECI - Bologna Children's Book Fair

Co roku w Bolonii odbywają się Targi Książki dla Dzieci - Bologna Children's Book Fair. Jest to największa tego typu impreza w Europie. Częścią targów jest ekspozycja ilustratorów wyłanianych na zasadzie konkursu.

W 2003 roku swoje prace zgłosiło 2403 artystów z całego świata, z czego 85 zostało zakwalifikowanych na wystawę, w tym dwie osoby z Polski: **Marta Mielczarska** - studentka V roku Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej UZ w Zie-

lonej Górze i Marzena Łukaszk - studentka Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi.

W konkursie przyznaje się nagród ani wyróżnień. Nagrodą jest umieszczenie prac na wystawie i w katalogu - który działa jak „bank ilustratorów”. Wystawa po ekspozycji w Bolonii jest pokazywana kilkakrotnie w Japonii. Dodatkowe informacje znajdują się na stronie: www.bookfair.bolognafiere.it.

Witold Michorzewski

NOWE STUDIA PODYPLOMOWE ZARZĄDZANIE TURYSTYKĄ W REGIONIE

Turystyka postrzegana jest jako jeden z wiodących sektorów wzrostu gospodarczego (11% produktu światowego brutto) i społecznego (co 9 miejsce pracy na świecie). Przyczynia się ona w istotny sposób m. in. do rozwoju gospodarczego, stabilizacji ekonomicznej w kraju, regionie i na rynku lokalnym. Turystyka jest obecnie czwartym - po pracy, mieszkaniu i samochodzie - miernikiem jakości życia. Już od dłuższego czasu poszczególne państwa i regiony, a niebawem także Polska, wyraźnie i z pełną konsekwencją powinny kreować swoją politykę w dziedzinie turystyki, korzystając z wiedzy wykwalifikowanej kadry, szybko dostrzegając rezultaty swoich przedsięwzięć. Strategia Rozwoju Gospodarczego Polski na lata 2000-2010¹ wyznacza cele społeczno-gospodarcze, wśród których dostrzega się potrzebę rozwoju turystyki i gospodarki turystycznej. Programy ujęte w dokumencie wyznaczają kierunki zmian w sferach szczególnie istotnych dla poprawienia wizerunku Polski oraz jakości infrastruktury wykorzystywanej przez turystów. Ich rzetelna, profesjonalna i prawidłowa realizacja ma istotne znaczenie dla skuteczności promocji turystyki przyjazdowej do Polski. W Polsce opracowana została i obowiązuje ustawa o usługach turystycznych, która nakłada na podmioty prowadzące działalność w zakresie organizacji lub pośrednictwa obowiązek uzyskania zezwolenia, o które najszybciej mogą się ubiegać osoby o turystycznych kwalifikacjach. Polityka społeczno-gospodarcza kraju obejmuje działania jednostek samorządu terytorialnego, w tym województw. Ustawa o samorządzie wojewódzkim na te właśnie jednostki nakłada obowiązek przygotowania i wdrożenia wieloletnich strategii rozwoju. Jednym z priorytetów opracowanej „Strategii Rozwoju Województwa Lubuskiego”² jest „Efektywne wykorzystanie walorów środowiska naturalnego i kulturowego”. Także wiele zadań samorządów terytorialnych realizowanych w zakresie np.: kształtowania ładu przestrzennego, upowszechniania kultury, utrzymania gminnych urządzeń użyteczności publicznej, nie pozostaje bez wpływu na rozwój gospodarki turystycznej regionu. Najważniejszy dokument miasta, określający długoterminowe cele realizacji zadań, jakim jest „Strategia Rozwoju Miasta Zielonej Góry”³, również dostrzega konieczność i potrzebę rozwoju turystyki, traktując ją jako gałąź gospodarki.

Zatem wszystkie te opracowania i założenia wyznaczają turystyce istotną rolę w rozwoju gospodarczym, stabilizacji ekonomicznej i przeciwdziałaniu bezrobociu w kraju, w regionie, i na rynku lokalnym. W dokumentach tych podkreśla się, że o przyszłości gospodarki turystycznej, oprócz czynników ekonomicznych, decydować będzie jakość kadry. W tym kontekście - otwarcie na Uniwersytecie Zielonogórskim kierunku turystycznego studiów podyplomowych jest w pełni uzasadnione. Kształcenie kadr turystycznych, przy wysokim zainteresowaniu tymi specjalnościami ze strony młodzieży to czynniki, które będą sprzyjać rozwojowi turystyki. Miernikiem osiągnięć w powyższym zakresie będzie

zatem liczba osób przeszkolonych w zakresie podniesienia profesjonalizmu w zarządzaniu atrakcjami turystycznymi i produktem turystycznym. Należy pamiętać, że rozwój gospodarki turystycznej odbywa się na poziomie regionalnym i lokalnym, dlatego też - uwzględniając nasze położenie w przygranicznym pasie, na styku zjednoczonej Europy, leżącym w samym sercu kontynentu oraz zasób walorów możliwych do wykorzystania, czyli podaży turystycznej - skłania do podjęcia rozpoczęcia kształcenia w dziedzinie turystyki i jest to w pełni uzasadnione. Wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniom rynkowym i społecznym, dostosowując się do ogólnego zainteresowania turystyką, Wydział Zarządzania Uniwersytetu Zielonogórskiego rozpoczyna w semestrze letnim nowe studia podyplomowe - **Zarządzanie turystyką w regionie**. Studia podyplomowe z zakresu „Zarządzanie turystyką w regionie” przygotowują specjalistów w zakresie wykorzystywania nowoczesnych instrumentów zarządzania usługami turystycznymi w regionie na różnych szczeblach organizacyjnych, ze szczególnym uwzględnieniem wymogów Unii Europejskiej. Absolwenci studiów uzyskują niezbędną wiedzę ekonomiczną, organizacyjną i prawną umożliwiającą ocenę oraz wykorzystanie mechanizmów gospodarki rynkowej do realizacji przedsięwzięć z zakresu turystyki i usług turystycznych. Studia adresowane są do: pracowników (właścicieli) biur podróży i ośrodków rekreacyjnych, instytucji i organów administracji samorządowej, nauczycieli i pracowników oświaty.

Grzegorz Szalpus
firma turystyczna „Neckermann”

¹ opracowanie Ministerstwa Gospodarki

² dokument przyjęty uchwałą nr XV/91/2000 Sejmiku województwa lubuskiego z dnia 6 marca 2000 r.

³ Uchwała Nr XXXII/247/97 Rady Miejskiej w Zielonej Górze z dnia 23 stycznia 1997 r.





I ZIELONOGÓRSKIE TARGI PRACY „ETAT 2003”

Marzec w Dziale Zawodowej Promocji Studentów i Absolwentów, potocznie zwanym Biurem Karier, upłynął pod znakiem I Zielonogórskich Targów Pracy - Etat 2003.

Od momentu wywalczenia grantu z Ministerstwa Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej prawie cała działalność biura została ukierunkowana na jak najlepsze przygotowanie targów.

Pomimo licznych przeszkód, 27 marca 2003 roku o godzinie 9 w sali 107 na parterze nowego budynku Wydziału Nauk Ścisłych, prezydent Bożena Ronowicz w towarzystwie JM Rektora Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sulechowie, prof. Mariana Miłka, Prorektora ds. Studenckich, prof. Zdzisława Wołka oraz kierownika działu mgr Ireny Rębisz, dokonała uroczystego otwarcia.

Na nasze zaproszenie odpowiedziało 25 firm z terenu województw lubuskiego, dolnośląskiego i wielkopolskiego oraz z Krakowa.

Impreza była adresowana głównie do studentów i absolwentów naszej uczelni oraz Wyższej Szkoły Zawodowej w Sulechowie, ale odwiedzili nas także tegoroczni maturzyści zielonogórskich szkół oraz inne osoby poszukujące pracy.

Liczba odwiedzających mile nas zaskoczyła. Szacujemy, że w targach uczestniczyło około 8 tys. zwiedzających, którzy wykorzystali doskonałą okazję do zapoznania się z aktualnymi wymaganiami rynku pracy bądź zrewidowali własne, niekiedy bardzo nierealistyczne oczekiwania wobec pracodawców.

Niektórzy wystawcy proponowali konkretne etaty, inni oferowali możliwość odbycia praktyki, stażu czy zachęcali do podjęcia pracy wolontariackiej.

Wokół stoiska zielonogórskiego ADB bez przerwy kłębił się tłum studentów, których jak magnes przyciągała informacja o zatrudnieniu w tym roku około 80 nowych pracowników.

Konstruktorzy, inżynierowie, technolodzy, władający językiem niemieckim, mogli uzyskać pracę w polkowic-

kim Sitechu, firmie produkującej siedzenia do Volkswagena.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się stoiska Wojewódzkiego Urzędu Pracy oraz Centrum Edukacji i Pracy OHP, na których studenci mogli poddać się testowi pod kątem predyspozycji zawodowych czy też uzyskać pomoc w przygotowaniu CV oraz listu motywacyjnego.

Dla absolwentów i studentów elektrotechniki, informatyki i telekomunikacji oferowała etaty firma Sobolewski - producent jonizatorów termoemisyjnych i urządzeń elektronicznych.

Jedni studenci znaleźli pracę dorywczą, między innymi w zielonogórskiej firmie budowlanej „Leszek”, inni zdecydowali się współpracować jako konsultanci Avonu, Oriflamu czy A.T.W.

Ogromnym zainteresowaniem cieszyło się także stoisko organizatorów - tutaj dosłownie uwijając się jak w ukropie - odpowiadaliśmy na pytania o możliwość odbycia praktyk, stażu zawodowego czy też po prostu informowaliśmy, na czym polega praca naszego biura.

Były też firmy, które - nie biorąc udziału w samych targach - szukały pracowników poprzez ogłoszenie w katalogu targowym.

Tak postąpiła np. przedsiębiorstwo drogowe Drogbud ze Świebodzina, które oferowało pracę dla inżyniera z uprawnieniami drogowymi.

Bardzo ciekawy program merytoryczny targów z wykładami, warsztatami i multimedialnymi prezentacjami wystawców niezmiennie gromadził grupy studentów w salach wykładowych.

Okazało się, że - pomimo przejściowych kłopotów spowodowanych brakiem elektryczności - nasza organizacja targów znalazła uznanie w oczach wielu doświadczonych wystawców.

Już podczas samych targów dziękowali nam za profesjonalne i niezwykle serdeczne przyjęcie. Duża w tym zasługa wszystkich naszych sponsorów oraz studentek: Ani, Dominiki, Emilki i Kasi, które dzielnie pomagały nam od samego rana aż do zakończenia targów.





O tym, że targi rzeczywiście okazały się sensownym, trafionym pomysłem i spełniły założone cele, najlepiej świadczyło zainteresowanie samych studentów, którzy dopytywali się, czy impreza odbędzie się także w roku przyszłym.

Reasumując – możemy stwierdzić, że zgodnie z powszechną opinią zarówno samych uczestników targów, studentów, absolwentów, jak i środków masowego przekazu (prasy, radia i telewizji) - **I Zielonogórskie Targi Pracy Etat-2003** zakończyły się wielkim sukcesem, na który złożył się zarówno udział 25 pracodawców, jak również mile zaskakująca liczba samych studentów.

Postaramy się, żeby targi pracy weszły na stałe do kalendarza imprez naszego uniwersytetu.

Program merytoryczny Targów Pracy

1. Otwarcie Targów Pracy.
2. Współczesne uwarunkowania startu zawodowego – wykład.
3. Aktywne metody poszukiwania pracy – warsztaty.
4. Sytuacja na rynku pracy województwa lubuskiego w 2002 r. – wykład.
5. Warsztaty przedsiębiorczości.
6. Dołącz do nas, projektantów zaawansowanych technologii dla telewizji cyfrowej – prezentacja.
7. Nowa rola człowieka w epoce informacji – zagrożenia i szanse – wykład.
8. Migracja zarobkowa – wykład.
9. Jak pisać dokumenty aplikacyjne i przejść przez rozmowę kwalifikacyjną – warsztaty.
10. Prezentacja Firmy Sobolewski.

Wystawcy

1. ADB POLSKA
2. AUDIT
3. A.T.W. PRODUKTS
4. AVON
5. BANK ZACHODNI WBK
6. CENTRUM EDUKACJI I PRACY OHP
7. DAEWOO TU S. A.
8. DZIAŁ ZAWODOWEJ PROMOCJI STUDENTÓW I ABSOLWENTÓW BIURO KARIER - ORGANIZATOR
9. EUROPEJSKIE FORUM STUDENTÓW AEGEE
10. FIRMA SOBOLEWSKI
11. GERLING POLSKA ŻYCIE S.A.
12. HOT BIS SP. Z O. O.
13. IGLOTECHNIK
14. INTERNATIONAL TRAINING CENTRE
15. LFC SP. Z O. O.
16. MIĘDZYNARODOWE BIURO AU PAIR „NIKE”
17. MIKRO FUNDUSZ
18. ORIFLAME
19. POLSKI KLUB EKOLOGICZNY OKRĘG LUBUSKI
20. POWIATOWY URZĄD PRACY W ŻARACH
21. REGIONALNE CENTRUM INFORMACJI EUROPEJSKIEJ
22. SITECH TECHNIKA SIEDZEŃ VOLKSWAGEN
23. STREAMSOFT
24. WOJEWÓDZKI URZĄD PRACY W ZIELONEJ GÓRZE
25. ZAKŁAD BUDOWLANY „LESZEK”

Lilia Smoła

Dział Zawodowej Promocji Studentów i Absolwentów

r a n k i n g i s z k ó ł w y ż s z y c h

KOMPLEKS NIŻSZOŚCI

Każdego roku, wiosną, odnoszę wrażenie, że zielonogórskie środowisko akademickie ma ogromny kompleks niższości. Lokalne media też robią co mogą, aby ten stan rzeczy utrzymać. Oczywiście chodzi o wyniki rankingów wyższych uczelni ogłaszanych właśnie o tej porze roku. Pamiętam tytuł w jednej z naszych gazet sprzed kilku lat „Odwróć tabelę będziemy na czele”, dziś co prawda możemy przeczytać „Uniwersytet w górę”, czy „UZ awansuje”, jednak dziennikarze nie mogą sobie odmówić komentarza: „Dwa oczka w górę? Dlaczego tak mało? Rok temu było dziewięć?”. Również na uczelni w dalszym ciągu słychać głosy „Jak zwykle na końcu”, „Dopiero 61 miejsce?!”. Nikt z moich rozmówców nie wykrzeszał z siebie ani odrobiny optymizmu (nie mówię tutaj już o entuzjazmie), mimo, że w każdym z do tej pory ogłoszonych rankingów Uniwersytet Zielonogórski jest wyżej niż rok i dwa lata temu. Inne, renomowane uczelnie (na które moi rozmówcy zwykle się powołują) mają większy zgryz. UMK w Toruniu spadł w rankingu Rzeczypospolitej o 3 oczka, Politechnika Śląska znalazła się w tej samej sytuacji. Uniwersytet Gdański spadł aż o siedem miejsc. Wiem, że pocieszenie się, że inni mają gorzej jest nie na miejscu. Jednak ubolewanie, że jesteśmy na 61 miejscu **wśród 75 najlepszych uczelni w kraju** (na 384 istniejące), jest też nie na miejscu. Mogło nas tam nie być wcale.

Myszę, że rzecz polega na interpretacji wyników rankingów. Zawsze można powiedzieć, że szklanka jest do połowy pusta. Jednak można też powiedzieć, że szklanka jest w połowie pełna. Czy to nie lepiej brzmi?

POLITYKA

Gdybym miała oceniać rzetelność zbierania danych i obiektywności samego rankingu, to właśnie *Polityka* jest najbardziej obiektywna. Nie jestem socjologiem, nie będę więc oceniać metodologii. Polityce nie wystarczy sama ankieta ogólnouczelniana, nawet weryfikowana z danymi w MENiS. Pracownicy Fundacji Ekonomicznej (organizują ranking na zlecenie tygodnika) osobiście przeprowadzają dodatkowe ankiety wśród studentów ocenianych kierunków, chcą oglądać sale wykładowe, pracownie i laboratoria. Odwiedzają biblioteki, stołówki, a nawet sprawdzają warunki w toaletach. Jeżeli w ankiecie znajduje się pytanie o prasę studencką, to trzeba okazać się ostatnim numerem gazety. To samo dotyczy czasopism naukowych. Żadne z pism prowadzących rankingi nie prosi o przygotowanie aż tylu dowodów na aktywność środowiska. Z częstych kontaktów z organizatorami tego rankingu wnoszę, że przynajmniej starają się oni, aby wyniki były rzeczywiście obiektywne. I nie krzywdzące, o co naprawdę bardzo łatwo w tym przypadku. I w tym „najostrzejszym” z rankingów UZ wypadł bardzo dobrze (wiem, wiem, jest to rzecz względna).

Informatyka – w ostatnich dwóch latach w rankingu *Polityki* kierunek ten zajmował 19 miejsce, w tym roku informatyka jest na 17 miejscu (33 klasyfikowane uczelnie).

Pedagogika – ten kierunek zyskał w tym roku najwięcej. Ostatnie dwa lata, to 19 miejsce, natomiast dziś wspólnie z Uniwersytetem Opolskim i Akademią Bydgoską zajmuje *ex aequo* 11 miejsce (44 klasyfikowane uczelnie).

Politologia – stała od trzech lat pozycja – 12 (na 26 miejsc).

Socjologia – na pierwszy rzut oka też bez zmian. Od trzech lat 14 miejsce, ale każdego roku ocenianych jest więcej uczelni (w tym roku 18).

I po raz pierwszy poddało się ocenie *Polityki* **Zarządzanie i marketing** – 40 pozycja (*ex aequo* z czterema innymi uczelniami) na 103, które poddały się ocenie.

RZECZPOSPOLITA I PERSPEKTYWY

Nic dodać, nic ująć. Po ogłoszeniu tych wyników opinia, że jesteśmy kiepską uczelnią nareszcie znalazła potwierdzenie. UZ w siódmej dziesiątce! W rankingu uniwersytetów dopiero 17 miejsce! Należało się tego spodziewać.

Malkontentów odsyłam jednak jeszcze raz do uważnej analizy wyników tego rankingu.

Nikogo nie trzeba przekonywać, że Wyższa Szkoła Humanistyczna w Puławach ma świetną renomę w kraju. Znalazło to zresztą odzwierciedlenie w rankingu *Rzeczypospolitej* (drugie miejsce w kraju wśród niepaństwowych uczelni magisterskich). W tej ekstraklasie znalazła się też na trzecim miejscu Polsko-Japońska Wyższa Szkoła Technik Komputerowych w Warszawie. I co? Otóż wskaźnik rankingowy słynnej uczelni z Puław wynosi 23,22, a Uniwersytetu Zielonogórskiego 23,09. PWH w ogólnym rankingu zajmuje miejsce 60 (UZ – 61). Druga wymieniona przeze mnie uczelnia z ekstra ligi w ogólnym rankingu jest na 66 miejscu. Analizując po kolei wszystkie wskaźniki okazuje się, że powinniśmy mieć tylko powody do dumy (ocena KBN, czy kwalifikacje naszej kadry). Kompleks niższości nie powinien mieć tutaj po prostu miejsca.

NEWS WEEK

No cóż, tutaj jest najtrudniej. Nie wiadomo, co to jest za twór. Skąd czerpią wiedzę o uczelni? Nie wiadomo, bo że nie z uczelni, to pewnie. Badają podobno preferencje pracodawców, a co więcej – pytania dotyczą tylko pracowników na stanowiskach samodzielnych, kierowniczych i dyrektorskich. Bardzo chciałabym zobaczyć nauczyciela albo lekarza zatrudnionego od razu po studiach na kierowniczym stanowisku. Nic więc dziwnego, że wyniki tego rankingu są mocno egzotyczne. O ile może nie dziwić pierwsze miejsce Szkoły Głównej Handlowej, to mnie osobiście wprawia w zdumienie dopiero 28 miejsce Uniwersytetu Jagiellońskiego czy drugie miejsce łódzkiej „filmówki”. Tylko 7 (słownie: siedmiu) ze 187 absolwentów tej ostatniej szkoły znalazło zatrudnienie na stanowiskach operacyjnych, w trzech firmach (dla porównania – UJ – 340 zatrudnionych w 84 firmach). Ten wynik dał podstawę do tak wysokiej lokaty łódzkiej uczelni. Daleka jestem od

twierdzenia, że jest to zła szkoła, wręcz przeciwnie. Według mnie kiepski jest ranking. Bo co z niego wynika? Maturzyści myślący o możliwości zatrudnienia po studiach powinni teraz gremialnie stawić się w Łodzi. Tylko zapomniano napisać, ile miejsc przygotowano dla kandydatów. Łatwo to sobie wyobrazić, skoro tych 187 absolwentów, to absolwenci, których PWSFTiT w Łodzi wypuściła od 1994 roku (ok. 20 osób rocznie). Jeżeli rankingi mają pomagać maturzystom w wyborze uczelni, to nie jestem pewna, czy Newsweek spełnia te wymagania.

WPROST

Wyniki tego rankingu (najstarszego) dopiero przed nami. Wprost jak zwykle, niezwykle nonszalancko podchodzi do tematu. Tak jakby wyniki były już dawno znane, potrzebna im jest tylko podkładka. Odpowiedź na 26 pytań dotyczących uczelni należy przesłać do redakcji tygodnika do 15 kwietnia. W tym roku przynajmniej podano adres, na który należy przesłać dane. Rok temu zapomniano podać nawet numeru telefonu. Cóż, mam nadzieję tylko, że w tym roku nie będą już polecać studiów w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze.

Ewa Sapeńko

C o s ł y c h a ć w r a d i o „I n d e x” ?

„INDEX” Z TOBĄ, O TOBIE, DLA CIEBIE



Pięć lat temu, pierwszego kwietnia, na przekór wszystkim primaaprilisowym fikołkom, po dwóch nieudanych próbach, odezwało się do słuchaczy po raz kolejny Akademickie Radio „Index”. I od tamtej pory, świątek czy piątek, słońca czy spiekota, jesteśmy nieprzerwanie na antenie. Tak jak na samym początku niesie nas młodzieńcza energia – wszak młode to radio, do młodych przez młodych kierowane. Pływamy sobie w tym medialnym akwenie swobodnie, nie zwracając uwagi na żarłocznych konkurentów. Nadajemy program autentycznie różny od wszystkich innych stacji, a wynika to z zapisów koncesyjnych, obligujących nas do tworzenia tzw. programu wyspecjalizowanego, ze szczególnym uwzględnieniem problemów środowiska akademickiego. Cieszy nas fakt, że możemy się porównać z takimi potentatami jak rozgłośnie publiczne. Wyniki słuchalności na terenie Zielonej Góry w przedziale wiekowym 15 – 30 lat dają nam ostatnio przewagę nad Radiem Zachód. Jeśli zaś chodzi o rozgłośnie akademickie, a takich jest w kraju siedem, zamieniamy się na prowadzeniu z Radiem „Akadema” z Białegostoku.

Ideą główną naszych poczynań antenowych jest właściwie rozumiana promocja środowiska akademickiego. Wczytując się w tygodniową ramówkę można się przekonać, że jesteśmy naprawdę akademickim radiem. Tworzymy własne audycje promujące bezpośrednio nasze środowisko naukowe i kulturalne, niesiemy codziennie informacje dotyczące pulsu życia uniwersyteckiego we wszystkich jego przejawach. Nasze mikrofony są wszędzie tam, gdzie być powinny – w auli na inauguracji i na koncertach, w Urzędzie Miejskim, Marszałkowskim, na stadionach i w halach sportowych. Co jest największą wartością naszego radia? Zespół. Zespół ludzi, którzy w swej większości wyczuwają magię radia i niepowtarzalną urodę i smak antenowych kontaktów ze słuchaczami. Są wśród nas osoby, które od lat prowadzą własne programy bez żadnej finansowej okraszy, szcząc się satysfakcją współobecności w eterze. A że „Index” wciąga, dowodnie świadczą o tym kolejki chętnych do posmakowania radiowej przygody. Z jednej strony to miłe z drugiej trochę uciążliwe, bowiem wiąże

się z mozołem ciągłej pracy od podstaw. Bo rotacja, a jakże i u nas występuje. Cieszy nas jednak fakt, że nie ma w Zielonej Górze redakcji radiowej czy telewizyjnej, w której nie byłoby osoby z „index”owymi korzeniami.

Wyznając zasadę, że jeśli się sam nie pochwalisz, to inni na pewno tego nie zrobią, chwalę się więc w imieniu zespołu – stworzyliśmy prawdziwe radio, rzeczywiście inne od pozostałych. I kończąc już, bo krótkie noty lepiej wchodzi w pamięć, pozwolę sobie przytoczyć jedno z haseł reklamowych z ostatniego konkursu z okazji naszego pięciolecia:

„INDEX” – Z TOBĄ, O TOBIE, DLA CIEBIE!

Do usłyszenia na częstotliwości 96 MHz – nadajemy całą dobę, także w internecie www.index.zgora.pl.

Grzegorz Chwalibóg



T a k k r a w i e c k r a j e , j a k m a t e r i a ł u s t a j e

Jolanta Pacewicz-Johansson

O RACJONALNOŚCI PRZYKRAWANIA VEL STUDIUM NAUKI JĘZYKÓW OBCYCH W PRZYKUSEJ SUKIENCIE?

Przysłowia są ponoć mądrością narodu. To, cytowane powyżej, „przerabiamy” coraz częściej. W domowym budżecie wyraźnie i boleśnie odczuwa się brak zastrzyków finansowych, wynikający z płatności za godziny ponadwymiarowe. Na uczelni... lepiej nie wspominać.

Z perspektywy Studium Nauki Języków Obcych wszelkie wzmianki o wprowadzeniu polityki oszczędnościowej jednoznacznie kojarzą się z kolejną akcją „obcinania języków”. Chude lata już były, pociągając za sobą różne decyzje oszczędnościowe. Wielokrotnie krótkotrwałe i „nieszkodliwe”, lecz niejednokrotnie dość toksyczne, jeśli użyć modnego w psychologii żargonu i - wydawałoby się - nieodwracalne.

Z tym większą satysfakcją i pokrzepiającą świadomością odwracalności decyzji, niekoniecznie korzystnych, odnotować można plany przywrócenia języka na studiach zaocznych na Wydziale Zarządzania. A być może wkrótce i na innych wydziałach? Radosna wiadomość, choć zaprawiona szczyptą goryczy.

Zanim zapadną następne decyzje, oczywiście mam na myśli te podejmowane w ramach polityki oszczędnościowej, wynikające z „przykrótkiej materii do krajania”, decyzje, które w pośpiechu lub z zażenowaniem trzeba będzie odwoływać, na przykład przy okazji wizyty komisji akredytacyjnej na wydziale, pragnę przedstawić P.T. Czytelnikom założenia programowe nauczania języków obcych na lektoracie na Uniwersytecie Zielonogórskim.

Przy całym zrozumieniu dobrze prowadzonej polityki szukania oszczędności, istnieje jednak obawa, że nie do końca przemyślane, wspólnie przedyskutowane, czy pochopte decyzje mogą spowodować spore straty. Choćby - by wymienić jedną z ewentualnych szkód - mniejszą konkurencyjność naszych absolwentów na wymagającym rynku pracy. A czyż nieprawdziwe jest twierdzenie, iż „czasem trzeba stracić, by później zyskać”? Rachunek zysków i strat jest tak obszerny i w sumie oczywisty, że nie śmiem nadużywać cierpliwości P.T. Czytelników.

Ufam jednak, że przedstawiony materiał pomoże Radom Wydziałów podjąć trafne decyzje, nawiązujące do dobrych tradycji uniwersyteckich, mające na uwadze dobro studentów, ciągłość procesu kształcenia i obraz Uczelni. Wierzę także głęboko, że Rady Wydziałów, kierując się przede wszystkim interesem studentów, nie wyleją przysłowiowego dziecka z kąpielą... i nie pozostawią Studium w „przykusej sukience”.

Założenia programowe nauczania języków obcych na lektoratach

Proces integracji europejskiej sprawia, że - zwłaszcza w naszym kraju - niezbędna staje się znajomość języków obcych, które zawsze były stałym elementem kształcenia na poziomie szkół wyższych.

I. Główne cele nauczania języków to:

- rozwijanie umiejętności działania na płaszczyźnie komunikacyjnej i interpersonalnej;
- przygotowanie do podejmowania działań zarówno w sytuacjach związanych z ogólnie rozumianym życiem zawodowym, jak i w konkretnej specjalności;
- rozwijanie umiejętności samokształcenia;
- uświadomienie na relacje pomiędzy własną kulturą a kulturą obcą.

II. Treści:

Zasady i cele nauczania języków obcych w Uniwersytecie Zielonogórskim wyznaczają treści kształcenia i metody pracy. Poszczególne tematy, uzależnione od kierunku studiów i poziomu zaawansowania grupy, ustalane są wspólnie przez studentów i lektorów, a realizowane według odpowiednio dobranych metod. Niniejsze założenia programowe nie podają stałego kanonu zagadnień, bowiem wykaz treści kształcenia zawarty jest w szczegółowych programach nauczania.

III. Docelowe kompetencje językowe:

W zależności od wymiaru godzin i stopnia zaawansowania grupy, rozwijane są cztery podstawowe sprawności językowe. W zakresie tych sprawności student uczy się działać na płaszczyźnie komunikacyjnej i interpersonalnej.

Powinien on zatem:

- rozwijać sprawności czytania, rozumienia, pisanie i mówienia, aby móc na podstawie zdobytych wiadomości o świecie posługiwać się informacjami zawartymi w rozmaitych rodzajach tekstów czerpanych z dostępnych środków przekazu;
- umieć zdobywać potrzebne informacje, analizować je, jak też porządkować, selekcjonować i przekazywać innym;
- rozumieć estetyczne i kreatywne aspekty tworzenia różnego typu tekstów;
- umieć kształtować własne poglądy na podstawie zdobytych informacji, uzasadniać je i w razie potrzeby wyjaśnić tło swoich poglądów;
- umieć rozpoznawać intencje wypowiedzi charakterystyczne dla poszczególnych rodzajów tekstów z właściwymi im strukturami gramatycznymi i regułami;
- opanować określone podstawowe umiejętności na płaszczyźnie ogólnozawodowej;
- docierać do treści merytorycznych i przekazywać je za pomocą procedur komunikacyjnych, właściwych dla danego zawodu.

IV. Uwagi do realizacji założeń programowych:

- uznanie podmiotowości uczącego się;
- priorytetowe traktowanie kompetencji komunikatywnych;
- przeprowadzanie końcowych testów sprawdzających opanowanie struktur językowych oraz sprawności komunikatywnych;

- odpowiedni dobór materiałów dydaktycznych (podręczniki wiodące i uzupełniające, teksty źródłowe, teksty specjalistyczne, prasa obcojęzyczna, materiały audiowizualne, wykorzystanie mediów: radio, TV, internet);
- wdrażanie do samodzielnej pracy nad językiem w celu uzyskania, w miarę potrzeb i możliwości studentów,

międzynarodowych certyfikatów znajomości języka.

Niniejsze założenia zostały przygotowane przez lektorów SNJO UZ w oparciu o Curriculum opracowane przez lektorów języka niemieckiego polskich uczelni, wydane w roku 2000 przez Instytut Goethego w Warszawie.

Jolanta Pacewicz-Johansson

DIARIUSZ PRAWNICZY

- Od 1 kwietnia 2003 r. obowiązuje rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 18 marca 2003 r. w sprawie utworzenia Ministerstwa Nauki i Informatyzacji i zniesienia Komitetu Badań Naukowych. Ministerstwo Nauki i Informatyzacji utworzono w drodze przekształcenia dotychczasowego urzędu Komitetu Badań Naukowych, który został zniesiony (Dz.U.03.51.443).

- Minister Finansów wydał rozporządzenie z dnia 27 lutego 2003 r. w sprawie zaniechania poboru podatku dochodowego od osób fizycznych od niektórych dochodów (przychodów) oraz zwolnienia niektórych grup płatników z obowiązku pobrania podatku. Zgodnie z rozporządzeniem zarządza się zaniechania poboru podatku dochodowego od dochodów z tytułu diet i innych należności związanych z podróżą służbową, jeżeli świadczenia zostały otrzymane przez osobę fizyczną nie będącą pracownikiem w rozumieniu ustawy z dn. 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych oraz zostały one poniesione:

- w celu osiągnięcia przychodów,
- w celu realizacji zadań organizacyjnych i jednostek organizacyjnych działających na podstawie odrębnych ustaw lub,
- przez organy (urzędy) władzy lub administracji państwowej albo samorządowej oraz jednostki organizacyjne im podległe lub przez nie nadzorowane lub,
- przez osoby pełniące funkcje obywatelskie, o których mowa w art. 13 pkt 5 ustawy o podatku dochodowym, w związku z wykonywaniem tych funkcji.

W granicach określonych powyżej zwolnienie z podatku może mieć zastosowanie również do studentów i uczestników studiów doktoranckich.

- Rozporządzenie MENiS z dn. 26 marca 2003 r. w sprawie określenia maksymalnej wysokości opłaty wnoszonej przez osobę ubiegającą się o przyjęcie na studia wyższe w roku akademickim 2003/2004, rozporządzenie zamieszczone na stronach internetowych www.menis.gov.pl zostało skierowane do druku w Dzienniku Ustaw. Osoby ubiegające się o przyjęcie na kierunki studiów, na których postępowanie kwalifikacyjne obejmuje testy dotyczące szczególnych kwalifikacji stawianych kandydatom, będą płacić 80 zł. Osoby ubiegające się o przyjęcie na studia na pozostałych kierunkach płacą 76 zł.

- Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 20 lutego 2003 r. w sprawie działań podejmowanych przez Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości. Na podstawie § 38 rozporządzenia PARP może udzielić dotacji:

- organowi prowadzącemu szkołę, zakład kształcenia nauczycieli, placówkę doskonalenia nauczycieli lub inną placówkę działającą w systemie oświaty,
- szkole wyższej,

- innej osobie prawnej, która zgodnie ze statutem prowadzi działalność szkoleniową oraz nie działa w celu osiągnięcia zysku lub przeznacza zysk na cele statutowe - dotacji przeznaczonej na finansowanie części kosztów organizowanego przez ten podmiot szkolenia małych przedsiębiorców lub pracowników skierowanych przez małych przedsiębiorców. Dotacja może być udzielona na finansowanie organizacji szkolenia, które ma miejsce w całości na terytorium kraju z zakresu:

- o zarządzania przedsiębiorstwem i jego zasobami,
- o przepisów prawnych związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej w szczególności w Polsce i w Unii Europejskiej,
- o zastosowanie technik informatycznych lub nowych technologii w przedsiębiorstwie,
- o marketingu,
- o finansowania rozwoju przedsiębiorstwa,
- o warunków prowadzenia działalności gospodarczej na rynkach zagranicznych.

Szczegółowe zasady oraz tryb ubiegania się o przyznanie dotacji szkoleniowej określone zostały w powyższym rozporządzeniu (Dz. U. 03.39.336), dodatkowe informacje można uzyskać na stronie internetowej www.parp.gov.pl.

- Izba Finansowa Naczelnego Sądu Administracyjnego podjęła 24 marca 2003 r. dwie uchwały dotyczące podatku od nieruchomości wynajętej m.in. przez uczelnie wyższą najemcy, który prowadzi działalność gospodarczą. Uczelnie wyższe oddające nieruchomość w najem przedsiębiorcy na działalność gospodarczą nie miały obowiązku płacenia w związku z tym podatku od nieruchomości. Uczelnie, które zapłaciły podatek, na podstawie uchwał będą mogły ubiegać się o jego zwrot jako nadpłaty. Podatek od nieruchomości nie jest związany z prowadzeniem działalności gospodarczej, lecz jest podatkiem od posiadanego majątku (sygn. FPK 8/02, sygn. FPK 9/02). Orzeczenia są dostępne na stronach internetowych Naczelnego Sądu Administracyjnego www.nsa.gov.pl.

- Parlament Europejski oraz Rada Unii Europejskiej 27 lutego 2003 r. podjęły decyzję, która wprowadza ułatwienia dla beneficjentów programu edukacyjnego Sokrates. Polegają one na możliwości zaliczania niektórych ponoszonych przez nich nakładów osobowych i infrastrukturalnych w poczet ich udziałów w finansowaniu odnośnych projektów programu (Dz.U.UE nr L69 z 13.03, s. 6).

Magdalena Sobczak-Lorens,
Dział Organizacyjno-Prawny

k o n c e r t B I G B A N D U U Z

Z A B Ó J C Z A S I Ł A B Ę B N Ó W

I znów w auli uniwersyteckiej zabrzmiały jazzowe dźwięki. Tym razem szef Big Bandu Uniwersytetu Zielonogórskiego Jerzy Szymaniuk przygotował nie lada gratkę, szczególnie tym fanom synkopowanej muzyki, którzy „obserwując” dźwiękowy organizm dostrzegają jego kręgosłup: perkusistę. A był to kręgosłup dobrze uformowany, nieprzygięty bagażem doświadczeń i zahartowany w wielu poważnych bojach: Zbigniew Lewandowski. Młode i pełne witalności ciało Big Bandu zostało wsparte solidną konstrukcją po to, aby pokonać się w hołdzie jednemu z największych perkusistów ery jazzu jakim jest Buddy Rich. Urodził się w Nowym Jorku w 1917 roku, a więc u progu złotych dla jazzu i wszelkiej rozrywki w USA lat 20-tych i 30-tych. Prawdopodobnie Buddy Rich jest jedynym jazzmanem, który estradowe prezentacje rozpoczął niemalże jako osesek: zasłynął jako bębniarz i tancerz-stepista, występując na Broadwayu w wieku czterech lat w programie swoich rodziców. Dwa lata później odbywał trasy koncertowe jako solista, występując w amerykańskich teatrach wodewilowych, odwiedził też Australię. Jako 11-latek założył własny zespół i po kilku latach był już atrakcją nowojorskich klubów. Od 1937 roku zaczął grać w najsłynniejszych orkiestrach swingowych prowadzonych przez Bunny Berigana, Hary Jamesa, Artie Shawa czy Tommy Dorsey. W swojej ponad 60-letniej karierze był

liderem zarówno małych zespołów, jak i dużych orkiestr. Przez cały ten okres grał również w zespołach prowadzonych przez gigantów jazzu, takich jak: Art Tatum, Lionel Hampton, Ray Brown, Oscar Peterson, Dizzy Gillespie, Roy Eldrige, Louis Armstrong, Lester Young. Był stałym członkiem grupy koncertowej Normana Granza Jazz At The Philharmonic, a także Big Four kierowanej przez Charlie Venturę. Występował z zespołami Franka Sinatry. W 1966 reaktywował swój big band, który z powodzeniem występował aż do końca lat 70-tych. To z tą formacją nazwaną Buddy Rich and the Killer Force wystąpił w 1977 roku w Sali Kongresowej w Warszawie. W swoich zespołach Rich dawał szansę młodym muzykom, promując wielu doskonałych instrumentalistów i aranżerów. Może właśnie dlatego w repertuarze tych orkiestr z późniejszego okresu znajdowało się wiele jazzu z elementami rocka i fusion. Do końca (zmarł w 1987 roku) Buddy Rich emanował niesamowitą energią i ekspresją, prezentując wirtuozerską technikę gry na bębnach, a zwłaszcza swoje precyzyjne i efektowne press rolls (gęste granie). Bardzo obrazowo przedstawił te umiejętności Jacek Pelc (znakomity drummer jazzowy) w recenzji płyty nagranej podczas koncertu w 1952 roku „Gene Krupa/Buddy Rich-The Drum Beattle”: „O ile u Krupy spadają na bębny duże kartofle i włoskie orzechy, o tyle u Richa słyszymy rów-



niez fasolkę, groszek, a nawet tartą bułkę”.

Dźwięki w wykonaniu Killer Force, zarejestrowane na czarnej płycie przez POLJAZZ podczas pamiętnego koncertu w Warszawie (będącego częścią turnee po Europie), zabrzmiały 26 lutego na początku czwartego już koncertu z cyklu „Big Band Uniwersytetu Zielonogórskiego i Przyjaciele”. Potem już rozległa się żywa muzyka. Orkiestra, jeszcze w swoim codziennym składzie, zagrała Nobody’s Perfect i The Queen Bee Sammy Nestico, po których - zaproszony przez Jerzego Szymanika - wszedł na scenę gość, profesor, przyjaciel, a nade wszystko muzyk: Zbigniew Lewandowski. Jest on jednym z najaktywniejszych perkusistów i liderów na polskiej i europejskiej scenie jazzowej. Zadebiutował w 1970 roku i grał kolejno w zespołach: Sami Swoi, Big Band Wrocław, Kwartet Pawła Tabaki, Septet Gwalberta Miśka, Spisek Sześciu, Crash, Four, String Connection, Super Blue, Kwartet Wojciecha Kamińskiego. Przyczynił się do nagród zespołowych, a także zdobył wiele prestiżowych nagród indywidualnych: Super Star na Festiwalu Jazzowym w Monchengladbach, na festiwalu Jazz Nad Odrą, Najlepszy Perkusista na Festiwalu w San Sebastian. Od 1982 roku prowadzi własne zespoły. Wymienię chociażby Straight Jazz Septet, Electric Jazz Quintet, Quartet Silence, Quartet Gain, High Bred Trio (aktualnie koncertujące). Współpracował m. in. z Piotrem Baronem, Krzesimirem Dębskim, Wojciechem Karolakiem, Sławomirem Kulpowiczem, Januszem Muniakiem, Zbigniewem Namysłowskim, Tomaszem Szulkalskim, Berndtem Rosengreenem, Ole Matisenem, Erlingiem Kronerem, Hansem Hartmannem, Mikiem Russelem, Markiem Vinci, Mikiem Sternem, Davidem Friesenem, Alem Porcino. Organizuje i prowadzi zajęcia na różnych warsztatach artystycznych, był dyrektorem artystycznym kilku festiwali jazzowych w kraju. Nagrał wiele płyt firmowanych własnym nazwiskiem i jako sideman, akompaniując gwiazdom. Dla TVP i Radia nagrał szereg programów i audycji umuzykalniających, m.in. Mała Akademia Jazzu, Bębny i podstawy gry na perkusji. Napisał podręcznik do nauki gry na perkusji, jest wykładowcą we Wrocławskiej Szkole Jazzu i Muzyki Rozrywkowej Zbigniewa Czwojdy.

Choć stylistycznie bliżej Levandkowi do nowocześniejszych od Buddy Richa drummerów, to jednak wiele wspólnego mają ze sobą, jeżeli chodzi o ekspresję i vitalność na scenie, zaangażowanie w działalność leaderską, szkoleniową i wychowawczą. Jeszcze jedna kwestia: Zbyszek to dusza człowiek i swoje zespoły buduje na zasadach przyjacielskich. Dobrze się stało (inaczej chyba nie mogło), że dwie takie dusze spotkały się ze sobą: Zbigniew L. i Jerzy S. Z owoców tej przyjaźni czerpią przede wszystkim młodzi muzycy orkiestry UZ, a i fanom też się coś dostanie, jak chociażby ostatni koncert, którego program w zdecydowanej większości stanowiły świeże utwory. Były nowe pozycje z obszernej teki Sammy Nestico (Nobody’s Perfect, The Queen Bee, That Warm Feeling, Jersey Bounce), był i Marshall Brown (Copley Square, Solid Blue), Bill Holman (Evil Eyes) i Stevie Wright (Bat Boogie). Był też jazzowy walczyk Jazz Tour o rasowo brzmiącym temacie i harmonii Jerzego Szymanika oraz przez niego zaaranżowana piękna Silvers Serenade Horacego Silvera. A w utworze Computer „odjazdowego” Boba Mintzera publiczność



miała okazję podziwiać trudny, kontrapunktyczny specjal chór w wykonaniu sekcji saksofonów, na dodatek kroczących wokół sceny. Były też fanfary i jubileuszowy tort dla uczczenia 30-lecia pracy artystycznej Zbigniewa Lewandowskiego. Zaskoczony i wzruszony jubilat podkreślił wysoką klasę orkiestry, opowiedział o swojej przygodzie z Buddy Richem i podziękował muzykom za pamięć oraz owacje na stojąco publiczności, nie kryjąc żalu, że nie spotkało go takie uznanie w jego mieście - Wrocławiu. Po czym wrócił za swoje piękne, soczyste i mocno brzmiące bębny, aby dokończyć dzieła. Zabrzmiał dobrze znany Watermelon Man Herbie Hancocka w ar. Jerry Nowaka, po którym nie mogło obyć się bez bisu (Solid Blue). Wytrwali fani i ci rozgrzani koncertem mogli przenieść się do pobliskiego klubu U Ojca i uczestniczyć w jam session.

Big Band UZ po raz kolejny udowodnił swoją klasę. Odnowiona sekcja saksofonów gra coraz pewniej, ciesząc dobrze rozwijający się soliści. Orkiestra przedstawiła nowy program, który został przygotowany podczas 5-dniowych zimowych warsztatów pod okiem zaprzyjaźnionej kadry profesorskiej: Piotr Wojtasik, Grzegorz Nagórski, Maciej Sikala i Zbigniew Lewandowski. Jak mogli się przekonać słuchacze wypełniający tego dnia aulę, orkiestra poradziła sobie bardzo dobrze z tym niełatwym przecież materiałem muzycznym. Mam nadzieję, że zostanie dostrzeżony przez, ogólnie rzecz biorąc, organizatorów miejscowych imprez fakt istnienia na „własnym podwórku” sprawnej i świetnie brzmiącej orkiestry, zdolnej przygotować w krótkim czasie nawet trudny program jazzowy. A i koszty mniejsze...

Drugiego kwietnia przeżyliśmy kolejną wizytę bigbandowych przyjaciół w osobach Piotra Wojtasika (najlepszego obok Tomasza Stańki trębacza i wykładowcy AM w Katowicach) oraz Grzegorza Nagórskiego (pierwszego puzonu i również wykładowcy AM w Katowicach). Koncert w auli uniwersyteckiej przy ul. Podgórnej nosił tytuł JAZZ GIANTS. Ale o tym napiszemy za miesiąc.

Marek Wesółowski

BACHANALIA 2003

Prezentujemy dziś otrzymany od organizatorów program Dni Kultury Studenckiej „Bachanalia 2003”, które odbędą się w dniach 20-22 maja br. Organizatorzy zastrzegają jednak, że niektóre punkty programu mogą się zmienić.

Rada Artystyczna Bachanalii 2003:

- Prorektor ds. Studenckich UZ, prof. Zdzisław Wołk
- Jarosław Owsiany
- Zbigniew Tchórzewski
- Katarzyna Kańtoch
- Jolanta Cicha
- Adam Scheffler
- Maciej Dzikuć
- Wojciech Leśniowski
- Piotr Rolla
- Paweł Ławrynowicz

20 maja (wtorek)

Sportowe Bachanalia – Finał turnieju bilarda, klub „U Ojca”, kampus A, godz. 15.00

Etiudy studentów II roku studentów animacji społeczno kulturalnej UZ – zielonogórski deptak, godzina 14.00 – 17.00 (dwie imprezy)

Bachanaliowy bieg uliczny – centrum Zielonej Góry – godzina 17.00 – 17.30

Start – plac Bohaterów (meta – zielonogórski Ratusz)

Wejście 2 korowodów na zielonogórski deptak: godz. 17.45

Korowód I – start kampus A ul. Podgórna – meta zielonogórski Ratusz

Korowód I prowadzi **Orkiestra Kolejarska**

Korowód II – start kampus B al. Wojska Polskiego – meta zielonogórski Ratusz

Korowód II prowadzi **Orkiestra Budowlanki**

WIDOWISKO rozpoczynające Dni Kultury Studenckiej „Bachanalia 2003”

Widowisko plenerowe, w trakcie którego Prezydent Zielonej Góry **Bożena Ronowicz** przekaze studentom klucze do miasta – estrada pod Ratuszem, godzina 18.00 – 18.30.

Widowisko realizują i prowadzą: Przemysław Żejmo i Leszek Jenek

Po zakończeniu widowiska na estradzie pod Ratuszem, odbędzie się wręczenie nagród zwycięzcom Bachanaliowego biegu ulicznego i koncert **Big Bandu Uniwersytetu Zielonogórskiego** – godz. 18.30 – 20.00

Etiudy studentów animacji społeczno kulturalnej UZ – Capoeira – Brazylijska legenda – godz. 20.00-21.00, zielonogórski deptak

Kabaret Strasznych Chamów – Klub „Karton” kampus B, godzina 19.00 – 20.00

Koncert zespołu „Oddział Zamknięty” – parking, kampus B, godzina 20.00 – 21.40

Przegląd Piosenki Studenckiej, gwiazda wieczoru – Tymon Tymański – Klub 4 Róże – godzina: 22.30-1.00

Koncert zespołu „Killing Floors”, klub „ZATEM”, po koncercie potańcówka przy muzyce z lat 60-tych, 70-tych, 80-tych (godzina 22.00, kampus B)

Muzyczny namiot - Old School Dance Party, Przystojni Studenci – impreza muzyczno-taneczna, kampus A, godzina 20.00 – 24.00

Jam session, klub „U Ojca” –, godzina 20.30 – 23.30

„Od jazzu do bluesa” - muzyczna noc, godzina 23.00 – 3.00 kampus A

21maja (środa)

SPORTOWE BACHANALIA 2003

Mecz gwiazd unihokeja – sala sportowa, kampus B, godz. 12.30

Turniej finałowy w tenisie – korty, kampus A, godz. 13.00

Finał ligi międzywojewódzkiej w koszykówce męskiej – hala sportowa ul. Szafrana 6, kampus A, godz. 14.00

Finał ligi międzywydziałowej piłki nożnej – boisko w kampusie B, godz. 14.00

Finał ligi międzywojewódzkiej szóstek piłkarskich – sala sportowa w kampusie B, godz. 14.00

Turniej tenisa stołowego – mała sala sportowa w kampusie A, godz. 15.00

Etiudy studentów II roku animacji społeczno-kulturalnej UZ – zielonogórski deptak, godzina 16.00 – 19.00 (dwie imprezy)

I Przegląd Krótkich Form Filmowych – Klub 4 Róże – godzina 14.00 – 17.00

Mecz Błotny – Ośrodek Jeździecki w Raculce – godzina 15.00

Turniej Darta - Otwarte Mistrzostwa UZ, klub „ZATEM” – kampus B, godzina 16.00

Etiudy studentów II roku animacji społeczno-kulturalnej UZ, happening Oczyszczanie miasta, zielonogórski deptak, godz. 16.00-17.00

WIELKIE ŻARCIE – mistrzostwa UZ w grillowaniu – parking – kampus B godzina 16.00 – 18.00

Hamburger Show/Kaszanka Show – impreza towarzysząca – parking – kampus B

Występ kabaretu „HRABI”, klub „U Ojca” – w programie pt. DEMO – godzina 18.00

Festiwal im Dariusza Szpakowskiego (konkurs na spikera) gość: **Włodzimierz Adamski** – Klub Uniwersytecki „Kotłownia” kampus B, godzina 18.30 – 20.00

Plebiscyt na najpopularniejszego sportowca roku akademickiego 2002/2003 – ogłoszenie wyników, scena na parking w kampusie B, godz. 19.40

Koncert zespołu RAZ DWA TRZY – parking, kampus B, godzina 20.00 – 21.40

„Karton party” – klub „Karton” – kampus B, godzina 22.00

Impreza muzyczno-taneczna, klub „U Ojca”, w programie „Barman Show” – pokazy sprawności i możliwości barmanów pracujących w klubach studenckich, kampus A, godzina 21.00-3.00

Muzyczny namiot - „Śpiewać każdy może... karaoke” – impreza muzyczno-taneczna, kampus A, godzina 21.00-24.00

„Techno party”, klub „ZATEM” -- impreza taneczna – godzina 22.00, kampus B

22 maja (czwartek)

„DUP – ART.” – Wystawa form plastycznych studentów UZ, godzina 13.00 – 15.00 Klub Uniwersytecki Kotłownia, kampus B

Freestyle Day – impreza AEGEE realizowana na zielonogórskim deptaku, godzina 15.00–16.00

Etiudy studentów II roku animacji społeczno kulturalnej UZ GAP(się)DZIURA - happening – zielonogórski deptak, godz. 15.00–16.30

PERSONALIA 2003 – gość specjalny – Klub Uniwersytecki „Kotłownia” kampus B, godzina 17.00 – 18.30

Etiudy studentów II roku animacji społeczno kulturalnej UZ oraz wybory Miss UZ – zielonogórski deptak, godz. 19.00–20.30

Belfer Roku – studenci wybierają najpopularniejszego wykładowcę UZ – aula, kampus A, godzina 19.30 – 21.30 (po zakończeniu imprezy oddanie kluczy Prezydent Miasta Zielona Góra i ogłoszenie wyników prapreferendum „DROGA DO UNII”)

Muzyczny namiot – impreza muzyczno-taneczna – Golden Night Party – impreza z największymi przebojami lat 60-tych, 70-tych, 80-tych, kampus A, godzina 21.00–24.00

Impreza muzyczno-taneczna, klub „ZATEM” – godzina 21.30 – 24.00, kampus B

– „Karton party”, klub „Karton”, kampus B, godzina 21.30 – 24.00

Impreza klubowa, Klub Uniwersytecki „Kotłownia”, kampus B, godzina 21.30 – 24.00

Hip Hopowa Noc – koncerty i impreza przy gramofonach, klub „U Ojca” – godzina 20.00 – 3.00 (w programie: koncerty zespołów hip-hopowych „Zachodnia Strona” i „Iguana” oraz gwiazda wieczoru: PEJA, kampus A

DZIAŁANIA TOWARZYSZĄCE:

20 – 22 maja 2003 – zielonogórski deptak, godz. 12.00 – 18.00

STUDENCKA KAFEJKA NA DEPTAKU z minisceną

pełniącą funkcję informacyjno-usługową:

- sprzedaż biletów i programów na imprezy bachanaliowe
- informacja o programie Dni Kultury Studenckiej „Bachanalia 2003”
- prezentacja organizacji studenckich działających na „UZ”
- studio bachanaliowe – Radio Zielona Góra, Radio Index, Uzetka

PRAPREFERENDUM STUDENTÓW UZ „DROGA DO UNII” – 20–22.05, kampusy A i B oraz zielonogórski deptak

TAXI-STUDENT 919 – przejazdy na trasie kampus A – kampus B = 10 zł

Patronat Honorowy: JM Rektor UZ prof. Michał Kisielewicz
Patroni medialni: Radio Zielona Góra, Radio Index, Gazeta Lubuska, Gazeta Wyborcza, Telewizja Przewodowa „Kablówka”, TVP 3 Lubuska

Organizator: BIS spółka jawna Jarosław Owsianny – Hanna Owsianny

Gospodarz Bachanalii 2003: Samorząd Studencki „UZ”

Współpraca: ZSP, AEGEE, UZetka, Drobne Uwagi Politycznych Amatorów, AZS, Kluby Studenckie

Dyrektor Bachanalii 2003 – Jarosław Owsianny

Dyrektor Artystyczny – Zbigniew Tchórzewski

Biuro Organizacyjne Bachanalii 2003

Zielona Góra, ul. Chopina 19A

tel./0-68/ 324 49 19, 324 49 20

e-mail: bis@biszg.pl; www.biszg.pl

Punkt Informacji: Dział Spraw Studenckich kampus B – czynny codziennie 8.00–16.30

Elżbieta Kaźmierczak, tel: 0 68/ 328 31 83,

e.kazmierczak@adm.uz.zgora.pl



TO ARCHIWALNE ZDJĘCIE POCHODZI Z MAJA 2001 ROKU – STUDENCI POLITECHNIKI WYBIERAJĄ SIĘ W KIERUNKU RATUSZA, BY TAM SPOTKAĆ SIĘ Z BRACJĄ Z WSP

MASYW OLIMPU-SIEDZIBĄ BOGÓW

Nasi studenci z wizytą na najwyższej górze Grecji – MITIKAS (2917m n.p.m.)

Olimp jest parkiem narodowym Grecji. Jego nierównomierne piękno owiane mityczną tajemnicą czyni go jedynym w swoim rodzaju. Na Olimpie żyje wiele gatunków roślin i zwierząt, które można spotkać jedynie tu, na świętej górze. Jego roślinność jest rozmieszczona kolejno w czterech strefach. Nie ma między nimi określonych granic, które ulegają stopniowemu zatarciu. Jest to spowodowane ukształtowaniem terenu oraz mikroklimatem.

PAS PIERWSZY obejmuje najniższe wysokości, tj. od 300 m do 500 m i jest pełen liściastych drzew (dębów, kasztanów) oraz krzewów.

DRUGIE PASMO, które rozciąga się od 600 m do 1700 m, jest pasmem leśnym z bukami, świerkami i czarnymi sosnami.

Od wysokości 1700m do 2000 m mamy do czynienia z TRZECIM PASMEM, gdzie przeważają drzewa iglaste.

W końcu spotykamy CZWARTE PASMO, gdzie nie ma już lasów. Pasma to sięga aż do szczytu Olimpu. Można znaleźć tu roślinność trawiastą, wśród której występują rzadkie odmiany roślin, z których 23 gatunki rosną tylko na górze Olimp. Bogata fauna Olimpu obfituje w dużą ilość rzadkiego górskiego ptactwa i ssaków.

Dostojny i nietknięty przez wieki Olimp robi wielkie wrażenie na turyście, który - przechodząc przez Park Narodowy międzynarodową ścieżką E4 - będzie mógł podziwiać różnorodną roślinność, wodospady, rzeki Enipeas oraz zróżnicowany krajobraz.

Naukowiec ma tu okazję zbadać geologię i geomorfologię terenu, natomiast miłośnik wspinaczek przeżyje niezapomniane chwile na stromych, pionowych zboczach dwóch poziomów w Zilnia i Sefanos.

Na rowerzystów czekają wspaniałe leśne drogi, a miłośnicy spadochroniarstwa będą mogli uprawiać ten sport skacząc w okolicach schroniska Staros.

Czar przyrody i dziewiczości krajobrazu idzie w parze z tra-

dycją, którą napotykamy od podnóża dolnego Olimpu (Paleos, Panteleimonas) aż do osad (Agios Dimitrios, Kolindros, Mor-na), zatopionych w zieleni i atmosferze pełnej poezji. Z osad tych można podziwiać niepowtarzalne widoki. Są one nie tylko autentycznym przykładem życia lat minionych, poprzez zachowanie swej fizjonomii i wyraźnych elementów tradycyjnej architektury i stylu budownictwa, lecz również kolejną propozycją dla turysty, który pragnie spędzić wakacje z dala od szarej codzienności.

Wspaniałe, niepowtarzalne i uroczne trasy są propozycją innego życia. Tutaj uświadamia sobie każdy, jaką wielką rolę odgrywa w życiu człowieka kontakt z przyrodą, z czystym środowiskiem.

W tym cudownym środowisku funkcjonuje wiele kapliczek, manastyrów i kościołów bizantyjskich.

Człowiek jest istotą przyziemną. Pełza na nogach, przykuty grawitacją. Jest jednak w nas dążenie do lotu. Chcielibyśmy dotknąć nieba, szybując w obłokach. Dlatego góry są dla nas tak ważne. Góry są pomostem między niebem a ziemią. Na szczytach gór człowiek staje się bliski bogom. I tak jest na górze Olimp, na której osadowali się wszyscy wspaniali bogowie greccy (rezydują tam święte energie, które są symbolem całości natury i są skryzalizowane w bogach na podobieństwo ludzi).

Nie bardzo ludzie wierzą obecnie w bogów mieszkających na Olimpie, ani na innych szczytach gór, a jednak wierzymy w specjalny, niejako święty charakter gór. Wierzymy, że w górach dzieją się rzeczy niezwykle, że są one siedliskiem energii wyższych. Dlatego potrzebujemy tych gór, łączących niebo z ziemią, człowieka z Bogiem. Dlatego że trzeba nam wspaniałości natury stratomanej przez współczesną cywilizację. Potrzeba nam wspaniałości Boga zagubionego w czeluściach tzw. Postępu. Poezja potrzebna jest życiu. Tęsknota za wielkością jest częścią natury ludzkiej. Nasza rzeczywistość jest tak spłaszczona. A my ją płaszczymy dalej. Rezultat? Spłaszczona mentalność w spłaszczonej rzeczywistości. Obcowanie z górami, które jawią się nam jako święte, jest powrotem do pierwotnego porządku kosmicznego, w którym człowiek za-



ZDOBYWCY OLIMPU.TIF - STUDENCI UZ NA OLIMPIE. 14.09.2001, GODZ. 11.00 (FOT. MICIOS FILLELINES)

chwycający się wielkością świata naturalnego, sam rośnie w miarę jak jego zachwycenie i rewerencja dla świata rosną. Góry ścięte są zwierciadłem, w którym odbija się potencjalna sakralność naszej natury.

W czasach starożytnych uważano za święte nie tylko góry, ale również gaje, rzeki, jeziora. Dla niektórych ludzi wszystko, co ich otaczało, było święte – cały tańczący korowód świata organicznego i nieorganicznego. Cóż za radość żyć w takim świecie!

Święte miejsca to te, które nakłaniają nas do zadumy nad własnym losem, nad własnym przeznaczeniem. Pytają one niejako: „A ty, w jakim jesteś punkcie? Do czego dążysz i dlaczego? Jaki jest twój stosunek do Boga rozsianego w kosmosie? Czy zdajesz sobie sprawę, że ty także jesteś świętą istotą? Co robisz, aby uświęcić siebie?”

Wśród wszystkich gór świata masyw Olimpu ustępuje sławą chyba jedynie Everestowi. Siła greckiej tradycji sprawiła, że każdy niemal Europejczyk zna tę nazwę.

Gęsto porośnięte lasami okolice Olimpu były ogniskiem narodowo-wyzwoleńczej walki Greków. W 1912 roku Olimp znalazł się na terytorium Grecji, już w rok później 2 sierpnia 1913 roku, dwaj alpinisci szwajcarscy Daniel Boud Bory i Fryderyk Byoissonas w towarzystwie greckiego towarzysza Christofa Kakalisa, stają na najwyższym wierzchołku Olimpu (2917 m) – Mitikas. Jednak Olimp (do lat 60-tych) nie stał się nigdy terenem masowych wycieczek. Polacy również rzadko zapuszczali się w te strony. Pierwszymi byli chyba inżynierowie z „Cekopu”, którzy w 1965 roku pracowali w Grecji. Rok później wszedł na Olimp znany alpinista starszego pokolenia – Zbigniew Korosadowicz.

Olimp góruje nad okolicznymi terenami z dostojeństwem, pod dachem chmur króluje od wieków na ziemi greckiej. Olimp jest międzynarodowym miejscem spotkań miłośników gór i przyjaciół przyrody z całego świata. Wyzywająco piękny, w niezliczonych ścieżkach i wierzchołkach kryje tajemnice życia i radości. Upojony nektarem bogów, którzy żyją na jego szczytach, robi wrażenie, oczarowuje, pozwala swoim gościom na oddanie się koncentracji. Żeby nacieszyć się widokiem Olimpu turysta winien zachować absolutną ciszę. Winien wsłuchiwać się w wyjątkowe dźwięki mitycznej góry, obserwować i czerpać wszystkimi zmysłami kolory, aromaty, roślinność Olimpu.

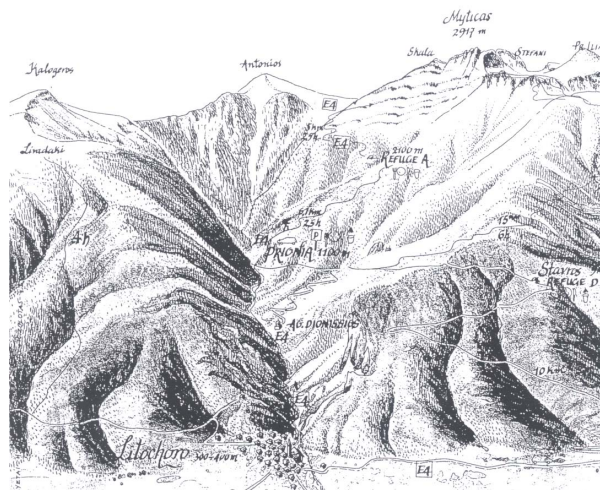
Rzadko spotykana fauna i flora Olimpu przyciąga zainteresowanie specjalistów i naukowców z całego świata. Również i zainteresowanie UNESCO, które ogłosiło Olimp w 1981 r. zabytkiem biostrefy, świadczy o tym, że Olimp jest światowym skarbem, a jego skarbnikiem ziemia grecka.

Dostęp do mitycznego masywu Olimpu jest łatwy, a trasa do niego wiodąca jest przepiękna.

Nie jest przypadkiem fakt, że przyjaciele Olimpu (np.: dr M. Wojecki był na Olimpie 5 razy – a najwyższą górę Mitikas zdobył 3 razy) ponawiają spotkanie z nim co rok, udowadniając tym, że na tej górze wszystko jest niepowtarzalnie fascynujące.

Jego czar, historia i mitologia z nim związana oraz jego osobliwe piękno sprawiają, że Olimp dostarcza niezwykłych przeżyć. Naturalne i sztuczne schronienia dają turystom możliwości przenocowania na jego zboczach. Informatory, foldery i mapy, a także doświadczeni przewodnicy górscy są do dyspozycji każdego turysty, który pragnie bezpiecznie poznać tajemnice Olimpu. Każda minuta, każda chwila pobytu na Olimpie staje się pięknym i nie przemijającym wspomnieniem.

Ze szczytu Mitakasa (najwyższego w całej Grecji) zagniewany Zeus niekiedy ciska na turystów masę piorunów i strugi ulewnej deszczu (czego sami doświadczyliśmy w czasie trzygodzinnego zejścia z góry). Od 1938 roku Olimp jest parkiem narodowym. Rosną tu potężne jodły, sosny, buki i kasztany, a ponadto poziomki, grzyby jadalne oraz 1500 rodzajów roślin, z czego 23 uznano za rzadkie lub jedyne w Europie. Reprezentowana jest również fauna. Spotkamy tu wilki, dzikie koty, dziki, zające, sarny oraz drapieżne ptactwo. Oko cieszy widok wodospadów, rzeki Neipea (obok której znajduje się klasztor



św. Dionizosa) oraz słonych bagien o powierzchni 10 ha, gdzie zorganizowano rezerwat wodnego ptactwa.

Olimp – siedziba 12 bogów, w tym najważniejszego – Zeusa – ojca bogów i ludzi, boga wszelkich zjawisk atmosferycznych, patrona królów i państwa, stróża praw gości szukających azylu – został zdobyty przez nas (6 osób) w dniu 10 września 2001 roku o godz. 10:20.

Wędrówkę na Olimp rozpoczęliśmy od granicy utworzonego w 1938 roku Parku Narodowego, od źródła Prionia na wysokości 1100 m n.p.m. Po długim marszu suchą doliną, który trwał ponad cztery godziny, docieramy do schroniska Spilios Agapitos na wysokości 2100 m n.p.m. Po drodze mijamy turystów wielu narodowości, którzy zrezygnowali ze zdobycia szczytu z powodu gradu, jaki ich spotkał na ostatnim podejściu. Ciekawostką niespotykaną nigdzie na górskich szlakach jest opłata w wysokości 1,6 euro, jaką należy uiścić po wejściu na teren schroniska, jeżeli nie korzysta się z noclegu. Do schroniska nie ma drogi dojazdowej i całe zaopatrzenie jest transportowane przy pomocy osłów, które same pokonują wysokość 1000 m – bez przewodnika.

Nieszczęśnik, który ulegnie w górach wypadkowi, może liczyć na transport śmigłowcem z lądowiska obok miejsca postojowego dla osłów.

Na noclegu za 10 euro pozostała z nami duża grupa Niemców. Rano pobudka o godz. 6:00, szybkie śniadanie, kilka zdjęć wschodu słońca i jesteśmy na trasie. Trasa szlaku jest bardzo słabo oznakowana. Czasem mijamy leżące zardzewiałe tabliczki z oznakowaniem tego szlaku – „E4”. Pogoda nam sprzyja, chmury odsłaniają nam przepiękne widoki na dolinę i szczyty – takich widoków nie widzieliśmy w polskich górach. Ostatnie podejście około 500 m. Nazywamy je „ścianą płaczu”. Nachylenie stoku około 70 stopni, spod nóg osuwają się kamienie, nie można przecisnąć się z plecakiem przez szczeliny. Po chwili wdrapywania się osiągamy Mitikas. Ku naszemu przerażeniu dostrzegamy za szczytem przepaść Kazania (około 600 m). By zrobić zdjęcie przylegamy do skały i chłoniemy widoki, którymi jak wieść niesie, oczy swe cieszyli nieśmiertelni panowie świata.

Spoglądając na drogę powrotną ogarnia nas przerażenie – nie mamy żadnego sprzętu, chociażby lin ubezpieczających, dopiero doświadczenie szefa wyprawy dr M. Wojeckiego, pozwala opanować sytuację. O godz. 17:00 jesteśmy znowu na granicy Parku Narodowego w Prionii.

Wyprawa daje o sobie znać jeszcze przez parę dni. Najgorzej jest ze schodzeniem po schodach. Wszyscy zdobywcy Olimpu są zadowoleni z siebie, bowiem pokonali własny strach i uwierzyli we własne siły. Wprawdzie nie czekała na nas ambrozja i nektar, ale widoki wynagrodziły nam godziny największego wysiłku.

Mieczysław Wojecki
Instytut Zarządzania

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że 25 marca 2003 roku zmarł

dr Stefan Boliński

b. dyrektor administracyjny Wyższej Szkoły Pedagogicznej,
emerytowany nauczyciel akademicki WSP

Zmarły całe zawodowe życie związany był z oświatą, a następnie zielonogórskim szkolnictwem wyższym, które współtworzył. Pełnił odpowiedzialne funkcje kierownicze – był zastępcą dyrektora Studium Nauczycielskiego, współuczestniczył w powołaniu i organizacji Wyższej Szkoły Inżynierskiej oraz Wyższej Szkoły Pedagogicznej, której był długoletnim dyrektorem administracyjnym. Tam też pracował jako wykładowca.

Zmarły miał niekwestionowane zasługi dla rozwoju WSP, przyrostu jej bazy materialnej oraz zapewnienia właściwych warunków prowadzonego procesu dydaktycznego.

Cieszył się uznaniem przełożonych i szacunkiem współpracowników za zaangażowanie zawodowe, umiejętność organizacji procesu pracy i przyjazne traktowanie problemów pracowniczych.

Był człowiekiem otwartym w międzyludzkich stosunkach, na którego pomoc można było zawsze liczyć.

Był odznaczony wieloma odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi, m.in. Krzyżem Kawalerskim OOP, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Odznaką Honorową „Za Zasługi dla Rozwoju Województwa Zielonogórskiego”.

W Zmarłym tracimy osobę szczególnie zasłużoną dla rozwoju zielonogórskiego środowiska akademickiego.

Żonie oraz rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Cześć Jego pamięci!

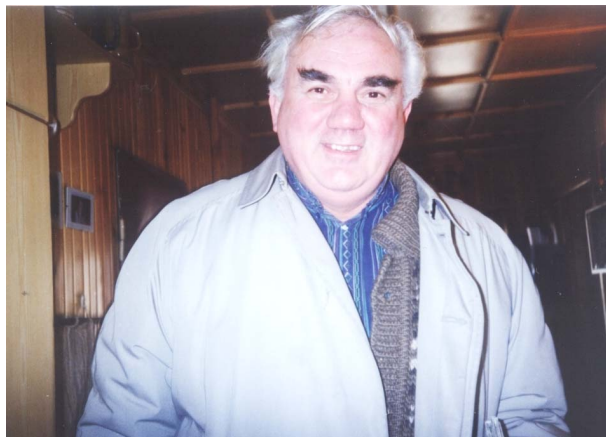
Pożegnaliśmy Go w piątek, 28 marca o godz. 12.50 na cmentarzu komunalnym przy ul. Wrocławskiej.

Rektor, Senat
oraz pracownicy i studenci
Uniwersytetu Zielonogórskiego

W s p o m i n i a

STEFAN BOLIŃSKI

1934 - 2003



Stefan Boliński urodził się 25 sierpnia 1934 r. w Kobylepolu w Wielkopolsce, zmarł 25 marca 2003 r. w Zielonej Górze. W latach 1971-1991 był dyrektorem administracyjnym Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Tadeusza Kotarbińskiego w Zielonej Górze. Równolegle pracował jako nauczyciel akademicki.

Wiadomość o śmierci mego Przyjaciela i długoletniego współpracownika doktora Stefana Bolińskiego dotarła do mnie z opóźnieniem, gdyż przebywałem w tym czasie poza Zieloną Górą. Miałem więc czas i dystans, by odtworzyć te okresy, w których przyszło nam razem pracować w szkolnictwie, organizacjach oświatowych,

sporcie i spotykać się w życiu towarzyskim. Stefana poznałem wcześniej, gdyż zimą 1951 r. jako młody nauczyciel byłem kierownikiem obozu narciarskiego dla uczniów lubuskich w Polanicy Zdroju. Stefan wyróżniał się posturą i czerwonym dressem, gdyż był już wówczas bokserem. Towarzyszył mi w wyprawach „do miasta”, gdyż czasy powojenne nie należały do najspokojniejszych. Spotkałem Go też na obozie uczniowskim w Ośnie Lubuskim, gdzie kończył tamtejsze Liceum Pedagogiczne.

Gdy wróciłem do Zielonej Góry po studiach, był już znanym bokserem, ale studiował zaocznie i był lubianym w środowisku nauczycielem i wychowawcą. Stykaliśmy się często w Związku Nauczycielstwa Polskiego, Towarzystwie Wiedzy Powszechnej, gdyż działał tam aktywnie oraz w Studium Nauczycielskim, gdzie pracował, a ja miewałem wykłady.

Na początku lat 60-tych w ramach „Lubuskiej drogi do uniwersytetu” miała powstać w Zielonej Górze uczelnia pedagogiczna zbudowana ze składek młodzieży z całej Polski. Stefan był czynny w okresie jej budowy, a także w przygotowaniu obiektu do przyjęcia studentów, gdy w 1956 r. budynki przekazano ostatecznie Wyższej Szkole Inżynierskiej, gdyż pilniejsze okazało się kształcenie inżynierów. Uczestniczyliśmy obaj w przekazywaniu obiektów nowej uczelni, on jako gospodarz, gdyż obiekty były w administracji SN, ja jako jej nowy pracownik. Władze nie rezygnowały jednak z utworzenia uczelni pedagogicznej i powstała ona w 1971 r. Byłem jej organizatorem i pierwszym rektorem, a Stefan, jako dyrektor administracyjny Studium Nauczycielskiego tworzył jej bazę i został też szefem administracji w nowej uczelni.

Niewielu było wówczas menedżerów, którzy potrafili w ciągu trzech lat od utworzenia uczelni doprowadzić do zaprojektowania, pozyskania wykonawcy i materiałów budowlanych (co w warunkach gospodarki „planowej” granoczyło niemal z cudem) i wybudowania kompleksu budynków dla Wydziału Humanistycznego, Pedagogicznego oraz Biblioteki i Akademika dla 600 osób przy ul. Wojska Polskiego. A Stefan to potrafił. Obiekty były gotowe w 1974 r. Później pracowaliśmy jeszcze razem w następnych kadencjach. W tym także w skomplikowanych czasach stanu wojennego i okresie krachu zaopatrzeniowego. Stefan, mimo dramatu rodzinnego (w wypadku samochodowym zginął jego syn), zawsze z zapamiętaniem oddawał się pracy zawodowej. Nie zapominał też o pracy nauczycielskiej. Na UAM w Poznaniu obronił pracę doktorską z historii (byłem jej recenzentem) dalej pracował też w TWP i Lubuskim Towarzystwie Naukowym. Wysoko cenili go też moi następcy, rektorzy prof. Jan Wąsicki i prof. Kazimierz Bartkiewicz. Za pracę w oświacie i szkolnictwie wyższym otrzymał liczne odznaczenia, m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Medal Edukacji Narodowej oraz inne medale i odznaki honorowe. Stefan nie miał wrogów. Zawsze uczynny, koleżeński, przyjazny ludziom, a przy tym uczciwy i pracowity. Miał duże grono bliskich przyjaciół, z któ-



STEFAN BOLIŃSKI GÓRUJE WZROSTEM WŚRÓD KOLEGÓW I ABSOLWENTÓW B. LICEUM NR 6 PODCZAS ROCZNICOWEGO ZJAZDU

rymi spotykał się na swej daczce w Grójcu lub w słynnej piwnicy na Ceglanej.

Pozostanie na zawsze w pamięci przyjaciół i bliskich.

Hieronim Szczegółta

ARKADIUSZ CIELIŃSKI 1957 – 2003

Urodził się 5 czerwca 1957 roku w Opocznie na ziemi świdnickiej w obecnym województwie dolnośląskim, zmarł 21 lutego 2003 r. w Wałbrzychu. Pracował w WSP i Uniwersytecie Zielonogórskim od roku 1992. Był adiunktem w Zakładzie Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej.

Humanistyka polska poniosła bolesną stratę. 21 lutego 2003 roku w wieku niespełna czterdziestu sześciu lat zmarł doktor Arkadiusz Cieliniński (5 czerwca 1957 r. – 21 lutego 2003 r.), adiunkt Zakładu Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego, prorektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Wałbrzychu, jeden z nielicznych wybitnych znawców dydaktyki zajmujących się badaniami językowymi w tej dyscyplinie, związany z akademickim środowiskiem naukowym i studenckim Zielonej Góry od ponad dziesięciu lat.

Po ukończeniu w 1978 roku Studium Nauczycielskiego w Świdnicy Śląskiej podjął pracę zawodową. W latach 1977 – 1992 pracował w charakterze nauczyciela w kilku szkołach podstawowych regionu wałbrzyskiego, przebywając w tym czasie na stażu naukowo-zawodowym w Trenton w Stanach Zjednoczonych. W 1992 roku był również konsultantem w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Wałbrzychu.

W 1990 roku na podstawie pracy doktorskiej napisanej w Uniwersytecie Wrocławskim uzyskał stopień nauko-



wy doktora nauk humanistycznych. Od 1 lutego 1992 roku został zatrudniony na etacie adiunkta w Instytucie Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Tu pracował do ostatniej chwili swego życia. Po przejściu w 1992 roku do szkolnictwa wyższego zintensyfikował prowadzoną od wielu lat swoją pracę naukową.

Dotyczyła ona dydaktyki języka polskiego. Problematyka z tego zakresu była przedmiotem rozważań

w rozprawach i artykułach publikowanych w czasopiśmie krajowych i zagranicznych lub wydawnictwach zbiorowych, w pracy doktorskiej, jak też w przygotowywanej do druku rozprawie habilitacyjnej. Dociekania zawarł Autor w ponad trzydziestu pracach.

Podjęcie przez Doktora Cielińskiego problematyki naukowej było początkowo inspirowane przez profesor Marię Dudzik, ale wynikało ono głównie z własnej, indywidualnej inwencji badawczej. Jego zainteresowania koncentrowały się wokół trzech specjalności: dydaktyki ogólnej języka polskiego, dydaktyki języka ujmowanej w aspekcie aksjologicznym, interpretacji tekstu literackiego. W obrębie ogólnej tematyki dydaktyki języka polskiego mieszczą się przede wszystkim prace: *Korelacyjny model „mówienia o etyce” w szkole podstawowej; W poszukiwaniu istoty integracji nauczania; Metoda w metodzie, czyli o ćwiczeniach z dydaktyki języka polskiego*. Z problematyki nauczania języka polskiego wypływał bardziej szczegółowy krąg badawczy. Była to dydaktyka języka, a w jej ramach wartościowanie słownictwa pod względem dodatnim i ujemnym. Tym zagadnieniom poświęcił najwięcej miejsca w swoich opracowaniach, m.in. w rozprawie doktorskiej (*Rozwijanie słownictwa uczniów związanego z etyką w klasach VI – VIII szkoły podstawowej*), w artykułach o słownictwie uczniów związanych z aksjologią czy o funkcjach struktur językowych, wreszcie w dysertacji habilitacyjnej *Badania lingwistyczne tekstów z dydaktyki języka*. Podejmował też pewne zagadnienia z teorii tekstu. Świadczą o tym współautorskie publikacje dotyczące ujęć interpretacyjnych wierszy.

Aktywność naukową zawsze ściśle łączył z pracą dydaktyczną. W stopniu najwyższej kompetencji metodo-

logicznie i metodycznie interesował studentów swoim przedmiotem badań i praktycznym stosowaniem założeń dydaktyki języka polskiego jako dyscypliny naukowej. Cenne są zwłaszcza te penetracje naukowe, które dotyczą przemysłów dydaktycznych w odniesieniu nie tylko do motywów, tematów utworu literackiego, ale też jego języka. Zwieńczeniem tych badań miała być rozprawa habilitacyjna. Była na ukończeniu. Nagła śmierć Autora przekreśliła zamiar jej opublikowania.

Doktor Arkadiusz Cieliński niezwykle czynnie udzielał się w pracy organizacyjnej i społecznej. Był członkiem zespołu redakcyjnego „Edukacji Humanistycznej”, rocznika wydawanego przez Uniwersytet Zielonogórski, redaktorem „Rocznika Naukowego. Język Polski”, wydawanego przez Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Wałbrzychu, członkiem Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, innych towarzystw naukowych i społecznych. Dał się też poznać jako nieustraszony inicjator powołania Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Wałbrzychu i późniejszy jej współorganizator.

Arkadiusz Cieliński w świadomości i refleksji naukowej pozostaje jako doceniony badacz, w pamięci nauczycieli akademickich, nauczycieli oświaty i studentów jako człowiek prawy, bardzo życzliwy i uczciwy, bezinteresowny. Cieszył się gorącą sympatią i szacunkiem, bo był taktowny, skromny, przyjazny i przychylny ludziom. Będziemy zawsze o Nim pamiętać.

Jerzy Brzeziński

Myśli o naszym Przyjacielu

Arkadiusz Cieliński był Przyjacielem studentów. Wielu Jego studentów – dziś już czynnych zawodowo nauczycieli – wyrażało się o Nim zawsze ciepło i z dużą sympatią. Wykłady, seminaria licencjackie i magisterskie wzbudzały duże zainteresowanie. Mówił z przekonaniem i ze swadą. Słuchacze chętnie więc uczestniczyli w zajęciach prowadzonych przez Niego. Jego postawa prowokowała do naśladowania. Kreśląc model idealnego nauczyciela polonisty, swoją postawą i osobą potwierdzał jego słuszność – taka konkluzja nasuwała się słuchaczom.

Sylwetka Uczzonego – ciekawa i barwna. Dociekliwy, zdolny, refleksyjny. Miał szerokie perspektywy naukowo-badawcze. Absorbowały go leksyka, a w szczególności słownictwo aksjologiczne, metodologia, filozofia. W sposób profesjonalny zajmował się problematyką metodyczną, pedagogiczną i leksykalną. Tym zagadnieniom poświęcał sporo czasu. Jego badania i przemyslenia znalazły się w licznych publikacjach. Przypominamy sobie bliskie, miłe, sympatyczne z Nim spotkania w hotelu uniwersyteckim w Zielonej Górze. Czytaliśmy swoje artykuły, wiersze itp., po czym następowały uczone dyskusje. Arkadiusz często wyrażał swoje oceny, celował w interpretacji poruszonych tematów, zjawisk i formułowaniu wniosków. Swoje myśli ujmował trafnie i precyzyjnie. Imponował rozległą wiedzą, czytaniem,

erudycją. Odszedł w pełni sił twórczych. Zostawił nam swoje publikacje, opracowania. *Non omnis moriar*.

Był dobrym Kolegą. Zawsze przychylnie usposobiony do współpracowników. Zjednywał ludzi, integrował środowisko. Nie unikał trudnych problemów. Nie zawsze mógł je definitywnie rozwiązać, rozstrzygnąć. W dyskusji szukał optymalnych rozstrzygnięć. Rozważał, wyjaśniał, komentował, porządkował poruszone zjawiska, sprawy. Trudno było z Nim się nie zgodzić – z Jego logiką, racjonalnym podejściem. Nasze problemy zawodowe postrzegał bardziej ostro, widział je z szerszej perspektywy, konfrontował je z własnym wieloletnim doświadczeniem na stanowiskach kierowniczych. W kontaktach z pracownikami stosował zasadę: *non nocere*. Był lubiany, szanowany. Zawsze służył życzliwą radą, pocieszał, dodawał otuchy, uspokajał, był bezkonfliktowy. Między nami w sferze zawodowej nie dochodziło do sprzeczek, ostrych starć i polemik.

Cechowała Go wysoka kultura osobista. Trafnie się o Nim wyraził niedawno portier hotelu uniwersyteckiego w Zielonej Górze: Od Niego emanowała kultura i inteligencja. Jak się z Nim rozmawiało, widać było, że to jest Ktoś.

Józef Jaworski



ZE SPORTU AKADEMICKIEGO

TURNIEJ KOSZYKÓWKI PRACOWNIKÓW UNIwersytetu Zielonogórskiego

Dnia **21.03.2003 r.** odbył się **II** (generalnie IX, wcześniej w formie turniejów międzywydziałowych na WSiNz. oraz Politechnice) Turniej Koszykówki Pracowników Uniwersytetu Zielonogórskiego o Puchar JM Rektora.

W turnieju uczestniczyły reprezentacje 4 Jednostek Uniwersytetu:

- Szkoły Nauk Humanistycznych i Społecznych,
- Szkoły Nauk Technicznych,
- Szkoły Nauk Ścisłych i Ekonomicznych,
- Studium Wychowania Fizycznego i Sportu.

Łącznie w Turnieju udział wzięło 36 pracowników Uniwersytetu.

Zawody rozgrywano systemem każdy z każdym, mecze trwały 2 x 20 min.

Tegoroczny turniej zdecydowanie wygrał zespół Studium Wychowania Fizycznego i Sportu pokonując wszystkich rywali i zajmując bezapelacyjnie I miejsce. Pozostałe miejsca zajęły kolejno zespoły: Szkoły Nauk Technicznych, Szkoły Nauk Humanistycznych i Społecznych oraz Szkoły Nauk Ścisłych i Ekonomicznych.

Królem strzelców Turnieju został zdobywca **69** punktów **Tomasz Grzybowski** z drużyny Studium Wychowania Fizycznego i Sportu, natomiast najlepszym zawodnikiem wybrano **Pawła Urbańskiego** - przedstawiciela Szkoły Nauk Technicznych.

Przyznano również dwa wyróżnienia indywidualne: dla jedynej kobiety uczestniczącej w turnieju - Ewy Misior oraz dla najstarszego uczestnika zawodów - Leona Probużańskiego. Obydwie wyróżnione osoby reprezentowały barwy drużyny Studium Wychowania Fizycznego i Sportu.

Wszyscy uczestnicy turnieju oraz obsługa stolika zawodów i sędziowie otrzymali nagrody i upominki.

REZULTATY ROZEGRANYCH SPOTKAŃ

Szkoła Nauk Technicznych	77	Szkoła Nauk Ścisłych i Ekonomicznych	31
Albert Lewandowski	17	Tomasz Sułkowski	18
Mariusz Michalski	14	Jan Szajkowski	9
Paweł Urbański	14	Piotr Kwiatkowski	4

Emil Michta	12
Grzegorz Łabiak	10
Radosław Maruda	10

Studium Wychowania Fizycznego i Sportu **64**

Tomasz Grzybowski	34
Ewa Misior	8
Piotr Galant	7
Maciej Wyder	5
Jarosław Grzesiak	2
Lech Kleczewski	2
Władysław Leśniak	2
Leon Probużański	2
Jacek Sajnog	2

Studium Wychowania Fizycznego i Sportu **63**

Piotr Galant	24
Tomasz Grzybowski	23
Maciej Wyder	6
Ewa Misior	4
Jacek Sajnog	4
Lech Kleczewski	2
Jarosław Grzesiak	-
Władysław Leśniak	-
Leon Probużański	-

Szkoła Nauk Ścisłych i Ekonomicznych **25**

Piotr Kwiatkowski	10
Jan Szajkowski	6
Tomasz Sułkowski	6
Jacek Bojarski	3
Konrad Neumann	-

Studium Wychowania Fizycznego i Sportu **48**

Tomasz Grzybowski	12
Ewa Misior	8
Maciej Wyder	8
Leon Probużański	6
Jacek Sajnog	6
Lech Kleczewski	4
Jarosław Grzesiak	4
Piotr Galant	-
Władysław Leśniak	-

Jacek Bojarski	-
Konrad Neumann	-

Szkoła Nauk Humanistycznych i Społecznych **26**

Jarosław Kuczer	11
Ireneusz Bochno	5
Ireneusz Wojewódzki	4
Jarosław Łukowski	2
Maciej Szelewski	2
Radosław Sztyber	2

Szkoła Nauk Technicznych **42**

Mariusz Michalski	12
Paweł Urbański	11
Emil Michta	6
Grzegorz Łabiak	6
Radosław Maruda	5
Albert Lewandowski	2

Szkoła Nauk Humanistycznych i Społecznych **33**

Jarosław Kuczer	10
Ireneusz Bochno	9
Maciej Szelewski	6
Radosław Sztyber	6
Jarosław Łukowski	2
Ireneusz Wojewódzki	-

Szkoła Nauk Ścisłych i Ekonomicznych **32**

Tomasz Sułkowski	12
Piotr Kwiatkowski	10
Jacek Bojarski	4
Jan Szajkowski	4
Konrad Neumann	2





Szkoła Nauk Technicznych

Albert Lewandowski	11
Radosław Maruda	8
Grzegorz Łabiak	8
Mariusz Michalski	6
Paweł Urbański	6
Emil Michta	2

Szkoła Nauk Humanistycznych i Społecznych

Jarosław Kuczer	8
Ireneusz Bochno	6
Ireneusz Wojewódzki	4
Radosław Szyber	2
Maciej Szelewski	2
Jarosław Łukawski	-

Ewa Misior	20
14 Jan Szajkowski	19
Maciej Wyder	19
16 Jacek Sajnog	12
17 Maciej Szelewski	10
Radosław Szyber	10
19 Lech Kleczewski	8
Leon Probużanski	8
Ireneusz Wojewódzki	8
22 Jacek Bojarski	7
23 Jarosław Grzesiak	6
24 Jarosław Łukawski	4
25 Władysław Leśniak	2
Konrad Neumann	2

KOŃCOWA KLASYFIKACJA TURNIEJU

1. Studium Wychowania Fizycznego i Sportu
6 punktów kosze 175 – 100 + 75
2. Szkoła Nauk Technicznych
5 punktów kosze 160 – 116 + 44
3. Szkoła Nauk Humanistycznych i Społecznych
4 punkty kosze 81 – 130 - 49
4. Szkoła Nauk Ścisłych i Ekonomicznych
3 punkty kosze 88 – 158 - 70

W sześciu rozegranych meczach zdobyto łącznie 504 punkty, co daje przeciętną 84 punkty na mecz.

KLASYFIKACJA STRZELCÓW

1 Tomasz Grzybowski	69
2 Tomasz Sułkowski	36
3 Mariusz Michalski	32
4 Piotr Galant	31
Paweł Urbański	31
6 Albert Lewandowski	30
7 Radosław Kuczer	29
8 Piotr Kwiatkowski	24
Grzegorz Łabiak	24
10 Radosław Maruda	23
11 Ireneusz Bochno	20
Emil Michta	20

Pragnę złożyć serdeczne podziękowania:

- JM Rektorowi Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. dr hab. Michałowi Kisielewiczowi za wsparcie finansowe organizacji turnieju,
- Działowi Socjalnemu UZ za wsparcie finansowe organizacji zawodów,
- firmie „KIAN-SPORT” za pomoc w zakupie nagród,
- radiu „INDEX” za rozreklamowanie imprezy,
- wszystkim osobom, które w najmniejszy sposób pomogły przy organizacji tych zawodów,
- obsłudze stolika zawodów oraz sędziom za wytrwałość oraz sprawne i obiektywne poprowadzenie zawodów,
- wszystkim zawodnikom za wielkie zaangażowanie i sportową postawę w trakcie całych zawodów.

Do zobaczenia w przyszłym roku na Jubileuszowym X Turnieju!

Paweł Urbański

SIATKARSKIE EMOCJE W WINNYM GRODZIE

Siatkarze AZS-u Gwardii Gubin Zielona Góra sprawili w tym sezonie swoim kibicom nie lada niespodziankę. Dzięki ich widowiskowej grze w Winnym Grodzie znów zrobiło się głośno o tej dyscyplinie. Przez cały sezon zawodnicy pod wodzą Tomasza Palucha i Lecha Kleczewskiego utrzymywali się na pierwszym miejscu w drugoligowej tabeli.

Przed sezonem w drużynie zaszło wiele, jak się okazało, korzystnych zmian. Na stanowisku pierwszego trenera - Tomasza Grzybowskiego zastąpił Tomasz Paluch. Nowy trener pierwsze siatkarskie szlify zdobywał w Zrywie Zielona Góra, stamtąd przeszedł do Gorzowa, gdzie studiował na AWF-ie i grał przez ten okres w tamtejszym Stilonie. Po studiach przeszedł do Kędzierzyna-Koźle, z którym zdobył wicemistrzostwo Polski, a następnie do Stali Nysa, z którą wywalczył brązowy medal. Ostatnie 3 lata przed powrotem do Zielonej Góry spędził w szeregach Skry Bełchatów.

Doświadczenie zdobyte w ekstrakligowych klubach pozwoliło Tomaszowi Paluchowi na równoczesne prowadzenie i granie w zielonogórskim zespole.

Obok trenera drużyna wzbogaciła się także o nowych zawodników: Kubę Pudzianowskiego, Marcina Oczkowskiego, Tymoteusza Gajka oraz Adriana Milczarka. Ze „starego” składu w barwach AZS-u grali Sebastian Staniewski, Damian Korona, Krzysztof Siedlecki, Sławomir Strzałkowski, Łukasz Sobolewski, Marcin Czajka i Paweł Serewis.

Sezon rozpoczął się od przegranej w Kołobrzegu z Astrą Ustronie Morskie, jak się później okazało była to jedyna porażka gwardzistów w rundzie zasadniczej. Przez kolejne spotkania nie było mocnych na zielonogórzan. Wygrywali wszystko bez względu na to, czy spotkanie odbywało się na ich, czy cudzym podwórku. Z meczu na mecz do hali Uniwersytetu Zielonogórskiego przy ulicy prof. Szafrana przychodziło coraz więcej kibiców, którzy - stęsknieni sukcesów - głośnym dopin-

giem wspierali siatkarzy.

Kiedy po zakończeniu rundy zasadniczej azetesiacy królowali na szczycie tabeli zaczęły rodzić się nadzieje na awans do serii B pierwszej ligi. W pierwszej rundzie play off gładko pokonali Astrę Ustronie Morskie i w finale spotkali się ze Śnieżką Jokerem Piła. Mimo iż w rundzie zasadniczej zielonogórzanie dwukrotnie pokonali ten zespół nigdy nie ukrywali, że jest on ich najgroźniejszym przeciwnikiem.

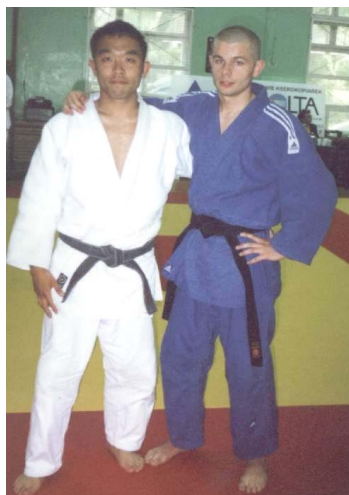
Obawy były słuszne. Przed playoffami Płanie wzmocnili się nowym zawodnikiem i po raz pierwszy w sezonie przyjezdna drużyna wygrała na zielonogórskim parkiecie. Po pierwszym dwumeczu w uniwersyteckiej hali zespoły podzieliły się zwycięstwami. Pozostawało pytanie, czy zielonogórzanom wystarczy siła, aby z Piły wywieźć chociaż jedno zwycięstwo. Niestety, na własnym boisku rywale okazali się niepokonani i gwardzistom pozostało cieszyć się z drugiego miejsca w lidze.

Zapytany o doświadczenia minionego sezonu trener Tomasz Paluch podsumowuje: *Przed rozgrywkami mieliśmy takie założenie, aby znaleźć się w pierwszej czwórce i o tym, że będziemy grać w finale o awans nawet się nam nie śniło. Sesję zasadniczą przeszliśmy jak burza, pierwszą rundę play off też zakończyliśmy szybko i gładko. Natomiast zabrakło koncentracji i doświadczenia w meczach głównych o wejście do finału z Piłą. Cieszy nas, że graliśmy z pierwszoligowym zespołem, ponieważ Joker awansował – także nie mamy się czego wstydzić. To są duże doświadczenia na przyszłość dla całej drużyny, z tego musimy wyciągnąć wnioski, aby w przyszłym sezonie zagrać jeszcze lepiej.*

W tej chwili AZS-owscy siatkarze są w okresie roztrenowania. Nadszedł czas na odpoczynek po ciężkich bojach. Tymczasem do walki ruszyli prezesi 'trójporozumienia', aby ustalić budżet i warunki funkcjonowania klubu sezonie 2003/2004. Nikt nie ukrywa, że ciężko znaleźć środki, ale nikt też nie pozwoli, aby praca młodych studentów, dzięki którym do Winnego Grodu powróciła siatkówka na wysokim poziomie, poszła na marne.

Agata Adamczyk





KEI YASHIMA
(TOKIO)
MIROSLAW NOWIK
(ZIELONA GÓRA)

MIROSLAW NOWIK W CZOŁÓWCE

W dniach 5-6 kwietnia w miejscowości Frasnes Lez Anvaing w Belgii odbył się turniej „Belgian Round”, zaliczany do drużynowego Pucharu Europy w Ju-Jitsu. Oprócz reprezentantów Polski wystąpili zawodnicy z Niemiec, Francji, Danii, Słowenii, Szwajcarii, Belgii i Wielkiej Brytanii. Bardzo dobrze wypadł nasz reprezentant Polski, na co dzień broniący barw AZS Uniwersytet Zielona Góra Mirosław Nowik, który w wadze do

JU-JITSU

W Lubsku w dniu 29 marca 2003 roku odbył się Ogólnopolski Turniej Kwalifikacyjny Seniorów Ju Jitsu. Bardzo dobrze spisali się zawodnicy AZS Uniwersytet Zielona Góra. W kategorii wagowej do 62 kg na najwyższym stopniu podium stanął Michał Głuchowski (II rok informatyki), który zakończył wszystkie swoje walki przed czasem. Również bezkonkurencyjny okazał się jego kolega Mirosław Nowik (IV rok budownictwa), który w równie efektowny sposób pokonał swoich przeciwników i zdobył „złoty krążek” w wadze do 69 kg. Udany start naszych zawodników zaowocował powołaniem M. Nowika do Kadry Narodowej i weźmie on udział w turnieju „Belgian Round”, który odbędzie się w Frasnes lez Anvaing w Belgii. Jest to inauguracja drużynowego Pucharu Europy 2003.

69 kg uplasował się na 5 miejscu. W pierwszej walce pokonał Słowenca Primoza Manojlovica, następnie uległ Niemcowi Mario Dunzl, w walkach repasażowych kolejno wygrał z Roberto Marino z Włoch i z Belgiem Davidem Maescalck. Walkę o brąz przegrał walkowerem z reprezentacyjnym kolegą Mariuszem Tyrlló z Olsztyna na skutek odniesionej kontuzji. W Sosnowcu 3 maja odbędzie się Puchar Polski w Ju-Jitsu, po którym trener kadry narodowej ogłosi ostateczny skład na Mistrzostwa Europy, które odbędą się w czerwcu w niemieckim Hanau.

UNIHOKEJ

Sekcja unihokeja powstała w zeszłym roku z inicjaty-



wy Waldemara Krystiansa i Piotra Pileckiego oraz przy wsparciu mgr Leona Probużańskiego. Aczkolwiek grono zapaleńców uprawiało już ten sport w strukturach akademickich 2 lata temu (nie było to jednak jeszcze formalnie zatwierdzone jako sekcja). Po długich perturbacjach zawodnicy mogli więc rozpocząć treningi. Organizacyjnym sukcesem było zorganizowanie na hali Campusu B turnieju o Puchar Szefa Komisji do Spraw Sportu przy Urzędzie Miejskim w Zielonej Górze. W dalszych planach szefostwa sekcji jest start w rozgrywkach drugiej ligi ogólnopolskiej jako drużyna akademicka. Na ten cel usilnie poszukiwane więc są fundusze.

Uniwersytecka Liga Unihokeja w Zielonej Górze ruszyła po koniec października bieżącego roku i jest kolejnym etapem w propagowaniu unihokeja na Uniwersytecie Zielonogórskim, jak i w samej Zielonej Górze.

W Lidze Uniwersyteckiej bierze udział 6 zespołów podzielonych 2 grupy. Dla uatrakcyjnienia rozgrywek zespoły z tej samej grupy grają ze sobą po 4 spotkania, natomiast z różnych grup po 2. Po 16 kolejkach regulaminowego sezonu, który właśnie się zakończył, odbędzie faza play-offs, do której awansują zwycięzcy grup i 2 kolejne zespoły z najlepszym bilansem. Wzorem rozgrywek hokejowej ligi NHL wprowadzono 5-minutową „sudden death overtime” w razie remisu po regulaminowym czasie gry. Także punkty są przyznawane jak w NHL, czyli zwycięstwo – 2 pkt, remis – 1, a porażka 0. Jeżeli jakaś drużyna zatriumfuje po dogrywce, zdobywa 2 pkt, a pokonany ma ich 1 – to zgodnie z hokejowym doświadczeniem służy atrakcyjności spotkania w dogrywce, gdyż nikt nie traci już wywalzonego punktu. Spotkania są rozgrywane na małe bramki unihokejowe,

więc kolejnym nowatorskim rozwiązaniem jest wprowadzenie rzutu karnego „sam na sam” z bramkarzem (według Polskiej Federacji Unihokeja na takie bramki winno strzelać się rzuty karne do pustej bramki z wyznaczonego punktu na boisku). Niemniej, by było ciekawiej, zastosowano taką metodę.

Liga gra swoje mecze w każdą środę i czwartek. W czwartek również swoje treningi ma sekcja unihokeja, której wszyscy członkowie grają w tej lidze. Treningi te odbywają się na dużych, regulaminowych bramkach i wedle zasad, na jakich gra Ogólnopolska Liga Unihokeja. Sekcja ma bardzo ambitne plany związane z wystąpieniem w rozgrywkach krajowych, dlatego w ramach przygotowań planuje się zawiązanie Zielonogórskiej Ligi Unihokeja i start w tej lidze ekipy Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Waldemar Krystians
fot. Ewa Kochańska



ŻEGLARSTWO

Już po raz szósty Sekcja Żeglarska Klubu Uczelnianego AZS organizuje kurs na stopień żeglarza jachtowego. Część zajęć teoretycznych odbywa się na naszej uczelni. Natomiast większość, głównie praktycznych zajęć, odbywa się w Lubiatowie nad jeziorem Sławskim w Jacht Klubie „CHALKOS”. Zajęcia odbywają się przez 6-7, zazwyczaj kolejnych, sobót i niedziel. Pierwsze pływanie, jak co roku, już w połowie kwietnia, chyba że nie kończąca się zima pokrzyżuje nam plany, to zaczniemy po Świątach Wielkanocnych. Kurs zakończony jest egzaminem na początku czerwca, jeszcze przed sesją egzaminacyjną.

Stopień żeglarza jachtowego uprawnia do prowadze-

nia wszystkich jachtów żaglowych po wodach śródlądowych, bez względu na ich wielkość czy powierzchnię ożaglowania. Mówiąc potocznie, jest to międzynarodowe „prawo jazdy na żaglówkę”, którą można pływać w zasadzie po wszystkich jeziorach.

W sumie na kursach organizowanych przez naszą sekcję, uprawnienia do samodzielnego prowadzenia jachtu zdobyło około 200 osób.

W ramach zajęć sekcji organizowane są również dwa razy w roku regaty w klasie OMEGA (najbliższe w drugiej połowie maja) oraz przynajmniej jeden rejs morski, najczęściej po Bałtyku, ale również w Chorwacji na znacznie cieplejszym Adriatyku.

Maciej Dzikuć
fot. autora



CO, GDZIE, KIEDY

Wiosna sprzyja aktywności przede wszystkim fizycznej, ale na pewno dzięki dłuższym i jaśniejszym dniom mamy więcej siły i ochoty na aktywność kulturalną i artystyczną. Wiedząc o tym, instytucje kultury przygotowały dla nas bardzo atrakcyjne propozycje.

AULA UNIwersYTECKA, ul. Podgórna 50

- 14.05.03, godz. 19⁰⁰ - Uniwersyteckie Koncerty Kameralne ARS LONGA, „W (nie tylko) starym kinie...”. Bogumiła Tarasiewicz - mezzosopran, Quodlibet Orchestra.

GALERIA PRACOWNIA STARA WINIARNIA, ul. Moniuszki

- 25.04.03, godz. 18⁰⁰ - wernisaż wystawy inauguracyjnej „Sztuka beże mnie nie ma sensu”. W wystawie wezmą udział artyści z Zielonej Góry, Gdańska, Łodzi i Krakowa. Kurator wystawy: Magdalena Gryśka. Wystawa potrwa do 17.05.03 r.

LUBUSKI TEATR

Ostatnia produkcja teatralna - musical „A to Osiecka”, którego premiera odbyła się 6 kwietnia br. - to wydarzenie godne uwagi. Autorką muzyki i aranżacji jest Katarzyna Gärtner - pianistka, kompozytorka, twórczyni dużych form teatralnych i estradowych. Napisała muzykę do ponad czterystu piosenek, m.in. „Małgośka” czy „Na szkle malowane”. Musical „A to Osiecka” wyreżyserował według własnego scenariusza Kazimierz Mazur - aktor i reżyser, realizator i wykonawca kilkunastu widowisk telewizyjnych. Scenografia autorstwa Anny Bobrowskiej-Ekiert, choreografię przygotowali: Filip Czeszyk - specjalista w tańcu hip-hopowym i jazzowym oraz Paweł Matyasik - specjalizujący się w tańcu współczesnym (obaj pracownicy Uniwersytetu Zielonogórskiego). Przedstawienie przygotował muzycznie i wokalnie Jerzy Bechyně. W musicalu występują akto-

rzy Lubuskiego Teatru: Tatiana Kołodziejska, Tomasz Karasiński, Artur Beling, Andrzej Nowak, Wojciech Czarnota, Jacek Zienkiewicz, a także młodzi aktorzy wybrani w drodze castingu. Premiera studencka musicalu: 15 kwietnia br. o godz. 19⁰⁰. Bilety w cenie 10 zł.



Poza tym w kwietniu na afiszu:



wt. 15.04	10,00 19,00	CZERWONY KAPTUREK A TO OSIECKA PREMIERA STUDENCKA
śr. 16.04	09,00 19,00	T.Brzeziński MINIATURY reż.T.Brzeziński A TO OSIECKA
śr. 23.04	10,00	PINOKIO
czw.24.04	09,00 11,00	CZERWONY KAPTUREK - BILETY WYKUPIONE CZERWONY KAPTUREK - BILETY WYKUPIONE
pt. 25.04	11,00 19,00	M.Gogol REWIZOR reż.T.Kotlarczyk M.Gogol REWIZOR reż.T.Kotlarczyk Teatr im.Osterwy-Gorzów
sb. 26.04	18,00	A TO OSIECKA
nd. 27.04	12,00 19,00	JAŚ I MAŁGOSIA OPOWIEŚCI O ZWYCZAJNYM SZALEŃSTWIE - spektakl dla dorosłych

FILHARMONIA ZIELONOGÓRSKA proponuje w kwietniu następujące koncerty:

- 25.04.03, piątek godz.19⁰⁰; Sala FZ (B) - Koncert symfoniczny. Dyrygent: Reinhard Petersen (Niemcy), solista: Igor Cecocho - trąbka, wykonanie: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zielonogórskiej. W programie: C. M. Weber - *Oberon*, J. N. Hummel - Koncert Es-dur na trąbkę i orkiestrę, R. Schumann - IV

Symfonia d-moll;

- 30.04.03, środa godz.19⁰⁰; Sala FZ (cena biletu 11 zł) - Koncert muzyki polskiej z okazji *Święta Pracy*. Dyrygent: Czesław Grabowski, wykonanie: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zielonogórskiej.

MUZEUM ZIEMI LUBUSKIEJ

- do 14.05.03 - Katarzyna Podgórska-Glonti - *Geograf*;
□ do 16.05.03 - Anna Szymanek - *40 lat pracy twórczej*;

- ❑ do 25.05.03 - *Triduum Paschalne w sztuce*;
- ❑ 23.04-8.06.03 - *Polskie Kobiety Żołnierze. Uczestniczki II wojny światowej*;

Ponadto odbędą się wernisaże następujących wystaw:

- ❑ 9.05.03 - 210. rocznica urodzin księżnej *Doroty Talleyrand*;
- ❑ 21.05.03 - *Malarstwo polskie ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Lesznie*;
- ❑ 23.05.03 - Jarosław Modzelewski - *Malarstwo*;
- ❑ 23.05.03 - *Unia Europejska i nasze starania o członkostwo w karykaturze*;
- ❑ 30.05.03 - *Pokonkursowa wystawa plastyki dziecięcej*.

Muzeum ETNOGRAFICZNE W ZIELONEJ GÓRZE z siedzibą w Ochli

Poza „Szkolą pod Strzechą” muzeum proponuje:

- ❑ do końca kwietnia - wystawa pt. „Dziedzictwo kulturowe w programie edukacyjnym „Szkoly pod Strzechą”;
- ❑ 12.04.03 w godz. 10⁰⁰-16⁰⁰ - „Kiermasz wielkanocnej pisanki obrzędowej” - impreza plenerowa, warsztaty, pokazy wykonywania pisanek, przygotowania stroików wielkanocnych, palm, ozdób oraz zabawek. Poza tym kiermasz ozdób wielkanocnych. Nie zabraknie również twórców ludowych naszego regionu. Będą rzeźbiarze, tokarze, hafciarki, koronkarki;
- ❑ przejażdżki bryczką konną, ognisko, pikniki - rozmówienia telefoniczne pod numerem tel. (68) 321 15 91, fax: 321 14 73.

BIURO WYSTAW ARTYSTYCZNYCH

- ❑ do 26.04.03 - Mirosław Filonik, Mikołaj Smoczyński - instalacje.

ZIELONOGÓRSKI OŚRODEK KULTURY

- ❑ 14.04.03, godz. 16³⁰, Filharmonia Zielonogórska - Przegląd Konkursowy Festiwalu im. Anny German *TANČĄĆE EURYDYKI*, bilety: 5 zł;
- ❑ 15.04.03, godz. 10⁰⁰-15⁰⁰, Sala Dębowa WiMBP - Przegląd Dziecięcej Twórczości Teatralnej „O Złote Pióro Koszałka Opałka”;
- ❑ 24.04.03, godz. 17⁰⁰ - otwarcie wystawy plastycznej uczniów Zespołu Szkół Specjalnych nr 1 w Zielonej Górze - Galeria Młodych na Piętrze WiMBP;
- ❑ 25.04.03, godz. 11⁰⁰, Palmiarnia - finał wojewódzki Lubuskiego Młodzieżowego Festiwalu Piosenki,
- ❑ 28.04.03, godz. 17⁰⁰, scena kameralna Lubuskiego Teatru - III Młodzieżowe Spotkania Teatralne „MOST”.

WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. C. K. Norwida w ZIELONEJ GÓRZE zaprasza na „Czwartki Lubuskie”:

- ❑ 24.04.03, godz. 18⁰⁰, Klub Pro Libris, II p. WiMBP - spotkanie autorskie z Olgą Tokarczuk.

Inne spotkania:

- ❑ 25.04.03, godz. 18⁰⁰, Czytelnia Muzyczna, I p. WiMBP - koncert piosenki francuskiej w wykonaniu młodzieży z Nowosolskiego Domu Kultury;
- ❑ 29.04.03, godz. 18⁰⁰, Sala Dębowa WiMBP - spotkanie autorskie z Tomaszem Kamelem i Robertem Kroolem.

Poza tym Biblioteka zaprasza na wystawy:

- ❑ do 26.04.03 - „Katyń, Sybir - oskarżają!”;
- ❑ do 23.04.03 - „Wielkanoc w kulturze i zwyczaju lubuskim”;
- ❑ 24.04 - 3.05.03 - „Lumel 1953-2003”.

Wystawy stałe:

- ❑ Muzeum Książki Środkowego Nadodrza. Przedstawia dzieje polskiej książki i bibliotek na obszarze śląska lubuskiego, a także wzajemne oddziaływanie kultur polskiej i niemieckiej w tym regionie. Odrębne miejsce zajmuje dział poświęcony prof. Józefowi Kostrzewskiemu. Nestor archeologii polskiej wiele uwagi w swych badaniach naukowych i publikacjach popularyzatorskich poświęcił obszarowi Polski zachodniej. Na ekspozycję składa się wyposażenie pracowni, biblioteka uczonego i spuścizna rękopiśmienna;
- ❑ Gabinet Polskich Pisarzy Współczesnych. Stanowi osobny dział Muzeum, w którym zgromadzono fotografie, plakaty, listy, książki z autografami, dokumentujące instytucjonalne oraz prywatne kontakty i związki śląska lubuskiego z wieloma wybitnymi polskimi pisarzami współczesnymi. W ekspozycji prezentowani są również pisarze, którzy w różnych latach swojego życia tworzyli w tym regionie i już nie żyją lub wyjechali do innych miejscowości. Szczególne miejsce w Gabinetcie zajmuje ta jego część, która poświęcona jest Eugeniuszowi Paukszcie. Ekspozuje się cały dorobek literacki pisarza, wyposażenie jego pracowni oraz wiele pamiątek ukazujących związki pisarza z Zieloną Górą i województwem lubuskim;
- ❑ Salonik Literacki. Ekspozowane są portrety fotograficzne i rysunkowe oraz książki pisarzy aktualnie tworzących w województwie. Tu odbywają się kameralne spotkania autorskie i promocje książek organizowane w ramach „Czwartków Lubuskich”;
- ❑ Galeria Polskiej Ilustracji Książkowej. Stałą ekspozycją prezentującą na oryginalnych przykładach metody zdobienia i ilustrowania książki polskiej od XVI w. po czasy współczesne. W Galerii zgromadzono ilustracje wybitnych polskich artystów współczesnych w tym twórców regionalnych;
- ❑ Cyprian Norwid - patron Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Ekspozycja planszowa, na którą składają się wybrane wiersze poety, uzupełnione kilkudziesięcioma grafikami i rysunkami artysty;
- ❑ Galerie autorskie: Hieronima Gwizdały i Adama Bagińskiego.

KINA:

Kino WENUS

- ❑ 11-24.04.03, godz. 16⁰⁰, 18⁰⁰, 20⁰⁰ - „Johnny English” (Jaś Fasola);
- ❑ od 25.04.03 - „Gangi Nowego Yorku”.

Kino NYSA

- ❑ 11-24.04.03, godz. 15³⁰, 17⁴⁵, 20⁰⁰ „Show”.

Kino NEWA

- ❑ 11-17.04.03, godz. 20⁰⁰ - „Baśń o ludziach stąd”;
- ❑ 11-24.04.03, godz. 17³⁰ - „Wszystko albo nic”;
- ❑ 18-24.04.03, godz. 20⁰⁰ - „Frida”;
- ❑ 25.04 - 1.05.03, godz. 18⁰⁰ - „Ring 2”, godz. 20⁰⁰ - „I twoją matkę też”.

zebrała aua

fakty, poglądy, opinie

Przyzwoitość nie jest chlebem powszednim

(...) - To, że dziś w Polsce opłaca się postępować nieprzyzwoicie, wynika z wad systemowych. Z nich największą jest źle funkcjonujący wymiar sprawiedliwości: od policji poczynając, na sądach kończąc. Jest to prawdziwy dramat państwa demokratycznego, które w ten sposób odsłania swoją słabość i nieskuteczność. Wszelako prawo w ograniczonym tylko sensie może kształtować społeczne poczucie przyzwoitości. Prawo zresztą nie jest w Polsce najgorsze. Tyle że reguły przyzwoitości, którymi mamy się kierować w życiu publicznym, powinny tkwić w naszych głowach. Człowiek musi mieć poczucie, że nie robi się rzeczy, które przynoszą wstyd. Wstyd bywa większą karą niż więzienie.

Skoro jednak poczucie obywatelstwa w Polsce jest w zaniku, to żadnego wstydu nie przynoszą czyny, które, po pierwsze, formalnie są przestępstwami albo wykroczeniami, a po drugie, w dojrzałych demokracjach uchodzą za hańbiące. Mam na myśli choćby ukrywanie dochodów w zeznaniach podatkowych. Przecież oszukiwanie fiskusa – czyli państwa, czyli współobywateli – jest u nas przedmiotem towarzyskich przechwałek. Tak samo traktuje się unikanie płacenia mandatów drogowych; zamiast nich daje się policjantowi łapówkę. Albo wyludzanie dyplomów – licencjackich, magisterskich, doktorskich – za kupioną cudzą pracę i oczywiście pisanie takich dysertacji na sprzedaż.

Długo można by ciągnąć listę analogicznych wykroczeń przeciw przyzwoitości, a często i prawu, które są w naszym społeczeństwie nagminne i nikogo nie hańbią. Ale skoro tak, to patetyczne zgorszenie niską moralnością klasy poli-

tycznej rodzi podejrzenie hipokryzji.

- To chyba naturalne, że obywatel wykorzystuje luki w prawie podatkowym, bo chce uczciwie zarobione pieniądze zatrzymać we własnej kieszeni, a nie oddawać państwu, które często potrafi je tylko roztrwonić.

- Zgoda: ma takie prawo. Ale czy rzeczywiście gazeta, chcąc uchodzić za opiniotwórczą, musi drukować porady dla czytelników, jak mogą skorzystać z błędów i luk prawa, i zachęcać ich przy tym do kręactwa, na przykład do fundowania fikcyjnych stypendiów? Czy poważne banki muszą reklamować swoje lokaty, nęcąc „ucieczką od podatku”? Coś chyba powinno różnić uczciwy bank od pokątnego doradcy?

Takie praktyki nie byłyby możliwe, gdyby w świadomości społecznej funkcjonowała idea, że Rzeczpospolita jest wspólnym dobrem. Ta Rzecz Pospolita odzyskana po tylu trudach, kosztem tylu ofiar. Tymczasem ta idea została wyrugowana. Odwoływanie się do wartości uchodzi za banalną retorykę albo wręcz budzi politowanie, i to niestety wśród młodzieży szczególnie. Nie istnieją w naszym dyskursie publicznym takie zagadnienia, jak powinności obywatelskie. Patriotyzm budzi się, gdy jest spór o symbole: o pomniki, nazwy ulic, koronę na głowie orła Polacy potrafią się kłócić do upadłego. Ale uczciwość w podatkach? Przecież państwo jest od tego, żeby dawać, a nie brać. (...)

z prof. Jerzym Jedlickim, historykiem idei
rozmawiali: Krzysztof Burnetko, Jarosław Makowski
Tygodnik Powszechny, 6 marca

Głupotę trzeba leczyć

W tym roku przypada 50. rocznica rozszyfrowania budowy sławnej „podwójnej helisy”. Z tej okazji w najbliższą sobotę brytyjska telewizja Channel 4 rozpocznie emisję cyklu dokumentalnego. Watson, obecnie szefujący Cold Spring Harbour Laboratory w Nowym Jorku, znany jest z kontrowersyjnych wypowiedzi. W wywiadzie udzielonym autorom dokumentu twierdzi, że niski poziom inteligencji jest wadą dziedziczną, a obowiązkiem biologów

molekularnych jest opracowanie testów umożliwiających wczesne wykrywanie tej ułomności oraz terapii genowej pozwalającej na jej leczenie. - Jeśli ktoś już w szkole podstawowej ma bardzo poważne trudności w nauce, to trudno to inaczej wytłumaczyć jak skazą genetyczną. Zadaniem uczonych jest pomóc takim ludziom - mówi Watson.

hold
Gazeta Wyborcza, 6 marca

Matura specjalnej troski

Z dala od politycznego zgłębku rozstrzyga się właśnie los egzaminu dojrzałości. Nie tego najbliższego. Nową maturę, zablokowaną przez rząd Millera, powinni zdawać za dwa lata uczniowie obecnych pierwszych klas liceów i wszystkie następne roczniki. Pod warunkiem, że ktoś im wreszcie powie, jak będzie ona wyglądać.

Rok temu tylko 6741 osób w Polsce odważyło się pisać maturę ocenianą zewnętrznym, połączoną z egzaminem na wyższe uczelnie. Reszta, gorąco zachęcana przez minister Krystynę Łybacką, wybrała wolność w bezpiecznym świecie tradycyjnego egzaminu dojrzałości. W tym i następnym roku młodzież ma już problem wyboru z głowy. Dokonał go za uczniów resort edukacji.(...) Dziś pewnie mało kto pamięta, jaki był w 2002 roku oficjalny powód wstrzymania rozpędzonej maszyny egzaminacyjnej. Nie chodziło ani o zagrożenie przeciekami, ani o stopień przygotowania egzaminatorów. Użyto argumentu prawnego, że uczniowie za późno poznali szczegółowe zasady nowej matury. Po-

winni je bowiem otrzymać już w pierwszej klasie szkoły średniej. Minął rok. Pierwsi absolwenci gimnazjów są już w nowym liceum i - zgodnie z prawem - powinni właśnie dostać to, czego nie dostali ich poprzednicy. Tymczasem ministerstwo jest „w lesie”. Rok temu usłyszeliśmy wyraźnie, że koncepcja przygotowana przez rząd Buzka jest zła i będzie zmieniona. Do dziś nie powiedziano, w jaki sposób. (...)

Ustalanie maturalnej poprzeczki jest decyzją polityczną, z czego mało kto zdaje sobie sprawę. W Polsce przez ostatnie pół wieku problem praktycznie nie istniał, ponieważ egzamin dojrzałości był raczej tradycyjnym obrzędem niż faktycznym pomiarem wiedzy i umiejętności. Każdy odpowiedzialny dyrektor szkoły pilnował, by - poza ekstremalnymi przypadkami - nikomu nie stała się krzywda. Odbывало się to bez specjalnych konsekwencji, bo właściwa weryfikacja i tak następowała nie na zakończenie cyklu szkolnego, ale „na wejściu”. (Nie tylko na studia, także do liceów). Wprowadzenie jednolitego na terenie całego kraju, porównywalnego, sprawdzanego zewnętrznym egzaminu na

koniec szkoły średniej oznacza koniec żartów. To chwila prawdy nie tylko dla uczniów, nauczycieli, ale dla całego systemu szkolnego. (...)

Czego będą mogły się dowiedzieć polskie szkoły wyższe o maturzyście rocznik 2005? Że zdał egzamin na poziomie podstawowym i uzyskał konkretną liczbę punktów na poziomie rozszerzonym. To niewiele. Oczywiście, dla mniej popularnych uczelni czy kierunków walczących o każdego kandydata nie ma to specjalnego znaczenia, co więcej, stwarza wygodne alibi, by „brać, co szkoły dają”. Ale dla rektorów zainteresowanych wyłowieniem najsmakowitszych okazów nowe rozwiązanie sprawia poważną trudność. Muszą już teraz sami określić rozmiary ucha igielnego, bo przecież poziomowi rozszerzonego matury nie będzie można oblać, a więc na modne kierunki uderzy lawina chętnych. Trzeba przy tym działać niezwykle roztropnie, dobrze wykalibrować rozmiary owego ucha, bo od 2005 roku żadne dodatkowe egzaminy z przedmiotów znajdujących się w maturalnym menu nie wchodzi w rachubę.

Mimo że na określenie zasad naboru zostało niewiele czasu, na uczelniach nie wyczuwa się jakiegś specjalnej nerwowości. Może wynika to z faktu, że rozporządzenie MENiS mocy prawnej nabrało dopiero od początku marca i jego praktyczne skutki nie dotarły jeszcze do świadomości sena-

tów. A może są one mniej zainteresowane czymś, co nastąpi... już w kolejnej kadencji. Tymczasem jest się czym martwić, bo mechaniczne zastosowanie kryteriów przyjętych w 2002 dla poprzedniej wersji nowej matury oznaczałoby wydanie dzikiej karty wstępu na wyższe uczelnie... wszystkim chętnym. Tak przynajmniej diagnozuje sytuację profesor Andrzej Mulak, były szef komisji do spraw nowej matury Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich.

Ale kłopot mają nie tylko senaty szkół wyższych, także organizatorzy samego egzaminu. Do ostatniej chwili nie będą bowiem wiedzieli, ilu uczniów wyjdzie poza maturalny zestaw obowiązkowy. Poprzednio taką decyzję trzeba było zadeklarować kilka miesięcy przed godziną zero, teraz można będzie to zrobić... pod wpływem nagłego impulsu. Mijają dwie godziny egzaminu i oto ci, którzy jeszcze nie wpadli pod stół ze zmęczenia, mówią: gramy dalej, może się uda! Są oczywiście „drobne” niedogodności techniczne takiego rozwiązania, jak konieczność wydrukowania dla kilkuset tysięcy zdających arkuszy z zadaniami rozszerzonymi (na wypadek gdyby zechcieli skorzystać) i zakontraktowania dodatkowej armii egzaminatorów (bo może będą potrzebni). (...)

Piotr Legutko
Nowe Państwo, 7 marca

Profesor pirat

Aczkolwiek nierzetelność naukowa jest w Polsce coraz częściej ujawniana, to plagiaty nadal są okrywane zasłoną milczenia przez władze uczelni i środowiska naukowe. To sprawia, że plagiatorzy po krótkim chwilowym „zawstydzeniu” funkcjonują nadal, jak gdyby nigdy nic się nie stało. Typowym przykładem tolerowania plagiatu jest sprawa zespołu pięciu asystentów, którym kierowała dr hab. Aniela Puszek, profesor Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, były kierownik Katedry Chemii Bioorganicznej. Na polecenie szefowej asystenci przetłumaczyli z angielskiego dziewięć rozdziałów książki „Heterocyclic N-oxides”, wydanej w USA przez dwóch włoskich profesorów chemii. Tłumaczenia opublikowano w uczelnianym czasopiśmie jako prace oryginalne całej szóstki. Po ujawnieniu skandalu uczelniana komisja dyscyplinarna odwołała w grudniu 1999 r. prof. Puszeko ze stanowiska kierownika katedry, ale rektor akademii Marian Noga nie widział już powodu, aby najbardziej winnych plagiatu zwolnić z pracy. Pani profesor nadal więc wykłada na uczelni i nawet w ostatnich uczelnianych wyborach elektorskich padło na nią 20 głosów kolegów-profesorów. (...)

Prawdopodobnie na przełomie marca i kwietnia br. Centralna Komisja ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych po raz pierwszy w historii jej istnienia rozważyła decyzję o wystąpieniu do prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego z wnioskiem o odebranie tytułu profesorskiego. Sprawa dotyczy Macieja Potępy, byłego pracownika Katedry Filozofii Uniwersytetu Łódzkiego i Instytutu Filozofii i Socjologii PAN w Warszawie. Prof. Potępie zarzucono dokonanie pięciu plagiatów w artykułach naukowych oraz znacznych zapożyczeń tekstu od innych autorów w książce, która była jedną z podstaw do wystąpienia o jego profesurę. Ówczesny rektor Uniwersytetu Łódzkiego prof. Stanisław Liszewski niepodjęcie działań dyscyplinarnych wobec prof. Potępy w maju 2001 r. uzależnił od natychmiastowego zwolnienia się nierzetelnego profesora. Ten przyjął warunek i po czterech miesiącach zatrudnił się ze znacznie lepszą pensją na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. (...)

Marek Wroński
Autor jest doktorem medycyny, pracuje naukowo w Staten Island University Hospital w Nowym Jorku. W miesięczniku „Forum Akademickie” publikuje stały felieton z cyklu „Z archiwum nieuczciwości naukowej”.
Polityka, 8 marca

Poligłoci w pieluchach

Up down and turn around - w rytm tej melodii roczne dzieci, naśladując nauczycielkę, podnoszą i opuszczają kolorowe szarfy, po czym obracają się wokół własnej osi - ktoś mógłby powiedzieć, że po prostu dobrze się bawią - jednak tak właśnie wygląda ich pierwsza lekcja angielskiego w jednym z warszawskich ośrodków stosujących metodę Helen Doron. Nie za wcześnie na naukę? Przeciwnie. Coraz większa liczba badań dowodzi, że pod koniec pierwszego roku życia otwartość umysłu dziecka na subtelności fonetyczne obcych języków zaczyna się zmniejszać. (...)

Dzieci rodzą się „obywatelami świata”, dopiero pod koniec 10. miesiąca życia ich umysły zaczynają się „koncentrować” na języku ojczystym - dowiodły badania Patricii Kuhl, która na Uniwersytecie Stanu Waszyngton prowadzi

Centrum Badania Mózgu, Umysłu i Uczenia.

Do podobnych wniosków doszła psycholog Jenny Saffran z Laboratorium Badania Procesów Uczenia Dzieci Uniwersytetu Wisconsin-Madison. Wykazała bowiem, że właśnie tak małe dzieci mają wyjątkową łatwość rozpoznawania pozbawionych znaczenia wymyślonych słów, takich jak „giku”, „tuka” czy „bugo”. Podczas przeprowadzonego niedawno eksperymentu Saffran zaobserwowała, że dzieci potrafiły wyodrębnić z ciągu głosek wypowiedzianych bez przerwy parawyrazy, których nauczyły się wcześniej. Zdaniem Saffran, dzieci rodzą się też z absolutnym słuchem, co sprawia, że nie tylko wszystkie mają zadatki na wirtuozów, ale także na poligłotów. Ta zdolność również zaczyna zanikać mniej więcej w dziesiątym miesiącu. (...)

Paweł Górecki
Wprost, 9 marca

Prawo do złudzeń

Ludzie, którzy lubią kielbasę i szanują prawo, nigdy nie powinni wiedzieć, jak one powstają" - miał powiedzieć Otto von Bismarck. Wbrew temu przekonaniu uczestnicy V Konfrontacji Naukowych „Wprost” - profesorowie Ewa Łętowska, Andrzej Zoll, Marian Filar, Cezary Mik oraz senator Krzysztof Piesiewicz - uznali za celowe pytanie, jak i dlaczego powstaje prawo. Czemu ono służy? Czy może zmieniać świat? Na jakich wartościach jest zbudowane? Czy może być skuteczne i sprawiedliwe? Pytania te interesowały nie tylko zawodowych prawników, ale także kilkuset słuchaczy, którzy zjawili się na konfrontacjach, jak zwykle prowadzonych przez prof. Łukasza A. Turskiego, fizyka z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

- Prawo nie powinno być instrumentem zaspokajania

bieżących potrzeb politycznych - uważa prof. Cezary Mik z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Czym innym jest falandyzacja prawa (od nazwiska niedawno zmarłego prof. Lecha Falandysza, prawnika prezydenta Lecha Wałęsy), czyli finezyjna, lecz subiektywna interpretacja przepisów, a czym innym lepperyzacja prawa (od nazwiska Andrzeja Leppera, lidera Samoobrony), czyli jego ignorowanie. Prof. Mik podkreśla, że niedopuszczalna jest zarówno lepperyzacja, jak i falandyzacja prawa. Prof. Ewa Łętowska falandyzację prawa akceptuje. - Niekwestionowaną zasługą Lecha Falandysza było postawienie problemu konstytucyjnego podziału władzy w Polsce. To on spopularyzował ustawę zasadniczą - twierdzi prof. Łętowska. (...)

Maciej Łuczak
Wprost, 9 marca

Szkoła Kiepskich

W Polsce nie mamy edukacji, lecz redukcję narodową. Uczniowie i studenci są redukowani do odgrywania roli przyszłych bezrobotnych - ludzie bezradnych na konkurencyjnym rynku, zakładników dyplomu, którzy ludzą się, że paperek otwiera im drzwi do kariery. To, co się dzieje w wielu polskich szkołach i uczelniach, to zbrodnia edukacyjna. Polska szkoła zabija naszą przyszłość. (...)

O tym, jaka naprawdę jest polska szkoła, przekonuje raport Programu Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów OECD/PISA (opracowanego przez prof. Ireneusza Białeckiego). Polscy uczniowie zajmowali 21-24. miejsce wśród krajów OECD (na 31 badanych), uzyskując przeciętnie 479 punktów przy średniej 500 (z 38 krajów). Dla porównania: wynik uczniów w Finlandii to 546 punktów, w Kanadzie - 534, w Nowej Zelandii - 529, w Korei Południowej - 525. W każdym kraju w badaniu uczestniczyło 4037 uczniów w wieku 15 lat. Sprawdzano umiejętność rozumienia tekstów, myślenia matematycznego i naukowego.

Gdy dwustu polskim uczniom klas maturalnych dano do rozwiązania amerykański test SAT (oceniający kompetencje na koniec szkoły średniej), uzyskali oni wyniki nie przekraczające 300 punktów, podczas gdy średnia wśród Amerykanów wynosiła ponad 500 (maksymalnie 800). Nie ma więc przekonujących dowodów na to, że polska szkoła kształci na wysokim poziomie, jak twierdzi nie tylko Krystyna Łybacka, minister edukacji, ale także wielu polityków, profesorów uczelni oraz nauczycieli. Wszyscy oni, a szcze-

gólnie ci ostatni, są współodpowiedzialni za stan edukacji.

- Nic mnie tak nie wkurza, jak mit wyższości polskiej szkoły nad szkołą amerykańską. Mam na swojej uczelni 77 absolwentów amerykańskich high schools. Są odważni, ciekawi świata, zadają pytania. Tymczasem polski student jest nauczony siedzieć cicho i o nic nie pytać - mówi dr Krzysztof Pawłowski, rektor Wyższej Szkoły Biznesu National-Louis University w Nowym Sączu. (...)

Kulą u nogi nazwali eksperci OECD Kartę Nauczyciela, która w największym stopniu uniemożliwia wprowadzenie konkurencji w szkołach i systemie edukacji. Karta zapewnia nauczycielom osiemnastogodzinne pensum dydaktyczne (najniższe w Europie). To Karta Nauczyciela, a nie weryfikowane przez rynek umiejętności, decyduje o tym, ile nauczyciele zarabiają. Dyrektor szkoły nie może zapłacić więcej lepszym nauczycielom, bo karta gwarantuje płacową uśrednioną. (...)

Jedną z konsekwencji edukacyjnej zapaści jest zapóźnienie naszej nauki i wynalazczości. Pod względem liczby cytowań (według tzw. indeksu kalifornijskiego) w większości dyscyplin znajdujemy się w trzeciej dziesiątce na świecie - najgorzej wypadając w naukach społecznych i humanistycznych. Patentujemy rocznie trzy wynalazki na 10 tysięcy zgłoszonych w Europie. A przecież Polacy nie są mniej inteligentni niż inne narody, są tylko źle uczeni, wskutek czego wyrabiają w sobie edukacyjną i życiową bierność. (...)

Krzysztof Łoziński, Sławomir Sieradzki
Wprost, 16 marca

Stany Zjednoczone Świata

W firmie Infosys Technologies w indyjskim Bangalurze 250 informatyków przygotowuje oprogramowanie dla Bank of America. W innych miastach Indii pracownicy Infosysu przetwarzają dane dotyczące pożyczek hipotecznych na zlecenie GreenPoint Mortgage z Novato w Kalifornii. W biurcu Wipro w pobliżu bangalurskiego lotniska pięciu radiologów interpretuje codziennie trzydzieści obrazów uzyskanych metodą tomografii komputerowej w Massachusetts General Hospital. Globalizacja stawia rynek pracy na głowie.

- Wkrótce dojdzie do prawdziwej eksplozji - wartość prac zleczanych zagranicznym przedsiębiorstwom wzrośnie niebotycznie - zapowiada John C. McCarthy, analityk z agencji badania rynku Forrester Research. Jego zdaniem, w krajach oferujących niskie koszty pracy już w 2015 r. amerykańskie firmy będą zlecać prace wymagające zatrud-

nienia co najmniej 3,3 mln osób, które zarobią 136 mld USD. Pierwsza fala outsourcingu przetoczyła się przez świat przed dwudziestu laty. Początkowo przedsiębiorstwom z krajów rozwijających się zlecano produkcję butów sportowych, prostego sprzętu gospodarstwa domowego oraz zabawek. Dziś nawet działające na Wall Street instytucje finansowe coraz częściej korzystają z pomocy firm chińskich i indyjskich. Stało się to możliwe dzięki systemom cyfrowym, Internetowi oraz rozwojowi szybkich sieci do przesyłania danych.

Banki inwestycyjne i biura maklerskie z Wall Street zamawiają analizy, raporty o sytuacji w branży oraz zbiorcze sprawozdania finansowe w takich firmach, jak Smart Analyst lub OfficeTiger z Indii, zatrudniających miejscowych analityków. Przeglądając bazy danych opublikowane w Internecie, specjaliści z odległych części świata mogą sporządzić historię kredytów zaciągniętych przez klienta, analizować sprawozdania finansowe i przedzierać się przez

oceany statystyk. - Wszyscy korzystają dziś z tego samego gigantycznego zbioru informacji - przypomina Ravi Aron wykładający zarządzanie w Wharton School przy University of Pennsylvania. Analizy przeprowadzane w krajach azjatyckich

mają dodatkową zaletę: kosztują o połowę mniej, niż należałoby zapłacić w Stanach Zjednoczonych lub Europie. (...)

Krzysztof Grzegorzółka
Wprost, 23 marca

10 dobrych rad jak nie zostać bezrobotnym absolwentem

(...) Na początku lat 90. w Polsce lokowały się zagraniczne firmy, które pilnie potrzebowały ekonomistów, księgowych, analityków rynku, ludzi od reklamy i marketingu. Świeżo upieczeni absolwenci - bywało - zostawali kierownikami całych działów. Trudno zatem się dziwić, że młodzież drzwiami i oknami waliła na wyższe uczelnie, a oblężenie przeżywały kierunki ekonomiczno-biznesowe oraz prawnicze. I przeżywają nadal. Jednak sytuacja, w której dyplom uczelni otwiera drogę do błyskawicznej kariery i dużych zarobków, to już przeszłość. W urzędach pracy wylądowało (dane: II półrocze 2002 r.) około 4 tys. świeżo upieczonych ekonomistów, 1,3 tys. specjalistów od handlu i marketingu, 800 od administracji publicznej, z górą 500 prawników. Liczba bezrobotnych z wyższym wykształceniem wzrosła w latach 1997-2001 aż czterokrotnie. Jeszcze sześć lat temu wśród pozostających bez pracy absolwentów szkół wszystkich typów osoby po studiach stanowiły tylko

4,4 proc. - dokładnie było takich osób niecałe 4 tys. W 2001 r. zarejestrowano ich już siedmiokrotnie więcej - ponad 27 tys.!

„Uprawniony jest zatem wniosek o pogarszaniu się sytuacji na rynku pracy osób z wykształceniem wyższym” - pisze prof. Elżbieta Kryńska z Uniwersytetu Łódzkiego w raporcie na temat sytuacji absolwentów szkół wyższych. Brak pracy dla ludzi po studiach niewątpliwie spowodowany jest recesją w gospodarce. Ale nie tylko. W roku akademickim 1990/1991 studiowało bowiem niewiele ponad 400 tys. osób, a naukę na poziomie akademickim skończyło wówczas ponad 56 tys. 10 lat później w szkołach wyższych uczyło się już więcej niż półtora miliona osób (wzrost czterokrotny), a opuściło je 304 tys. absolwentów. - Mamy do czynienia po prostu ze zjawiskiem nadprodukcji. Rynek nie jest w stanie wchłonąć tylu ekonomistów, prawników czy nauczycieli. Ci ostatni trafili dodatkowo na niż demograficzny w szkołach - wyjaśnia prof. Elżbieta Kryńska. (...)

Joanna Cieśla, Marcin Rotkiewicz
Polityka, 29 marca

Instytut kolaboracji

Ponad stu polskich naukowców gorliwie współpracowało z hitlerowcami. Żadnego po wojnie nie ukarano.

Po rozprawieniu się z polskimi siłami zbrojnymi w 1939 r. hitlerowcy zorganizowali w Krakowie słynną „Sonderaktion Krakau”, w której wyniku do obozów koncentracyjnych wywieziono około 200 pracowników naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kilkunastu wykładowców zginęło. Niemal równocześnie powołano do życia Instytut Niemieckiej Pracy Wschodniej. Oprócz przygotowania kadry urzędniczej do pracy w administracji w okupowanej Polsce placówka miała „naukowo” usprawiedliwić nazistowskie plany podboju Wschodu. Hitlerowscy naukowcy mieli na przykład udowodnić, że państwo Piastów założyli wikingowie, a kulturę nad Wisłą zaszczerpili Niemcy.

Początkowo prace instytutu przebiegały opornie, gdyż brakowało kadry naukowej. Naziści postanowili więc na-

wiązać współpracę z „przyjaźnie nastawionymi Polakami” spośród byłej kadry uniwersyteckiej. Do końca wojny zatrudnienie w INPW znalazło ponad 150 osób, większość z nich to naukowcy, głównie z UJ.

Początkowo mieli oni pełnić funkcje pomocnicze w archiwach, bibliotekach i przy tłumaczeniach, wkrótce okazało się jednak, iż zwerbowani naukowcy tak gorliwie pracują, że mile zaskoczeni okupanci zaczęli powierzać im samodzielne stanowiska. (...)

Do dzisiaj nie wyjaśniono, dlaczego po wojnie władze komunistyczne, które masowo skazywały na śmierć patriotów oskarżanych w sfingowanych procesach o zdradę i współpracę z nazistami, nie ukarały żadnego naukowca kolaboranta. Dowody obciążające niektóre osoby z grona akademickiego nie pozostawiały wątpliwości. (...)

Sławomir Sieradzki
Wprost, 30 marca

Zmory polskiej nauki

(...) Czy należy rozwiązać PAN? - nie należy, natomiast należy się zastanowić, czy wszystkie instytuty mają rację bytu w jego strukturze, ale to już jest odrębne zagadnienie.

Co było i jest zmorą polskiej nauki w ciągu ostatniego półwiecza? Nie tylko brak pieniędzy i niskie pensje pracowników nauki, to jest bardzo ważne, ale przede wszystkim niekończące się reorganizacje i zmiany systemowe finansowania nauki oraz piramidalna biurokracja. Trzeba do tego dodać brak mobilności uczonych w naszym kraju (problemy mieszkaniowe), co łączy się z naszą biedą. Należy się dziwić, że mimo iż Polska była i ciągle jest biednym krajem, w wielu dziedzinach nauki dorównujemy poziomowi światowemu. Nauka i uczeni potrzebują spokoju, funduszy i czasu na swoje badania, natomiast formy organizacyjne nie mają tu większego znaczenia.

Uczeni japońscy zwykle na całe życie związani są z jednym miejscem badań. W Japonii prawie nie ma uczonych

nie-Japończyków, natomiast w Stanach Zjednoczonych pracownicy nauki wielokrotnie, z nielicznymi wyjątkami, zmieniają miejsce badań. Mobilność młodych uczonych amerykańskich jest zadziwiająca. W USA większość młodych pracowników nauki to nie-Amerykanie. Te różne formy uprawiania nauki wcale nie muszą obniżać jej poziomu - poziom badań naukowych w Japonii i w USA jest podobny.

(...) Jak potoczy się rozwój badań naukowych w naszym kraju, trudno przewidzieć. Będzie źle, jeśli nakłady na badania będą tak niskie jak obecnie, jeśli będą natomiast systematycznie rosły, to nawet złe formy organizacyjne nie zniechęcą zdolnych do badań naukowych, ponieważ uczeni odznaczają się ciekawością świata i wydaje mi się, że to jest głównym motorem wyboru takiej, a nie innej drogi kariery i samorealizacji jednostek. (...)

Tadeusz Bacía
autor jest emerytowanym profesorem medycyny
Przegląd, 7 kwietnia

Zastrzyk na wzmocnienie

Desperados – tak nazwaliśmy przed trzema laty młodych polskich naukowców, przeświadczeni, że potrzeba zaiste jakiejś niepojętej determinacji albo i dozy szaleństwa, by przy solidnej wiedzy i niekwestionowanych uzdolnieniach decydować się na upokarzająco nisko opłacaną pracę na polskich uczelniach.

Postanowiliśmy co roku gromadzić fundusze nie tylko z kasy „Polityki”, ale także zapraszać do współpracy rozmaite firmy i osoby prywatne, by solidnym zastrzykiem finansowym wspomagać najbardziej obiecujące talenty we wszystkich dziedzinach nauki. To się już dwa razy nadspodziewanie dobrze powiodło i – jak wskazują już zebrane deklaracje – w październiku tego roku będziemy w stanie podratować co najmniej dwudziestu kilku desperados. (...)

Remanent dokonany po dwóch latach umocnił nasze przekonanie, że i hasło, i formuła akcji mają sens. Pozostajemy przy zasadzie wypłaty stypendium w formie jednorazowego zastrzyku i – tak jak poprzednio – pozostawiamy do decyzji laureatów sposób przeznaczenia tej sumy. Mimo tak nietypowej formuły sposób i kryteria wyłaniania laureatów w naszym konkursie (bierzemy pod uwagę przede

wszystkim dotychczasowy dorobek naukowy, niebanalność pomysłu badawczego oraz talent dydaktyczny kandydata) zyskał pełną akceptację Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego i ministra edukacji. W efekcie stypendium traktowane jest jako pełnowartościowe stypendium naukowe (i nie podlega opodatkowaniu!). (...)

Tak więc zapraszamy magistrów i doktorów na stronę internetową „Polityki” gdzie dostępny jest od dziś do 30 czerwca 2003 r. formularz zgłoszeniowy oraz szczegółowy regulamin akcji. Zachęcamy również tych, którzy próbowali sił w naszym konkursie przed dwoma laty lub rok temu, z całą pewnością dorobek kolejnego roku wzmocni Państwa szanse. Jury (skład obok) w czasie wakacji wyłoni laureatów, z początkiem nowego roku akademickiego wręczymy kolejną serię portfeli.

Do udziału w akcji zapraszamy fundatorów. Nie wzgardzimy żadną sumą, wiemy, że z pomocą pospieszają jak zwykle nasi Czytelnicy. Nr konta Fundacji „Polityki”: BPH PBK IIIO/W 11101053-408220000189.

Ewa Wilk, Agnieszka Niezgoda
Polityka, 12 kwietnia

wybrała esa

przegląd prasy

Studenci już teraz inwestują w siebie, by gdy Polska wejdzie do Unii Europejskiej pracować za granicą – pisze 6 marca *Gazeta Lubuska*. Studenci wiedzą, że podstawą jest znajomość języków obcych. Liczy się też dobre wykształcenie i doświadczenie. Dlatego biorą udział w szkoleniach i praktykach, które wiążą się z unijną administracją. Adam Agacki jest studentem I roku politologii na UZ. Biegłe zna j. angielski, słabiej posługuje się niemieckim i rosyjskim. Jest dziennikarzem *Radia Index*, był redaktorem trójjęzycznego przewodnika turystycznego i członkiem prezydium Młodzieżowego Sejmiku Województwa Lubuskiego. Pół roku temu wysłał swoje CV i list motywacyjny do 150 ambasad i jednostek konsularnych na całym świecie z zapytaniem czy mógłby odbyć u nich staż. Odpowiedział Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Brukseli i taka sama placówka z Moskwy. Adam wybrał Brukselę i w maju będzie pracował w tamtejszym biurze politycznym.

Ponad 10 tysięcy nowych studentów dziennych i wieczornych przyjmie Uniwersytet Zielonogórski w przyszłym roku akademickim. Oferuje 29 kierunków na ośmiu wydziałach – pisze 18 marca *Gazeta Wyborcza* zapowiadając Dni Otwartych Drzwi. W kampusie A przy ul. Podgórznej przede wszystkim wystawiać się będą wydziały: mechaniczny, nauk ścisłych, zarządzania, inżynierii oraz elektrotechniki. W kampusie B (al. Wojska Polskiego) zaprezentują się wydziały: humanistyczny, pedagogiczny i artystyczny.

W obu kampusach otwarte będą centralne punkty informacji, gdzie każdy, kto przyjdzie, uzyska informacje na temat wybranego kierunku bez względu na to, czy jego prezentacja jest w kampusie A czy B.

Po raz siódmy w zielonogórskich klubach będzie rozbrzmiewać muzyka znad Sekwany. Ruszają Dni Frankofonii – donosi 24 marca *GW*. – Chcemy zainteresować Francją naszą młodzież i zaprosić ją do wspólnej zabawy – mówi Elżbieta Jastrzębska z NKJO Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Na pięć dni świętowania kultury francuskiej zaplanowano wykłady, pokazy i spotkania. Zainteresowaniem cieszyć się będą serwowane specjalne kuchnie francuskiej.

Uniwerek w górę – takim tytułem anonsowała *Gazeta Lubuska* wyniki Rankingu uczelni wyższych w Polityce (27 marca).

Po raz czwarty „Polityka” ogłosiła ranking wyższych uczelni. Tygodnik ocenił ofertę edukacyjną na siedmiu najpopularniejszych kierunkach w uczelniach państwowych i niepaństwowych. O ostatecznym wyniku decydowało sześć kryteriów: pozycja akademicka (m.in. uprawnienia, posiadana kategoria KBN, liczba uzyskanych grantów), potencjał kadrowy, orientacja na studenta (m.in. proporcje studentów dziennych do ogółu za-ków), kontakty z otoczeniem, selekcyjność (m.in. proporcje liczby kandydatów do liczby przyjętych na studia dzienne), infrastruktura. Wśród sklasyfikowanych 104 szkół wyższych, mających wyodrębnione wydziały ekonomii – zarządzania Uniwersytet Zielonogórski znalazł się na 43 pozycji. Na 100 miejscu w rankingu jest Wyższa Szkoła Biznesu w Gorzowie Wlkp. Informatyka na UZ wśród 33 uczelni uplasowała się na 17 miejscu (ub. r. – 19), zaś pedagogika wśród 44 wyższych szkół zajęła 13 lokatę (ub. r. – 19). Politologia od trzech lat zajmuje wciąż tę samą pozycję – 12 miejsce na 26 uczelni. Podobnie na stałym miejscu jest socjologia – 14 pozycja na 18 sklasyfikowanych szkół wyższych. Niestety dziennikarz *GL* nie wziął pod uwagę miejsc ex aequo

(pedagogika nie 13, a 11 miejsce, zarządzanie i marketing nie 43, a 40 miejsce).

* * *

25 firm szukało nowych pracowników wśród zielonogórskich studentów – czytamy 28 marca w Gazecie Wyborczej o targach pracy na uniwersytecie. Większość odwiedzających targi to studenci. Przyszli tu po zajęciach albo w przerwie między wykładami. Interesowali się praktykami, stażami i pracą na wakacje. - Nie liczę na wiele - mówiła Justyna, która od roku szuka pracy. - Byłam już na wielu takich targach. Nie czarujmy się, wystawcom bardziej chodzi o reklamę, niż o pozyskiwanie nowych pracowników. Innego zdania byli sami wystawcy. - Proponujemy konkretne oferty. Konstruktor, inżynier, technolog - wyliczała Aleksandra Stóżyk z Sitech, firmy produkującej siedzenia do Volkswagena w Polkowicach. - Mamy nowe etaty, praktyki, prace na wakacje i pełne etaty. Ale potrzebujemy ludzi z wyższym wykształceniem i znajomością niemieckiego „perfect”.

* * *

Wojtasik na Uniwersytecie Zielonogórskim – tak zapowiadała Gazeta Wyborcza kolejny koncert z cyklu Big Band Uniwersytetu Zielonogórskiego i Przyjaciele. Piotr Wojtasik to znakomity trębacz, równie dobrze znany w naszym kraju, jak i za granicą. Grał już z takimi gwiazdami, jak Billy Harper, Gary Bartz czy Louis Hayes.

Piotr Wojtasik od wielu lat należy do ścisłej czołówki polskiej sceny jazzowej. Do jego największych dotychczasowych osiągnięć artystycznych należy zaliczyć zaproszenie do odbycia trzech tras koncertowych z zespołem amerykańskiego saksofonisty Billy'ego Harpera. Wielkim sukcesem był także jego udział w tygodniowej sesji European Broadcasting Union Big-Band. Na koncercie w auli usłyszymy zestaw kompozycji Billy'ego Holmana, Marshalla Browna, Herbie Hancocka i innych znanych jazzmanów.

* * *

W marcowym numerze Forum Akademickiego odnotowano działalność Koła Naukowego Pedagogów Wollontariuszy, działającego przy Instytucie Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Zielonogórskiego i realizacji programu edukacyjno-wychowawczego „Wiosna z Lupo”. To wspólna inicjatywa KM Policji i zielonogórskich studentów.

* * *

W Gazecie Wyborczej 8 kwietnia, po konferencji prasowej z udziałem organizatorów Dni Kultury Studenckiej napisano: Kolorowym korowodem i bachanaliowym biegiem ulicznym rozpocznie się tegoroczne studenckie świętowanie. Przez trzy dni zielonogórcy żacy będą się bawić na terenie całego miasta.

Różnorodność imprez podczas Bachanaliów 2003, które odbędą się od 20 do 22 maja, powinna zadowolić zarówno wielbicieli muzyki i tańca, jak i fanów sportu. Przede wszystkim szansę na zaprezentowanie się dano organizacjom studenckim oraz kierunkom artystycznym Uniwersytetu Zielonogórskiego. Organizatorem Bachanaliów jest Parlament Studencki, studenci bowiem są

twórcami koncepcji i programu. Za stronę organizacyjną i formalną odpowiada firma BIS.

Wprawdzie to nie jest program moich marzeń ani marzeń studentów, ale otrzymaliśmy konkretne pieniądze i warunki - stwierdził Zbigniew Tchórzewski, dyrektor artystyczny Bachanaliów. - Nie jest on jednak najgorszy, bo studenci mają możliwość zaprezentowania się zarówno na terenie uczelni, jak i w mieście.

* * *

Środa 8 kwietnia, godz. 19. Zespół Muzyki Średniowiecznej „Pressus” zaprezentuje na uniwersytecie pieśni ku czci Najświętszej Marii Panny ze średniowiecznego zbioru Cantigas de Santa Maria - donosi Gazeta Wyborcza. „W epoce rycerzy, mnichów i trubadurów” - tak zatytułowany jest koncert muzyki dawnej, który odbędzie się w auli Uniwersytetu Zielonogórskiego przy ul. Podgórznej 50.

Cantigas de Santa Maria to najbogatszy średniowieczny zbiór pieśni ku czci Najświętszej Marii Panny, powstał w drugiej połowie XIII wieku na dworze króla Alfonsa X zwanego Mądrym (el Sabio). Pieśni zaprezentuje Zespół Muzyki Średniowiecznej „Pressus”, który działa sześć lat i specjalizuje się w odtwarzaniu muzyki związanej ze świecką i religijną tradycją średniowiecznej Europy. „Pressus” wystąpił do tej pory w kilkudziesięciu znaczących koncertach. Zespół gra na kopiach instrumentów dawnych: fletach prostych, flecie poprzecznym, dudach galicyjskich, fidel, rebecu, harfie gotyckiej, ud, cymbałach i licznych instrumentach perkusyjnych.

* * *

W każdą środę o 20.00 w pokoju nr 12 DS „Wcześniak” (Uniwersytet Zielonogórski, campus B) spotykają się członkowie zielonogórskiego stowarzyszenia studentów AEGEE. Dla kogo ta organizacja? Dla tych, którzy lubią ludzi, aktywne życie i chcieliby sprawdzić siebie. - czytamy w Gazecie Lubuskiej. - Każdy może do nas przyjść - mówi Karolina Wysocka, studentka III r. politologii w UZ i komisarz ds. Europy Środkowej w AEGEE. - Jeśli tylko zaangażuje się w pomysły, które realizujemy, pokaże, że mu się chce, zostanie naszym członkiem. Okazji, by się wykazać jest sporo. Co tydzień w Europie odbywają się imprezy organizowane przez Aegee. W zeszłym tygodniu w Gliwicach były warsztaty multimedialne, jutro w Krakowie rozpoczyna się spotkanie regionalne koordynujące działania w Europie Środkowej, a niedługo w Rumunii odbędzie się zjazd statutowy Agora. - Podczas takich zjazdów powołujemy do życia nowe oddziały i degradujemy te, które nic nie robią - mówi Karolina. - Ostatnio na Agorze w Atenach chłopcy z Mołdawii popłakali się ze wzruszenia, gdy oficjalnie przyjęto ich do AEGEE. AEGEE ma swoich przedstawicieli w Brukseli. Studenci, wybierani spośród żaków z całej Europy, urzędują w kamienicy sponsorowanej przez Komisję Europejską. Reprezentują interesy swojej grupy w kontaktach z unijnymi parlamentarzystami. Dzięki ich interwencji zostali zaproszeni na kolację z prezydentem Francji i przekonali go do programu Socrates Erasmus (międzynarodowa wymiana studentów). Teraz lobbują na rzecz bezpłatnej edukacji wyższej.

czytała esa

Kiedy się powiedziało A, to trzeba powiedzieć B...

Wszyscy wiemy – bo tego uczą nas już w wieku 5 lat – że przed literą B jest w alfabecie litera A. Wiemy też, że jak się powiedziało A, to trzeba powiedzieć też B. Ale zdaje się, że mało kto wie, że nie mówi się B pomijając zupełnie A.

W dobie społeczeństwa informacyjnego formuła ta może zobrazować drogę, jaką powinny płynąć informacje: z ośrodka głównego do poszczególnych jednostek i w drugą stronę. W końcu sprawna komunikacja wewnętrzna organizacji wyznacza we współczesnym świecie prestiż tej organizacji i urosła do takiej samej rangi, jak wskaźniki ekonomiczno-finansowe charakteryzujące potęgę organizacji czy też firmy. Ludzie i przepływ informacji stały się ważnymi dobrami firm, stąd też tendencja do stałego podnoszenia standardów w zakresie komunikacji wewnętrznej i tzw. wewnętrznego *public relations* firmy. Nie jest to – wbrew pozorom – jakaś nowa amerykańska moda, lecz konieczność, ściśle związana z postępem cywilizacyjnym i ogromem informacji, jakie nas codziennie otaczają. Łatwość komunikacji zawdzięczamy aktualnie rozwojowi technik komunikacyjnych, dzięki czemu możemy mieć jako taką kontrolę nad informacjami, które do nas docierają. Dlaczego tylko jako taką? Ano dlatego, że: po pierwsze – z dużej ilości informacji sami musimy wybrać to, co jest naprawdę istotne, a po drugie dlatego – że za doskonałymi technicznie rozwiązaniami stoją mimo wszystko niedoskonalni ludzie. Mimo coraz nowocześniejszych urządzeń wiele spraw jest jeszcze pozostawionych w rękach ludzi i uzależnionych od ich dobrej woli, a także od rozumienia procesów i trendów pojawiających się w XXI wieku. Nikt nie zaprzeczy, że to prawdziwe wyzwanie dla gatunku ludzkiego w ogólności, jak również dla poszczególnych grup ludzi, ich organizacji i indywidualnych jednostek.

Odnosi się to także do naszej uczelni, która zatrudnia prawie 2 tysiące osób. Ich współpraca i działanie we wspólnym celu nie mogą być zapewnione bez minimum standardów komunikacyjnych. Powiedzieliśmy symbolicznie A tworząc Uniwersytet Zielonogórski z dwóch odrębnych do tej pory uczelni. To, co dzieje się dalej jest już tylko B, wynikającym z faktu rozpoczęcia alfabetu i naszej zgody na kontynuację projektu. A nie chcemy być przecież adresatami powiedzenia, że im głębiej w las, tym ciemniej. Tak ciemno, że gaśnie kaganek oświaty. Zauważmy, że z samej istoty A jest ważniejsze, ale dalsze recytowanie alfabetu wymaga już pewnego wysiłku. Tym A jest cały Uniwersytet bez dzielenia go sztucznie na kampus A i kampus B, jak to usilnie starają się czynić niektórzy, jak i niektóre jednostki organizacyjne uczelni. Stąd prosty wniosek, że obydwa kampusy powinny otrzymywać taką samą ilość takich samych informacji dotyczących funkcjonowania całego uniwer-

sytetu. Niestety, ładnie wygląda to tylko w teorii, której praktyka nie dorasta nawet do pięt.

Weźmy chociażby za przykład wizyty w ostatnim czasie na uniwersytecie dwóch wybitnych osobistości: prof. Michała Kuleszy oraz prof. Jana Miodka. Współgospodarzem spotkania z prof. M. Kuleszą, które odbyło się na kampusie B, był Instytut Politologii Wydziału Humanistycznego UZ. Tymczasem kampus A dowiedział się o przyjeździe profesora dopiero w tym samym dniu z *Gazety Wyborczej* (całe szczęście – można by cynicznie powiedzieć – że specjalista ds. kontaktów z mediami rezyduje w tej części uczelni). Na kampusie B z informacjami nie było lepiej – osobą najlepiej zorientowaną w sprawie okazała się być – oprócz współgospodarzy – pani z portierni. I nie chodziło tu o pytanie „kiedy”, tylko „czy w ogóle będzie to spotkanie”. Fakt, spotkanie zorganizowane zostało jako konferencja dla samorządów – niemniej miało charakter otwarty, bezpłatny i dotyczyło kwestii ważnych z punktu widzenia społeczności lokalnej, której wszyscy jesteśmy przecież członkami. Ponadto taka osobowość, jak prof. Kulesza, współautor reformy administracji samorządu w Polsce, niecodziennie odwiedza Zieloną Górę. Podobna sytuacja zdarzyła się w przypadku przyjazdu prof. Miodka, równie wybitnej i ciekawej osobowości, której czar medialny przyciąga na spotkania z nim tłumy ludzi. Tymczasem szansy takiej nie dostali od Wydziału Nauk Pedagogicznych i Społecznych ani studenci, ani pracownicy z kampusu A. Jak łatwo zauważyć, informacji o wydarzeniach ogólnouniwersyteckich na kampusie B nie brakuje, tylko stamtąd droga – choć niby taka sama – jest jednak bardzo kręta i długa.

Pierwszy raz widzę, żeby B było przed A... A be, kampusie B!

Wobec tego zwracam się z apelem: czy tak trudno umieścić informację o ważnym wydarzeniu chociażby na stronie głównej UZ? Wystarczy z reguły telefon lub e-mail do jednostki, która się tym właśnie (tzn. gromadzeniem i przekazywaniem informacji) zajmuje, a wówczas informacja zostaje niezwłocznie umieszczona w serwisie informacyjnym UZ. Dla tych, co nie wiedzą, przypominam, że mamy w Uniwersytecie Centrum Informacji i Promocji. A jakoś nie chce mi się wierzyć, że wszyscy mają chęć przeglądania stron Instytutu Politologii (bo tak naprawdę ich nie ma).

Agnieszka Gąsiorowska



